

# TYGODNIK PRAWDA

ŁÓDŹ

WARSZAWA

POZNAŃ

## Sprawy tygodnia

### STREJK.

W Łodzi wybuchł strejk w przemyśle włókienniczym, obejmując prawie wszystkie zakłady wielkiego i średniego przemysłu włókienniczego w całym okręgu łódzkim.

Formalną przyczyną strejku jest nieuwzględnienie żądań robotników podwyższenia zarobków o 25 procent — w rzeczywistości zaś zadania strejku są natury raczej politycznej. Chodzi o przeprowadzenie manewrów zorganizowanej w partyjnych związkach zawodowych klasy robotniczej dla przekonania się, czy ta siła w razie potrzeby może być użyta, czy zachowała swoją karność i dyscyplinę.

Przeгляд taki potrzebny był wszystkim stronnictwom robotniczym i stąd ta jednomyślność i solidarność w przeprowadzeniu akcji strejkowej, której hasło wyszło od P. P. S.

Charakterystycznym dla tej akcji strejkowej jest, że przedstawiciele klasowych związków zgóry wykluczyli ewentualność arbitrażu w sprawie żądań robotniczych z propozycji przemysłowców, jakby obawiano się, że propozycja taka może być zgłoszona i przyjęta, co uniemożliwiłoby proklamowanie strejku.

O samym strejku piszemy na innym miejscu. Tutaj pragniemy tylko zaznaczyć, że rozpoczęta została niebezpieczna gra. Nie negujemy słuszności dążenia do podwyższenia zarobków robotniczych, ale też nie wolno i nie należy, opierając się na frazesie i głośliwych twierdzeniach, negować słuszności stanowiska przemysłu. W obecnych warunkach kwestja zarobków, łącząc się ściśle z kwestją kosztów produkcji, stanowi w pierwszym rzędzie zagadnienie polityki państwowej. Forsowanie strejku z wykluczeniem interwencji rządowej w kierunku uzgodnienia stanowisk obu stron i zabezpieczenia gospodarczych interesów państwa jest aktem opozycji politycznej, którego kosztą ponieść będą musieli najmniej winni: robotnik i przemysł.

Odnosi się wrażenie, że ze strony robotniczej cała sprawa została zbyt na gorąco potraktowana. Otrzeźwienie przyjdzie musi i niewątpliwie przyjdzie już w najbliższych dniach. Przemysłowi walka została narzucona, nikomu jednak w przemyśle przez myśl nie przeszło, aby uczynić z niej próbę sił. Pragniemy podkreślić to zawczasu. Odmowa podwyżki w żądanej wysokości nastąpiła ze względów czysto gospodarczych i pod tym względem przemysł gotów jest jak najbardziej szczegółowo odmowę swoją umotywować. Jeśli wbrew oczekiwaniom otrzeźwienie nie przyjdzie i strejk się przeciągnie a nawet może rozszerzy, przybierając charakter próby sił — przemysł odpowiedzialności za to w żadnej mierze ponosić nie może.

### ROKOWANIA POLSKO-NIEMIECKIE.

Zerwane przez rząd niemiecki rokowania handlowe polsko - niemieckie, zostaną prawdopodobnie w najbliższej przyszłości ponownie nawiązane. Stroną, która tym razem usilnie zabiegała o wznowienie rokowań, byli Niemcy. Ostateczne decyzje zapadną w Genewie w czasie bezpośrednich rozmów pomiędzy ministrami spraw zagranicznych Polski i Niemiec pp. Augustem Zaleskim i Stresemannem. Przy rozmowach tych asystuje poseł niemiecki w Warszawie, baron Rauscher.

Pozytywny wynik tych rozmów zdaje się być zgóry przesądzony. Sądzić tak można z powrotu do Berlina przewodniczącego delegacji polskiej p. Witolda Prądzyńskiego i kilku najbliższych jego współpracowników z delegacji. Komunikat oficjalny głosi wprowadzenie, że powrót ten ma na celu tylko kontynuowanie prac z zakresu rozrachunków i prawnych, które mimo zerwania rokowań

przerwie nie uległy, nie ulega jednak wątpliwości, że z chwilą przyjazdu do Berlina p. Prądzyńskiego prace nad podjęciem rokowań handlowych w całej rozciągłości zostały nieoficjalnie podjęte.

Jedną z przyczyn, która skłania rząd niemiecki do podjęcia rokowań, jest sprawa polskiej emigracji sezonowej do Niemiec na roboty rolne. Niemcy mają wprawdzie sporą liczbę bezrobotnych, ale bez robotnika polskiego rolnictwo niemieckie obejść się nie może. Robotnik polski jest do robót rolnych doskonale uzdolniony, tani i mało wymagający. Zalety te potrafią należycie ocenić nawet najskańczeniści nacjonalisci ze sfer ziemiańskich, posiadający obecnie silny wpływ na politykę rządu niemieckiego.

Od szeregu lat prowadzi się w Niemczech kampanję za zatrudnieniem własnych bezrobotnych przy robotach sezonowych w rolnictwie. Ale niemieckie związki robotnicze domagają się przedewszystkiem ustalenia warunków pracy i dopełnienia szeregu innych warunków. Między innymi żądają pobudowania domów mieszkalnych dla robotników sezonowych.

Spełnienie tych żądań wymagałoby bardzo wielkich nakładów pieniężnych i oczywiście znacznie podrożyłoby koszt produkcji rolniczej. A to nie usmiecha się nawet największym nacjonalistom niemieckim.

My naturalnie z miłą chęcią zgodzimy się na rekrutację zwykłego kontyngentu robotników sezonowych dla rolnictwa niemieckiego. Uświadamiamy sobie dobrze, że w ten sposób sami dostarczamy przeciwnikowi rokowań handlowych przez stawianie wygórowanych żądań — ale co począć? Chodzi przecież o zmniejszenie cyfry bezrobotnych a wreszcie zbyt trudno byłoby zagrozić naszym obywatelom drogę do Niemiec.

Sensu poprostu niema cała ta wojna celna. Na szczęście staje się to coraz lepiej widocznym także i dla postronnych i pośrednio tylko zainteresowanych obserwatorów.

To też jednym z najważniejszych zadań polityki europejskiej na odbywającej się obecnie sesji Rady Ligi Narodów w Genewie będzie wykazanie p. Stresemannowi nonsensu i szkodliwości tej wojny. Chodzi tylko o to, czy cena, jaką zaśpiewa p. Stresemann za to zrozumienie, nie będzie zbyt wysoka dla p. Chamberlaina i Brianda.

Trudno w tem wszystkim nie uznać doprawdy mistrzowskiej gry niemieckiej polityki zagranicznej. Rokowania z Polską zerwane zostały w tym momencie, gdy jasnym się stało, że zwłaszcza Anglja dla pewnych swoich koncepcji, pozostających w związku z wypadkami w Chinach, dążyć będzie do zlikwidowania zatargów polsko - niemieckich i zabezpieczenia przynajmniej na pewien czas pokoju na Wschodzie.

Niemcy dość ciężko pojmują, ale zato, gdy pojęli, działają błyskawicznie, bezwzględnie i precyzyjnie. Widać to było po sposobie zerwania rokowań z Polską.

I dziś tak się wszystko układa, że za nawiązanie rokowań i obietnicę doprowadzenia ich do pomyślnego rezultatu, Niemcy, które na tem najwięcej zyskają, jeszcze otrzymają zapłatę ekstra.

A przeciwnicy porozumienia z Polską — junkrzy i obszarnicy niemieccy — otrzymają zapewnienie kontyngentu polskich robotników sezonowych i obietnicę odłożenia ad acta zatrudnienia niemieckich bezrobotnych w rolnictwie.

### Cena numeru

40 gr.

Prenumerata z dostawą do domu:

miesięcznie . . 1.35 zł.

kwartalnie . . . 4.— zł.

Konto w P. K. O. Nr. 63.953

### WYBORY DO SAMARZĄDÓW

O ile wolno wierzyć informacjom prasy codziennej, rząd zamierza w ciągu najbliższych tygodni rozwiązać rady miejskie w Kongresówce i zarządzić wybory na zasadzie dotychczasowej ordynacji wyborczej i w przewidzianym w dotychczasowym ustawodawstwie terminie.

Jeśli zamiar taki istnieje należałoby mu tylko przyklasnąć. Nie dlatego, by z nowych wyborów wyszły lepsze zespoły rad miejskich, bardziej twórcze i bardziej o dobro miast i ich rozwój dbałe, bo tego nie osiągnie się przy dotychczasowej ordynacji wyborczej, ale dlatego, że wybory te dadzą nam dokładny obraz tego, co nastąpi w razie rozpisania wyborów do Sejmu. A to będzie bardzo cenną wskazówką, tak cenną, że bez wahania można zgodzić się na poniesienie kosztów i konsekwencji, jakie pociągnie za sobą rozwiązanie dotychczasowych rad miejskich i wybór nowych.

Jaka jest przyczyna wyrażanych z wielu stron obaw z związku z możliwością, że po wygaśnięciu kadencji obecnego Sejmu rozpisane będą wybory na zasadzie dotychczasowej ordynacji wyborczej?

Przedewszystkiem ta, że większa część uprawnionych do głosowania nie będzie głosowała. Ze skutkiem tego nowy Sejm w jeszcze mniejszym stopniu niż obecny będzie wyrazicielem istotnego układu sił w społeczeństwie i wyrazicielem nastrojów i tendencji w niem dominujących. Ze jeszcze w większym stopniu niż obecny będzie przedstawicielem najjaskrawszych złych cech i najbardziej ujemnych stron naszego społeczeństwa, jakie tylko w chwilach podniecenia mogą być obudzone.

Do urn ławą pójdą ci tylko wyborcy, którzy ulegną podniecającym wpływom przedwyborczych, demagogicznych hasel i obietnic, zaś nieobecnością świecić będzie element zrównoważony, gorzkimi zawodami zniechęcony do wszystkich programów i partji, ze skrajną nieufnością odnoszący się do wszystkiego, co pachnie „polityką”. To określenie stało się bowiem antytezą pojęć o pracy dla dobra państwa i społeczeństwa, jakie w tych sferach panują. Ławą pójdą także ci, dla których chwilowe podniecenie obalamuconych mas stać się może źródłem długotrwałych wpływów. A wreszcie ławą do urn wyborczych pójdą separatystycznie nastrojone elementy z pośród mniejszości narodowych. Dla tych wszystkich wyborcy są hazardem: stawka jest stosunkowo niewielka, a wygrana może być niezmiernie wysoka i wartościowa. Dla tamtych znowu wybory są w obecnych warunkach grą, przy której oszustwa niepodobna uniknąć ani się przeciw niemu zabezpieczyć.

Obawy takie istnieją i są podzielane przez najbardziej wartościowe odłamy naszego społeczeństwa, przez te odłamy, które w sprzyjających warunkach zdolne są dokonać dzieła podźwignięcia państwa z dotychczasowych trudności, ugruntowania jego egzystencji i mo carstwowego stanowiska. A te sprzyjające warunki, to pewność jutra we wszystkich dziedzinach życia, ograniczenie możliwości wszelkich niespodzianek, obalających rachuby i kalkulacje pracy gospodarczej i wogóle wszelkiej pracy twórczej, uświadomienie co do podstawowych zasad programu polityki państwowej. Obawy te działają już dzisiaj hamująco w wielu dziedzinach życia. Niebawem odczujemy ich skutki jeszcze wyraźniej.

Obawy te należy albo przyjąć w rachubę i odpowiednio uwzględnić, albo też przeprowadzić próbę co do ich słuszności. W naszych warunkach najbardziej wskazanym jest przeprowadzenie próby. Wybory do samorządów byłyby taką miarodajną dla wyciągnięcia konsekwencji próbą.

### Treść numeru:

#### STREJK.

ROKOWANIA POLSKO - NIEMIECKIE.

WYBORY DO SAMORZĄDÓW.

OFENSywa KOŚCIOŁA PRZECIW NACJONALIZMOWI.

STREJK W ŁODZI.

NAD ŻÓŁTEM MORZEM.

R. G.

ANGLJA — ROSJA — CHINY.

WYCHODZCTWO POLSKIE WE FRANCJI.

I. K.

NIEWYZYSKANE MOŻLIWOŚCI.

Wł. Mergel.

ZAGADNIENIA OŚWIATOWE KRESÓW.

Ż.

PRZYCZYNY I SKUTKI.

J. M.

TRIUMF BOYA.

K. Smogorzewski.

KOLOROWA BAJKA.

Stefan H.-P.

MARGUERITTE JAKO HISTORYK.

I. G.

FILM.

J. Fryd.

TECHNIKA OBCHODZENIA się z LUDZMI.

Aleksy Rzewski.

RYNEK PIENIĘŻNY I GIEŁDA.

Awil.

W wyborach samorządowych obecne partie zainteresowane są w tym samym niemal stopniu co w wyborach sejmowych. W pewnych wypadkach zainteresowanie partyjne wyborami samorządowymi jest jeszcze większe niż sejmowymi. Próba byłaby przeto generalną. Tak samo stosunek ludności do ciał samorządowych jest prawie, że identyczny ze stosunkiem do Sejmu. Ta sama obojętność i brak wiary w pozytywne i pozytywne dla ogółu rezultaty ich prac. To samo uczucie nudy wobec jałowych dyskusyj, nieustających walk partyjnych, wobec małostkowych przyczyn „wielkich” zatargów, wobec krzykliwego podnoszenia grobnych i głupich sprawek, zwykle z jakąś koncesją lub czyjąś materialną korzyścią związanych, do rzędu najważniejszych zagadnień bieżącej polityki.

Wybory do samorządów porwola społeczeństwu zorjentować się, czego należy oczekiwać, gdy skończy się kadencja obecnego sejm, nie starwając faktów nie do naprawienia.

### ROZWÓJ LEWIATANA.

Przystąpienie Związku Przemysłowców Małopolski Zachodniej do Centralnego Zw. warszawskiego dało powód do zamiennych manifestacji gospodarczych w Krakowie w dniu 5 b. m.

Jakkolwiek wejście Związku krakowskiego na listę członków Lewiatana nie stanowi zapoczątkowania kontaktu centralnej instytucji stołecznej ze sferami gospodarczymi Małopolski, jako że wszystkie trzy Izby małopolskie oddawna już są jej członkami, niemniej pozyskanie nowego tego ognia oznacza w dziele zespolenia gospodarstwa naszego postępek bardzo poważny. Rzecz oczywiście, że współpraca Izby Krakowskiej z Lewiatanem od chwili zjednoczenia ziem polskich znakomicie utworowała obu instytucjom drogę do wspólnej platformy, na której spotkały się teraz. I to stanowi piękne uwiarygodnienie mądrego programu, wytrwale i konsekwentnie przez niewzruszone w swem państwowym nastawieniu kierownictwo Izby przeprowadzonego. Bo w pierwszych zaczątkach naszej państwowości, kiedy przepastne różnice dzieliły jeszcze tereny dawnych zaborów, tylko programem być mogło to, co dziś weszło w sferę konieczności życiowych.

Z tego punktu widzenia ujęte, przyłączenie się nowej małopolskiej organizacji gospodarczej do instytucji centralnej powitane być musi, jako państwowo niezwykle dodatni symptom zatarcia się sztucznych granic, jakimi ziemie polskie poprzedniały rozbiory. Gdy do tego dodać doniosłość, jaką dla naszej krzepkości gospodarczej ma każde pogłębienie i umocnienie naszej konsolidacji organizacyjnej — to bez przesady rzecz można, że dokonany 5 marca w Krakowie akt ma znaczenie, daleko po za dziedzinę czysto i tylko gospodarczą wychodzące.

Ale to, co stopniowo wynikło, jako konieczność logiczna dla Małopolski, najpewniej niezadługo stać się nią musi również i dla innych dzielnic państwa, więc też dla Górnego Śląska, który taksamo znaleźć będzie musiał wspólny język z gospodarstwem reszty kraju, jak go już znalazły i coraz bardziej znajdują wszystkie inne dzielnice z za dawnych kordonów.



## CZYNNIKI POLITYKI PAŃSTWOWEJ

SPRAWY SPOŁECZNE — GOSPODARCZE  
POLITYKA WEWNĘTRZNA I ZAGRANICZNA

### Ofensywa Kościoła przeciw nacjonalizmowi

Kościół katolicki otwiera szeroko swoje bramy, aby przyjąć niezliczone rzesze skołatanych, rozczarowanych i wątpliwych, te rzesze, które, widząc bankructwo i okropne skutki hasel i ideałów ludzkich, wyznawanych z zapalem i poświęceniem, znalazły się w obliczu nędzy duchowej.

Wielkie kataklizmy mają to do siebie, że uprzytamniając ludzkości nicosć i małość jej doczesnych poczynań, odwracają jej uwagę ku ideałom wyższym. Wojna światowa i wypadki powojenne to także kataklizm — jeden z największych w historii ludzkości.

Obserwujemy przeto na całym świecie gwałtownie szerzący się kryzys materialistycznego pojmowania życia, zwrot do ideałów religijnych. Ludzkość jakby przeciera oczy i spostrzega, że zablakowała się na manowcach, że do celu, do którego z takim wysiłkiem i poświęceniem dąży, wiedzie inna, prosta droga.

Stąd ta fala, szukająca drogi do Kościoła.

Mysliciele chrześcijańscy przewidywali ten ruch i z niepokojem zadawali sobie pytanie, czy Rzym stanie na wysokości zadania, czy zdoła powstrzymać u bram Kościoła namiętności tego świata, aby nie zakłócały modlitwy tych, którzy ukłękli przed ołtarzami, lub ze skruchą spowiadają się ze swej nędzy duchowej.

Obawy okazały się płonnymi. Watykan najzupełniej zdaje sobie sprawę z ważności chwili i doniosłości swej roli w niej.

Jasno i wyraźnie potępia wszystko, co ludzi dzieli i co staje na drodze najwyższemu przykazaniu miłości chrześcijańskiej: „Miłuj bliźniego twego, jak siebie samego”.

Przypomina, że w Kościele Chrystusowym „niemasz różności Żyda i Greczyna...” a kto by chciał różność tę czynić, wypędzony być powinien.

\* \* \*

Arcybiskup gdański O'Rourke ogłosił w tych dniach list pasterski, ostrzegający wiernych przed dawaniem posłuchu hasłom nacjonalistycznym, jako hasłom nienawiści, nie mającym nic wspólnego z hasłami miłości chrześcijańskiej:

„Człowiek nie powinien nigdy zapominać, że jest on nie tylko obywatelem swego narodu, ale też jednocześnie członkiem całej ludzkości, owej wielkiej rodziny narodów, że obok jego własnego narodu, żyją i inne narody, z których każdy również posiada swoją własną narodowość i także ma prawo tę swoją narodową odrębność kochać i jej strzec. Już sam zdrowy rozsądek na to wskazuje. Ale wiara nadprzyrodzona mówi nam więcej, mianowicie uczy nas, że wszyscy ludzie są dziećmi Boga, że za nich wszystkich płynęła krew Chrystusowa i że w jednym powszechnym kościele Chrystusowym niemasz różności Żyda i Greczyna... (Rzym, 10,12). Jeżeli zaś jakkolwiek naród zapomina o tem Boskiem przykazaniu i powyższych prawdach, jeżeli w zaślepieniu pychy i samolubstwa zaczyna samego siebie ubóstwiać, a inne narody uważa tylko jako środek dla własnych celów, wtedy zdrowe przywiązanie do własnego narodu zamienia się w niesprawiedliwy i bezbożny nacjonalizm... Nacjonalizm więc, t. j. bałwochwalcze ubóstwianie własnego narodu i wynikające z niego pogardzanie innymi narodami, jest głównym powodem zaćmienia chrześcijańskiego sumienia narodowego. Matką nacjonalizmu jest samolubna pycha, to źródło grzechów przeciw miłości i sprawie dliwości. Pod wpływem nacjonalizmu może nawet naród o szlachetnych tradycjach ułożyć sobie dla postępowania swojego program pełny samolubstwa i niesprawiedliwości względem innych narodów. Ustanawia on sobie jakoby odrębne prawa niezgodne z wiecznymi prawami; głosi pięknie brzmiące hasła, które w gruncie rzeczy służą do tego, by omamiać sumienia ludzkie”.

### STREJK W ŁODZI

Wybuch strejku robotników - włókniarzy nie był niespodzianką. Zarówno wygórowane żądania, zgłoszone już przed 3 tygodniami, jak i oporne stanowisko, jakiego nie ukrywał przemysł, przygotowały opinię publiczną do tego zatarętu, do wywołania którego polityczne ugrupowania robotnicze zmierzały najwidoczniej. Mimo to, jednak, nie zdołały wzniesić zapalu strejkowego wśród mas, czego najwymowniejszym dowodem były liczne fabryki, których robotnicy nie podjęli hasła i pozostali przy pracy zarówno w pierwszym, jak i drugim dniu strejku. Dopiero przemoc o wyraźnym charakterze teroru zdołała oderwać ich od warsztatów.

Przebieg tych wypadków zasługuje na uwagę: tłumy, prowadzone przez działaczy, raczej politycznych niż robotniczych, wdzierają się na terytorja fabryczne i do sal, tu wyważając bramy, ówde wchodząc przez okno, gdzieindziej jeszcze wdzierając się przez płot. Zatrzymują silniki, wyrzucają węgiel z pod kotłów. Organizują wiece, nakazują porzucić pracę. Z opornymi, broniącymi się przed gwałtem, staczają walki.

Nie spierając się z zasadą wolności strejku, nie można jednakże bez najwyższego oburzenia przyglądać się tym objawom gwałtowności drugiej, przynajmniej równie kardynalnej i podstawowej wolności: wolności pracy.

Wolno niewątpliwie politykom i działaczom namawiać i zachęcać robotników do strejkowania, ale odrywanie ich od pracy gwałtem i przemocą, w żadnym wypadku nie jest i być nie może uznany za środek, w państwie praworządym, dopuszczalny. Strejk i praca są i pozostać muszą aktem woli i jako takie, korzystać conajmniej z jednakowej swobody.

Wbrew temu, władze bezpieczeństwa zachowały wobec tych wypadków bierność. Można doskonale zrozumieć słuszne względy, które powstrzymują władze od stosowania zbyt ostrych środków represyjnych, ale zaniechania środków zapobiegawczych, jakoto — niedopuszczanie do gromadzenia się tłumów i masowych pochodów, ani zrozumieć, ani wybaczyć nie można. Wdzieranie się na terytorjum prywatne przez wyważone bramy, płoty i okna nie przestaje mieć cech przestępstwa, przewidzianego w kodeksie karnym.

Tymi sposobami rozszerzany teren strejkowy, czyni rozpowszechnianie wiadomości o panującym wśród szerokich rzesz robotniczych entuzjazmie i zapale nader wątpliwymi, zwłaszcza, gdy są nawet wypadki, iż robotnicy, którzy pod naporem przymusu fizycznego opuścili fabryki, znowu po kilku godzinach, lub nazajutrz, do nich powrócili i pracę podjęli nanowu.

\* \* \*

Nie ulega żadnej wątpliwości, że strejk, wywołany w chwili obecnej, jest pod każdym względem nie tylko niepożądany, ale wręcz szkodliwy tak dla przemysłu, jak i dla robotników samych. Konsekwencje jego są w każdym razie nieobliczalne, bo w razie ulegenia podwyżki płac robotnikom, ceny towarów podrożeją ponad obecną zdolność chłonności rynku, co wywołać może zdecydowany zastój, a w jego następstwach redukcję pracy w przemyśle; zaś w razie niepodwyższenia płac, ale przeciwnie, nastąpi strejk, duża część zapotrzebowania rynku pokryta być może przez czujny i ruchliwy przemysł zagraniczny, co znowu miałoby, doraźnie przynajmniej, te same skutki: zastój i redukcję pracy. Może się też rozpocząć fala strejkowa i podwyżkowa na całej linii i wydatnie podnieść poziom drożyzny ogólnej, co byłoby nowym ciosem nie tylko dla tak widomie słabnącej aktywności naszego bilansu handlowego, ale nawet dla budżetu.

Gdy zatem ani szerszy interes gospodarczy, ani bezpośredni interes rzesz robotniczych w tej chwili na strejku nic wygrać nie

może, niepodobna inicjatorom strejku oszczędzić zarzutu lekkomyślności.

Powiadają oni, że poziom płac robotniczych jest niski i zaiste trudno temu twierdzeniu odmówić słuszności. Błędem jest jednak czynić porównania w tej jednej tylko wyrwanej z całokształtu dziedzinie. Porównywać można tylko całokształt zagadnień, a z tego porównania wynikać musi, że skoro inne są u nas warunki finansowe i kredytowe, gospodarcze i organizacyjne, skoro wewnętrzny nasz rynek jest najmniej obliczalny, najwrażliwszy i najsłabszy, nasz eksport najmniej umocowany i pewny, nasze kapitały najsłabsze, konsument najuboższy — to i płace nie mogą stać na poziomie zagranicznych.

Przyswoić sobie musimy poznana już od tak dawna przez inne kraje prawdę, że bardzo długa droga od okropnego zubożenia powszechnego do ponownego dobrobytu prowadzić może i musi tylko i jedynie przez wzmożoną pracę. Ten sposób podwyższenia zarobków jest i dla robotnika polskiego dostępny. Innego sposobu niema.

Powolnywanie się na zyski przemysłu, w obronie których jakoby odmawia on podwyżki, jest oczywiście i pozostanie pustym frazesem dopóty, dopóki żadne fakty konkretne tych rzekomych zysków nie udowodnią. Jak dotąd, fakty zadają temu kłam.

Jeżeli podjęte prace komisji ankietowej wydadzą skutek, w imię którego do życia i pracy powołana została, to prawda o absolutnej nielukratywności przemysłu stać się musi dobrem powszechnym. Niestety, jednak na te wyniki długo jeszcze czekać wypadnie. Równie długo demagogia walczyć będzie jeszcze argumentem o urojonych zyskach. Życzyć tylko można i należy, by obaliła go naprawdę komisja ankietowa, a nie życie samo, bo wtedy będzie już na ratunek zapóźno.



SENATOR KINIORSKI  
Przewodniczący wycieczki parlamentarzyistów polskich do Francji.

### ILE WYNOŚĄ ZALEGŁOŚCI PODATKOWE?

W dniu 1 listopada 1926 r. wynosiły zaległości:	
w podatku gruntowym	58,373,630.04 zł.
„ od nieruchomości	18,757,734.20 „
„ przemysłowym	88,898,349.07 „
„ dochodowym	38,326,296.88 „
„ od kapitału i rent	99,168.41 „
„ od skrzynek depoz.	6.75 „
Zaległ. podatków wniesion.	2,774,763.85 „
Odsetki, grzywny itp.	20,404,422.24 „

Cyfrы te nie świadczą pochlebnie o zaletach naszego systemu podatkowego, ani o dobrych wynikach stosowanej u nas polityki skarbowej.

### Anglia — Rosja — Chiny

Zaletą tradycyjną polityki angielskiej była umiejętność łagodzenia wszelkich zataręgów przez zawieranie kompromisów i stosowanie roztropnych ustępstw, zanim była po niewczasie, zanim zatarg zdołał się niebezpiecznie zaognić. Jednak w stosunku do Rosji bolszewickiej Anglia nie potrafiła utrzymać tej linii w swojej polityce zagranicznej.

Kiedy państwa bałtyckie zawarły już swoje umowy z bolszewikami, kiedy Niemcy podjęli już z nimi stosunki dyplomatyczne i gospodarcze, Anglia ciągle jeszcze subsydjowała akcję generałów powstańczych, nie zważając na straty swego przemysłu i handlu. Z reżimem bolszewickim przedęgił pogodził się generałowie carscy niż Anglia.

Podobnie skrzywiła się tradycyjna linja polityki angielskiej w stosunku do Chin. Popieranie różnych chińskich generałów, mających za sobą zwykle tylko bandy rozbójnicze skończyło się klęską. Dzisiaj bowiem stoi armja katońska, reprezentująca ruch odrodzeniowy Chin, przed bramami Szanghaju, a szanse angielskie w walce z tym ruchem — pomimo że w Szanghaju znajduje się kilkudziesięciana armja angielska, świetnie wyekwipowana, a w porcie stoją pancerniki angielskie — stają się z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc gorsze.

Koncesje, które dzisiaj należałoby Anglii poczynić, aby w pokojowy sposób zlikwidować zatarg rosyjsko - angielski, są znacznie większe niżby się zdawało. I niewiadomo wogóle, czy możliwa jest jakakolwiek dyskusja na ten temat —

Angielska polityka waha się pomiędzy istniejącymi możliwościami pokojowego załagodzenia zatargu przez wyrzeczenie się dobrowolnie wielu zdobyczy ostatnich dziesiętków lat, a decyzją obrony zdobyczy praw siłą militarną. I jeśli dotychczas nie wybrano drugiej ewentualności, to przedewszystkiem tylko dlatego, że prowadzenie wojny z Rosją sowiecką nastęrcza zbyt wiele trudności czysto technicznych. Te trudności zapewniają Europie na jakiś czas spokój. A pozyskanie Polski, Rumunii i państw bałtyckich — jedyny, możliwy i najkrótszy front zaczepny — do jakiejś wspólnej akcji przeciw Rosji, jeśli wogóle leży w sferze możliwości, wymagałoby także przezwyżczenia wielu trudności technicznych a przedewszystkiem bardzo długiego czasu. Ale i wtedy nie byłoby stuprocentowej pewności, że bolszewizm zostanie zniszczony doszczętnie.

Strach pomyśleć — że oto zaledwie kilka lat upłynęło od stiumienia wielkiego światowego pożaru, a tylko „trudności techniczne” bronią nas przed nowym pożarem. Nie Liga Narodów, nie postępy idei pacyfistycznej, a już najmniej socjalistyczny ruch robotniczy, rzekomo na międzynarodowej solidarności klasy robotniczej oparty.

Czy to, co dzisiaj nazywa się międzynarodowym socjalizmem, jest nim jeszcze? Kto pod tym względem ma jeszcze jakieś złudzenia, niechaj przeczyta sobie, co mówi Paul Boncourt o Chinach, co pisze „Vorwaerts” berliński o dostawach broni i amunicji sowieckiej do Niemiec. Wystarczy, aby wyzbyć się mniemania, że ten socjalizm jest w stanie w najniższym stopniu przyczynić się do zabezpieczenia pokoju.

W imię innych trwalszych, wznioślejszych ideałów, ludzkość zapomni o wojnach...

(Refleksje z prasy zagranicznej).

### ILE URZĘDNIKÓW POSIADA POLSKA?

Przeprowadzone ostatnio oblizenia liczby zatrudnionych przez Państwo urzędników i niższych funkcjonariuszy przedstawiają się, jak następuje:

Urzędników administracyjnych	42,412
Sędziów i prokuratorów	3,436
Aplikantów sądowych	1,003
Nauczycieli szkół średnich i wyż.	9,110
Nauczycieli szkół powszechnych	62,573
Duchownych i urzędników wyznań religijnych	15,652
Oficerów i urzędników policji	1,300
Funkcjonariuszów policji	31,700
Funkcjonariuszów więziennych	3,211
Niższych funkc. państwowych	18,437
Oficerów W. P.	18,933
Podoficerów zawodowych	37,634
Kolejarzy etatowych i nieetat.	169,169
Funkc. wyższ. poczty i telegrafu	14,057
Funkcjonariuszów pocztow. niższ.	13,132
Ogółem skarb państwa utrzymuje	443,759

osób, z których połowa posiada rodziny. Licząc przeciętnie po 4 osoby na rodzinę — otrzymamy liczbę osób utrzymywanych ze skarbu państwa. W wykazie nie widać osób zatrudnionych w monopolach.

### Wobec kończącego się kwartału

prosimy o wpłacanie zaległej prenumeraty dla uniknięcia przerw w regularnej wysyłce „PRAWDY”.

Należytość za prenumeratę należy wysyłać przekazem pocztowym na adres administracji lub wpłacać na konto „Prawdy” w P. K. O. Warszawa № 63.353.



## NAD ŻÓŁTEM MORZEM

To, co obecnie dzieje się w Chinach jest tylko przygrzywką do daleko ważniejszych wydarzeń, jakie rozegrają się w przyszłości. Rosyjska polityka odwetu wobec Anglii i Francji odgrywa rolę iskry, padającej na beczkę z prochem.

Od chwili ustalenia się rządów bolszewickich w Rosji, nad Europą rozegrała się burza społeczna. Bolszewizm, dzięki swoim szerokim obietnicom, znalazł swoich adoratorów i zwolenników w masach wszelkiego rodzaju proletariatu, w tłumie ludzi wечно niezadowolonych z lichego stanu ekonomicznego, w jakim zmuszeni byli pędzić życie w codziennej trosce o chleb powszedni.

Nie było to zgola winą ludzi zamożnych, których ozdobiono mianem burżujów lub kapitalistów, ale też mniej jeszcze było w tem winy owej masy zarobkującej ludności, nazywanej tłumem, proletariuszami, robotnikami.

Antagonizm między temi dwiema warstwami istniał zapewne od chwili zorganizowania się ludzi w pierwsze społeczeństwo i istnieje będzie tak długo, jak długo jest przeznaczony życie ludzkości na naszej planecie.

Wyzyskiwano ten antagonizm w starej Helladzie i starożytnym Rzymie. Kto posiadał sympatie tłumu, ten już posiadał lub dążył do posiadania władzy. Nowożytna socjologia nadała temu antagonizmowi formy i określenia bardziej zrozumiałe dla niewyćwiczonych w kazuistyczne umysłów jednostronnych i nazwała go „walką pracy z kapitałem”. Wygląda to tak, jak gdyby w praktyce codziennej prawa ręka odmawiała pomocy lewej. Rezultat takiej nierozsądnej i nielogicznej walki byłby bardzo smutny: człowiek umarłby z głodu.

Mimo wszystko teoria walki pracy z kapitałem była zbyt błyskotliwa i ponętna dla ludzi pozbawionych kapitału i przypadła też do upodobań „klas pracujących”. W tem określeniu tkwi także nieporozumienie, bo przecenia się pracę fizyczną a niedocenia pracę umysłową, chociaż najlichszy robotnik codziennie z niej korzysta pod formą wynalazków dla ułatwienia i udogodnienia życia.

Bolszewizm rosyjski przeniósł tą walkę na pole polityczne. Wicherzenia na Węgrzech, w Rzeszy niemieckiej, a początki tych wicherzeń w państwach sąsiadujących z Rosją, acz stłumione, nie przestały być groźne z powodu ataków na ustrój społeczny, ustalony przez długie wieki, które groziły powrotem społeczeństw kulturalnych do stanu pierwotnego barbarzyństwa.

Rosja, dążąca zapomocą swoich idei socjologicznych do zupełnego zniszczenia istniejącego ustroju społecznego, natrafiła w całej Europie na silny opór, gdyż stare europejskie społeczeństwa, wychowane na kulturze greckiej i rzymskiej, widziały całą bezsensowność teorii bolszewickich.

Wielkie państwa europejskie, a przede wszystkim W. Brytania i Francja, które z carską Rosją utrzymywały stałe stosunki, próbowały obalić samozwańczy rząd bolszewicki i zgasić ognisko rozstroju społecznego, działające zaraziliwie na całą Europę. Gdy się to nie udało, gdy Rosja sowiecka stłumiła wewnętrzne niepokoje, rząd sowiecki oba te państwa zaczął traktować jako wroga. Do walki otwartej nie miał siły — wybrał drogę pośrednią: drogę osłabiania potęg tych państw na bliskim i dalekim Wschodzie, przenosząc i zaszczepiając, gdzie można było i jak można było doktryny bolszewickie walki klas społecznych i walki kapitału z pracą. Było to rzeczczą tem łatwiejszą, że Rosja na ogromnej swojej linii granicznej sąsiaduje ze Wschodem. Na Kaukazie, począwszy od Turcji, dotyka Persji, przez Afganistan i Beludżystan opiera się o Indie, a na Syberji prawie bezpośrednio styka się z największym olbrzymem: „państwem niebieskim”.

Już carska Rosja swoją polityką urywała duże obszary Chinom. Zetknięcie się na tym terenie z Japonją położyło kres dalszym zaborom do chwili, gdy polityka władców bolszewickich przerzuciła wpływy swoje nad Żółte morze.

Rosja bolszewicka przeniósła uprawianą dotychczas walkę klas z dziedziny socjologii na grunt nauki ekonomicznej i politycznej, w której udział za jej przykładem brać zaczęły nie warstwy, nie klasy, ale całe narody. Jednostki od najwyższych do najniższych stopni były agitatorami bolszewizmu. Idea walki kapitału z pracą nabrała coraz bardziej zabarwienia politycznego. Jako uosobienie kapitału zjawia się nie jednostka — przemysłowiec, kupiec, fabrykant, burżuj wogóle — ale rasa, narody, państwa, wśród których silniejsze militarnie wyzyskują słabsze. Wyzyskiwaniem,

słabym, pokrzywdzonym, według polityki bolszewickiej, jest Wschód, w obronie którego stawać może tylko Rosja dzisiejsza. Propaganda w tym duchu prowadzona w Marokko, w Egipcie, w Turcji, Persji, nie licząc pomniejszych punktów, aż oparła się o Chinę.

Tu były zaangażowane największe interesy mocarstw europejskich, a przede wszystkim nienawistnej rządowi sowieckim W. Brytanji. Władcy moskiewscy największy wysiłek zwrócili na Chiny, aby podkopać potęgę Anglii. To już miało charakter poniekał walki ras, walki nie państw między sobą, lecz narodów, walki Azji z Europą.

Dziś ta walka skupiła się w okolicy Szanghaju. Z jednej strony stoją, jako olbrzymi rezerwoar ludności, Chiny, z drugiej — pancerniki angielskie, francuskie, włoskie i Stanów zjednoczonych, a wojska, wysadzone na ląd, gotowe są wraz z siłą morską bronić t. zw. „koncesyj europejskich”.

Mówiąc językiem mniej dyplomatycznym, jest to obrona prawa rządzenia się w cudzym państwie, pod pozorem przywilejów handlowych. Nieda się przewidzieć, czem się to może skończyć — prawdopodobnie niewielkimi ustępstwami ze starych koncesyj.

W tej wojnie o prawa korzystnego handlu, pokrytej pozorami interwencji w walkach wewnętrznych Chin i obrony cudzoziemców, tkwi zarodek przyszłych niepokojów na Dalekim Wschodzie. Walka wewnętrzna w Chinach jest tylko przygrzywką do wielkiego koncertu na Oceanie Spokojnym. Domowe niesnaski chińskie, w podniecaniu których wybitny udział bierze Rosja sowiecka, co do znaczenia swego i charakteru są przeceniane, może nawet nie bez rozmysłu, ażeby odwrócić oczy od faktów daleko groźniejszych, które się wyczuwają dają poza urzędowymi wiadomościami, czerpanymi ze źródeł angielskich.

Jeśli wpływy polityki bolszewickiej, podtrzymywanej za kulisami przez Rzeszę niemiecką, usiłującą w mętnej wodzie wyłowić coś dla siebie, sięgną Indo-Chin, jako posiadłości francuskich, a Indji, jako posiadłości wielkobrytyjskich, to żagiew bolszewicka przerzucona w świat muzumalański i budyjski, wywołać może nieobliczalne skutki i następstwa. Pożar z nad Żółtego morza przeniesie się może na pobrażę obu Indji, a wojna ekonomiczna i narodowa, wypowiedziana przez Wschód Europy, stać się może początkiem upadku ekonomicznego Europy. Zapewne, wszelkie przypuszczenia mają swoje granice, zakreślone logiką życia, ale to nie ulega wątpliwości, że rozjątrzenie Dalekiego Wschodu przeciw Europie nieda się utopić w falach Żółtego morza.

Na całym Wschodzie panuje nienawiść białej rasy, nienawiść do Europy, a nienawiść nie zapowiada nigdy nic dobrego.

„Niebezpieczeństwo żółte” od dawno zjawiało się w prasie europejskiej jako groźne widmo przyszłości w kształtach i barwach bardzo niewyraźnych. Czyż w samej rzeczy ono zbliża się do Europy? Na to pytanie nie ma odpowiedzi. To jednak jest widoczne, że Rosja pracuje nad tem wspólnie z Niemcami, a intrygi te odbijają się w Żółtem morzu.

Walki wewnętrzne w Chinach są epizodem mało zrozumiałym dla nas. Nie trzeba się łudzić pozorami, że jakaś armja może stać po stronie Rosji a inna po stronie W. Brytanji. Obie one owiane są jednakowym duchem nienawiści do Europy, do białej rasy.

Prawdopodobnie W. Brytania wraz z innymi zwycięzcy i koncesje swoje utrzyma, ale zdobycie Szanghaju przez jednego albo obrotu nie go przez drugich nie rozwiąże zagadki Dalekiego Wschodu i nie zażegna na długo żółtego niebezpieczeństwa, tembardziej, że ostrożna a pokrewna i najbardziej zainteresowana Japonją zajmuje jeszcze niezdecydowane stanowisko.

Można przypuścić z pewnem prawdopodobieństwem, że wojna na Dalekim Wschodzie dopiero rozpoczęła się, ale jakie przybierze formy i charakter, pozostanie to zagadką przyszłości. Kiedy i jak czas rozwiąże tę zagadkę, tu tkwi wielkie pytanie bez odpowiedzi.

R. G.

**Międzynarodowe Targi  
w Poznaniu**

1—8 maja 1927

## WYCHODZTWO POLSKIE WE FRANCJI

I znowu jak przed stu laty blisko, polska fala wychodźcza płynie do Francji, lecz jakże inne jest jej oblicze.

Pozornie ten szary tłum pracowników, którzy w liczbie 500 tysięcy ludzi odbudowują zniszczone tereny Francji nie przedstawia żadnej analogji z owym świetnym kwiatem narodu, z tym szeregiem rycerzy i myślicieli, który po klęsce powstania listopadowego szukał schronienia na obcej, lecz gościnniej ziemi.

A jednak rozpatrzwszy się bliżej w owej „zbiorowości”, która szuka pracy i chleba w fabrykach, kopalniach i na polach Francji, znajdujemy w niej jakieś nowe i cenne wartości, których w dawnej naszej emigracji politycznej nie było, a które są niezbędne dla stworzenia potężnego państwa, uczynienia z niego jednostki, zdolnej do samoobrony i wszechstronnego rozwoju.

Twarda szkoła niewoli, zmuszająca do walki na trzy fronty w celu utrzymania odrębności narodowej, niejednokrotna konieczność szukania poza krajem warunków bytu, których nekana ciągłymi klęskami ojczyzna dać nie mogła, wyrobiła w ludności polskiej zdolność do organizowania się tak w celach ideowych jak i ekonomicznych.

Najwydatniej ujawnia się to na emigracji. Powierzchny czytelnik żądny sensacji brukowej prasy francuskiej, powie nam, że jednak w tej masie znajduje się dość znaczna liczba jednostek wykołejonych, posuwających się do rabunku i morderstwa na obcym gruncie. Niewątpliwie. Zdziczenie powojenne w połączeniu z niesłychanie utrudnionymi warunkami istnienia, dotknęło Polskę w znacznej mierze, nie naruszając jednak tego, co w niej jest twórcze i zdrowe. Jakże szybko, bo w pięć lat niespełna, wychodźtwa polskie we Francji zorganizowało się w społeczeństwo celów swoich świadome i wytrwale dążące do ich urzeczywistnienia. Co więcej — okazało się ono żywotniejszem, więcej twórczem niż inne szczepy rasy łańskie, które zwykle wyżej od niego stawiano.

Polski robotnik znalazł się we Francji w położeniu nader trudnym. Państwo jednonarodowe, obdarzone dużą siłą asymilacyjną, które potrafiło wchłonąć i zniwelować obce pierwiastki etniczne, w skład jego wchodzące, nie wytworzyło żadnych odrębnych praw dla mniejszości narodowych, zalewających je po wojnie. Potrafiło tylko korzystać z napływu bogatych cudzoziemców do metropolji świata, jaką jest Paryż, uwzględniając ich upodobania. Znacznie jednak trudniej było wnikać w psychikę tych, których uważano tylko za ręce robocze.

Z pewnem też zdziwieniem przyjęto żądania tych Helotów. Jeszcze w roku 1925 w czasie warszawskiego zjazdu Przyjaciół Ligii Narodów, przywódcy radykalistów francuskich; obecny przewodniczący Izby Ferdynand Buisson i znany przyjaciel Polski, prof. Aulard, podtrzymywali tezę swojego rządu, aby cudzoziemców rozpraszać w małych grupkach po całej Francji i wzbraniać im tworzenia liczniejszych organizacji. Dziś ten stan rzeczy zmienił się zasadniczo, a przyczyniła się do tego w znacznej mierze interwencja naszego Urzędu Emigracyjnego. Stwierdzić też należy, że na miejscu wychodźtwa polskie swoją niewzruszoną postawą w obronie swobód społecznych, swoim obywatelskim wyrobieniem, wywalczyły sobie możliwość tworzenia instytucji ogólnego znaczenia.

Na terenie Francji istnieje dziś cały szereg stowarzyszeń polskich. Najliczniejsze są one w środkowej i północnej Francji i tam najlepiej się rozwijają. Słabiej objawia się dążność w kierunku zrzeszenia się wśród robotników rolnych. Jest to bowiem element najciemniejszy.

W ostatnich czasach okazała się wśród naszego wychodźstwa tendencja do tworzenia ustroju terytorjalnego, t. j. do organizowania zrzeszeń dzielnicowych, autonomicznie się rządzących. Koroną tej organizacji jest **Rada Naczelna**, jedna na całą Francję, a skupiająca pod swoim nadzorem wszystkie stowarzyszenia. Są one nader różnorodne i obejmują wszystkie potrzeby i aspiracje wychodźstwa, tak natury ideowej jak ekonomicznej. Podzielić je jednak można na kilka odrębnych typów. Pierwszy z nich nazwalibymy towarzyskim, wchodzi doń bowiem wszystkie zrzeszenia muzyczne, śpiewacze, sportowe i zabawowe. Z tych „Sokół” np. liczy 7000 członków. Poza tem jest wiele kół sportowych. Harcerstwo jest dopiero w początkowej fazie rozwoju. Propaguje je jednak usilnie nowozałożone w Lille pismo dla dzieci p. n. „Pachole Polskie”.

Dużą rolę wśród wychodźstwa odgrywają organizacje katolicko - społeczne. Organem

ich jest „Polak we Francji” wydawany przez rektorat misji polskiej w Paryżu. Widzimy więc tworzone pod protektoratem duszpasterzy Stow. Św. Józefa, Św. Zyty, Bractwa różańcowe itd. Stowarzyszenia te jedną sobie członków zapomocą akcji pomocy materialnej, zabaw towarzyskich itp.

Nie tu jednak leży jądro owej energii twórczej, która nam się wydaje być cechą polskich pracowników we Francji. Objawia się ono w samodzielnie tworzonych związkach społecznych. Na ich czoło wybija się ilością członków i wpływem na robotników Związek Robotników Polskich w Lille.

Ustawa francuska zabrania cudzoziemcom tworzenia syndykatów. Związek jednak, coraz silniejszy i liczniejszy, a kierowany przez wyćwiczonych w samodzielnej pracy społecznej górników polskich z Westfalji przybyłych, dąży do uzyskania możności utworzenia odrębnej polskiej organizacji zawodowej.

Organem Związku jest „Wiarus Polski”, z Westfalji na grunt francuski przeniesiony, a rozchodzący się w 10,000 egzemplarzy. Podobną liczbę przedplatników posiada „Narodowiec”, mający własną drukarnię w Lens o całkiem już nowoczesnych urządzeniach. Silnego zróżniczkowania partyjnego wychodźstwa nie można zaobserwować.

Jaki jest stosunek do kraju ojczystego?

Przyznać to należy, że nasza emigracja do Francji rozpoczęła się w sposób sztuczny i to w momencie najmniej spodziewanym. Tyle nadziei łączyło się z wywołaniem Ojczyzny, tyle do niej dążyło istot stęsknionych i spragnionych swego otoczenia, że niemożność znalezienia pracy w Polsce musiała wywołać żal i rozgoryczenie. Nie wpłynęło to jednak na zerwanie łączności z krajem. Przeciwnie łączność ta wzmacnia się w miarę pobytu na obczyźnie. Trzeba tu jednak rozróżnić dążenia starej generacji i młodego pokolenia.

Podczas gdy rodzice myślą i czują po polsku, śledząc z żywym zajęciem postępy życia intelektualnego i ekonomicznego w Polsce, pojęcia dzieci formują się już pod wpływem francuskim.

Dlatego też niesłychanie ważnym jest ugruntowanie się we Francji szkolnictwa polskiego. O szkole oficjalnej z jakimkolwiek obcym językiem wykładowym nie może być mowy we Francji. Wielkim jest już sukcesem, że uzyskano, aby język polski był przedmiotem obowiązkowym, przez kilka godzin w tygodniu dla dzieci polskich wykładanym. Liczba uczęszczających do tych szkół stale wzrasta.

Podczas gdy w roku 1924/25 było 120 oddziałów z 7500 dziećmi, dziś jest już 306 oddziałów i 12,000 uczących się dzieci. Pracuje też we Francji 99 polskich sił nauczycielskich. Z kraju wysłano im 4500 elementarzy Falskiego i znaczną ilość pomocy naukowych, map i tablic historycznych.

Nauczyciele polacy zajęli się oświatą pozaszkolną i we wschodniej i południowej Francji zorganizowane zostały uniwersytety ludowe, kursy dokształcające itp. Tu przyznać należy, że fabrykanci, którzy przeważnie finansują naukę polskiego języka dla dzieci polskich robotników uposażyli ostatnio lepiej nauczycieli tego przedmiotu. Przeważnie jednak są oni utrzymywani przez nasze ministerstwo oświaty i pobierają pensje, wynoszące od 600 do 700 franków miesięcznie.

Głównym ogniskiem oświatowym polskim jest miasto Lille, siedziba uniwersytetu robotniczego, biblioteki i czytelnicy. Instytucja ta oraz Tow. pracy kulturalnej w Paryżu stoją poza samodzielnymi organizacjami wychodźstwa i stanowią dla nich tylko instytucje pomocnicze.

Jednym z smutnych faktów jest, że cnota oszczędzania i przysyłania pieniędzy do kraju wyszła na złe naszym wychodźcom. W Banku dla Handlu i Przemysłu złożyli oni około 4 milionów oszczędności w innych zaś bankach około 20 mil. Upadłości banków zagrażają bezpieczeństwu tych sum, skutkiem czego oszczędności robotników polskich płynąć zaczynają do banków francuskich. Zresztą starają się o to usilnie Francuzi, którzy niechętnie patrzą na wysyłanie oszczędności do Polski. Chcieliby, aby w całości użytkowane były na miejscu pracy.

Obecnie w związku z polityką gospodarczą rządu francuskiego i podnoszeniem kursu franka wzmagają się we Francji bezrobocie. Około 6000 naszych wychodźców jest już bez pracy.

A w kraju rozwój przemysłu posuwa się tak powoli i pomimo, że tyle pól leży u nas odłogiem, nasze dzielne siły robocze pomnażać muszą kulturę i zamożność obcych.

- K.



## List z Algieru

Minęły, minęły dobre czasy, kiedy słowo polskie odkrywało polakowi, tulającemu się po szerokim świecie, polskie drzwi i polskie serca.

Pamiętam — byłem jeszcze sztabakiem — podróżował po Podolu poczciwy jakiś pieczęniarz. Nie chciało mu się pracować, więc jeździł. Niby oglądał wzorowe gospodarstwa i miał o nich pisać w jakimś dzienniku warszawskim. Nie pytano, kto i po co — podejmowano, karmiono, a po jakim tygodniu dawano bryczkę i konie, i jechał jęgomość dalej. Do pana Baczyńskiego — od Baczyńskiego do Bielińskiego, od Bielińskiego do Kozakiewicza. Wszędzie drzwi się otwierały, polaka przyjmowano. Ale poco tak dawne przykłady. Gdyśmy nieszczęśliwi repatrijanci, wracali z Rosji w r. 1920, który to z nas nie przeszedł w Konstancjopolu przez pocztową, serdeczną, prawdziwie staropolską gościnę państwa Sontarskich. Pan Norbert Sontarski, sekretarz „Polorientu”, nie pytał się skąd i kto. Dość że polak, nieszczęśliwy uciekinier. Wszystko było do usług. Bóg zapłać i cześć tym wspomnieniom i tym ludziom. A teraz... Rozgoryczenie, nieufność, często wprost wrogi stosunek.

„Skąd, z jakiej dzielnicy?” — pytają. „Czy czasem nie z tych, faworyzowanych, co spychają innych, a swoich wszędzie sadzają?”

Bo też z kogo składa się kolonia polska w Algierze? Dwaj zredukowani za czasów dr. Michalskiego bankowcy — pracują jako robotnicy w fabryce. Jeden dozorca drogowy — pracował na kolei 15 lat, zredukowany przez ministra kolei dr. Bartla, bo nie zdał jakiegos tam egzaminu, tu przywędrował i pracuje jako konduktor tramwajowy. Dalej obywatel ziemski z Ukrainy — stracił majątek w bolszewii a w Polsce nie odpowiedniego nie znalazł. Sprzedaje tu galety, wypiekane przez Stowarzyszenie b. marynary rosyjski li.

Jest i profesor gimnazjalny — 19 lat zawodowej pracy — zredukowany przez ministra dr. Głabińskiego za artykuły, umieszczone w miesięczniku pedagogicznym poznańskim.

Nic więc dziwnego, że już sam tytuł „doktor” odstrasza i jako pierwsze pytanie słyszy się: „Skąd pan?”

Zresztą, zdaje się, o tutejszych stosunkach już wiadomo w Polsce, bo podobno ktoś tam ostrzega jadących do Algieru przed jego polską kolonią.

Jeszcze na jedno należy zwrócić uwagę: Komuś w Polsce widocznie chodzi koniecznie o wynaradawianie swoich. Bo jakże inaczej tłumaczyć fakt, że spora ilość paszportów, wydanych przez konsulaty polskie w Rosji uciekinierom polakom, nie została uznana przez władze centralne polskie i polacy ci są dziś beznarodowościowi, bez przynależności państwowej. Takie żywe dowody bałaganu i chaosu, jaki panuje w Polsce, tulając się po różnych urzędach i konsulatach w poszukiwaniu „narodowości”, są najhaniebniejszą i najskandalicznějšíą reklamą dla macierzy, która stała się macochą.

Całkiem też są niezrozumiałe zarządzenia skarbowe, ograniczające wywóz pieniędzy z Polski. Oto jedni zatrzymują się w najdroższych hotelach i poprostu „rozbijają się” na ucztach, bankietach, wycieczkach, marnując grosz polski, którego mają widocznie nad-

## Niewyzyskane możliwości

(Kilka uwag o propagandzie)

Dziwna zaiste jest rzeczą, że mając dookoła siebie, w najbliższym sąsiedztwie idealne wprost wzory organizacji propagandy zagranicznej (Niemcy, Sowiety) nie umielimy należycie z nich korzystać. W ostatnich czasach — wszyscy to zgodnie uznają — wyczuć się daje ostry zwrot ku lepszemu, a z paru posunięć wnioskujeć można, że w tej dziedzinie życia państwowego zapanował żywy ruch. Co ważniejsze odbiera się wrażenie zarysowywania się ogólnego, szerokimi rzutami pendzla naszkicowanego programu. Brak jego dawał się dotkliwie odczuwać.

W chwili więc obecnej bardziej, niż kiedykolwiek być mogą na czasie poniższe uwagi, podyktowane przez długoletnie doświadczenie i sumienne przemyślenie sprawy.

Kroki przygotowawcze, mające doprowadzić do stworzenia ogólnopolskiego programu propagandowego, muszą się rozpocząć od ułożenia, czegoś w rodzaju „mapy propagandowej”. Musi być ona wynikiem gruntownego opracowania zdobytych przez pracowników propagandy danych empirycznych.

Mapa taka musi uwzględniać całą różnorodność terenu, na którym propaganda musi działać. Utworzy się w ten sposób cała skala państw i grup państwowych. Punktami

miarę, a inni, którzy wyjechali dla studjów, lub dla poratowania zdrowia, otrzymują z największymi trudnościami akurat tyle, wiele potrzeba, żeby jako tako przebić się, bo Izba Skarbowa polska nie daje pozwoleń na przesyłanie większych sum.

Jeżeli do wszystkich tych ciemnych plam naszego życia dodamy najciemniejszą — polską reprezentację w Algierze, konsulat polski z osławionym p. Rosé na czele, to jasnym będzie, iż czułości, które mają być inscenizowane na projektowanym zjeździe emigrantów w Warszawie, będą jedną z blań, które są na porządku dziennym.

Na zakończenie trochę o rodakach, co odwiedzają... nie nas, a Algier. Są to przeważnie klienci pierwszorzędných hoteli, prawdziwi, czy fałszywi arystokraci, których odrzuca się poznać po fatanej polonizacji francuszczyźnie i po tem, iż dla oszczędności podróżują z licznymi tłumokami ze statku do hotelu... tramwajem. Niewiele z nich pocięty dla Polski. Ale oto niedawno z dumą oglądaliśmy ogromne afisze, które czerwono na białym zapowiadały dwa koncerty znakomitego pianisty polskiego, Leopolda Soderaskiego, a gazety zamieściły chlubne odezwy dzienników amerykańskich o jego występach. Pobiegliliśmy, przetłoczyliśmy się po koncertcie przez tłum znakomitości, przywitaliśmy rodaka po polsku.

„A wy po ruski gawaricie? Ja iz Wilna”, brzmiała odpowiedź.

Styczeń i luty mieliśmy wstępną, ciągłą deszcz. Gdy słońce się schowało 8—10° C., kiedy wyrzało — co zresztą zdarza się codzień, choć na parę godzin — temperatura dochodziła do 40 i wyżej. Osy, komary i inne paskudztwo siedziało cicho 2 miesiące, teraz znowu się pojawiło.

Emigrant.

granicznymi tego szematu powinny być: 1) państwa, w których propaganda polska musi się ograniczyć do pozycji wyłącznie obronnej i 2) te, gdzie należy prowadzić propagandę ekspansywną. W innych krajach oba rodzaje propagandy prowadzone muszą być jednocześnie, stosunek zaś ich do siebie uzależnić należy od dokładnego zbadania warunków miejscowych. Dodać trzeba, że odrębne mapy muszą uwidocznić warunki pracy propagandy politycznej, gospodarczej, kulturalnej itd. Dopiero po podmalowaniu takiego ogólnego tła można przystąpić do opracowania jednolitego programu propagandowego.

Powyższe uwagi nie przyszły widocznie na myśl kierownikom naszej propagandy w zaraniu polskiej niepodległości. Z tych to bowiem czasów pochodzą stopy makulatury rzekomo propagandowej, zalegające piwnice i strychy naszych Poselstw zagranicą. Broszura (polityczna, lub poruszająca zagadnienia ekonomiczne), o ile ma być pożyteczną i wywrzeć pewien wpływ na opinię obcego kraju, musi być z myślą o tym kraju pisana, musi poruszać kwestje to państwo szczególnie interesujące. Bezwzględnie musi obowiązywać zasada: propagować państwo, a nie osoby! Nieliczenie się z tą zasadą zarzucają naszym sąsiadom czeskim, wiele by tu można było i o nas powiedzieć.

Są to uwagi ogólne. Interesuje mnie jednak specjalnie żywo propaganda kulturalna. Przyjrzyjmy się środkom pomocniczym. Z natury rzeczy propaganda taka wchodzi w zakres działania Poselstw. Niestety mało które przedstawicielstwo nasze ma odpowiednio po temu środki. Zwykle ciężar cały spada, lub raczej powinien spaść na barki referenta prasowego. Niektóre państwa w stolicach krajów zaprzyjaźnionych (Jugosławia w Czechosłowacji) utrzymują pozatem referentów „kulturalnych”. U nas brak takich etatów. Obowiązkiem zatem referenta prasowego jest współdziałać z centralą i występować z własnymi wnioskami. Niestety współpraca ta niezawsze idzie gładko. Bywały wypadki, że kwestja przysłania nut na koncert polskich pieśni, urządzany przez chór obcy o mało się nie rozbiła na nader poważnym zagadnieniu, kto zapłaci koszt, wynoszące kilkadziesiąt złotych!

Niezmiernie pożądanym pośrednikiem pomiędzy czynnikami propagandowymi, a społeczeństwem obcego narodu jest kolonia polska. Ułatwia ona, zetknięcie się przedstawicieli obu narodów, umożliwia wzajemne poznanie się, daje nieraz firmę dla imprez, których myśl powstała gdzie indziej. Jaskrawym przykładem tego, co taka kolonia może zdziałać, było uroczyste, triumfalne przewiezienie zwłok ś. p. Henryka Sienkiewicza przez Czechosłowację. Myśl wyzyskania momentu zaczęła kielkować w Klubie Polskim w Pradze, tu zawiązał się pierwszy komitet organizacyjny, który następnie kooptował przedstawicieli społeczeństwa czeskosłowackiego i spełniwszy swe zadanie, usunął się w cień. W swojej działalności Klub ten spotyka się z czynną pomocą Poselstwa, natomiast ma do zanotowania kilkoletnią obojętność konsula — obecnie odwołanego z tej placówki. Nowomianowany konsul p. Lubaczewski przeszedł w M. S. Z. szkołę spo-

łeczna, stosunki więc tu się poprawiają. A ileż ośrodków polskiego życia wychodzącego było i jest dotąd w podobnym położeniu! Tworzący się program propagandy kulturalnej powinien się z tem liczyć! Nie wolno bowiem marnować sił! Nie mamy ich nazbyt!

Niewiele stolic europejskich posiada katedry literatury polskiej. A taka katedra — to skarbnica! Oczywiście o ile jest odpowiednio obsadzona. Mam wrażenie, że idealnie została ta sprawa rozwiązana w Rzymie. Prof. Polak w czasie piastowania tego zaszczytnego urzędu wydał szereg dzieł naukowych, pod jego kierunkiem dojrzało kilku pierwszorzędných pracowników, którzy na własną rękę działają, piszą, tłumaczą, wygłaszają odczyty.

I znowu, niestety, muszę wskazać na Pragę, jako na miasto uniwersyteckie, posiadające katedrę, nieodpowiednio obsadzoną. Czytamy wprawdzie w wywiadach („Wiadomości Literackie”) o szerokich planach, zajmującego tę katedrę profesora i braku poparcia ze strony polskiej. W dziennikach czeskich („Prager Presse”) widujemy przedruki jego artykułów z „Krakowskiego Kurjera Ilustrowanego” z utyskiwaniami na Polskę i Poselstwo w Pradze (to ma być propagandą), ale nie słyszeliśmy dotychczas nic o większej pracy z dziedziny kulturalnych stosunków czesko - polskich, ani też o większej imprezie propagandowej, któraby z jego powstała inicjatywy. Widocznie praca dziennikarska zbyt go absorbuje i odrywa od właściwego zajęcia. A szkoda! W przyszłości takie katedry powinny być zaliczone do placówek propagandowych, a od kandydatów powinny być wymagane kwalifikacje nie tylko naukowe, ale i społeczne!

O możliwości wyzyskania żywiołów miejscowych (t. zw. polonofilów) dla propagandy kulturalnej pisałem już w jednym z poprzednich artykułów. Chciałbym tu zwrócić uwagę na niedocenione znaczenie orderów, jako najtańszego środka propagandy. Szałać orderami nie wolno. Muszą one być nagrodą za istotne zasługi. Skoro jednakże niejako z urzędu otrzymuje order urzędnik M. S. Z. witający na dworcu polskiego dostojnika, przybywającego do kraju obcego, musi go dostać i dziennikarz, krzeszący miłość dla Polski, musi go dostać poeta, opiewający bohaterstwo polskie, musi go dostać człowiek z własnych skromnych funduszy, zakładający galerję obrazów polskich! Stosunek nagrodzonych musi być odwrócony!

Na zakończenie jedno wspomnienie. Pewien znany i ceniony publicysta polski przez czas długi był akredytowany w Warszawie, jako korespondent paryskiego dziennika. Dopóki stosunek marki do franka wyrażał się w ułamku dziesiętnym wszystko było dobre. Z chwilą jednak spadku waluty francuskiej zarobek we frankach stał się iluzorycznym. Korespondent musiał przyjąć stałe zajęcie w kraju, z braku zaś czasu zajmowane stanowisko opuścił. Propozycja, skierowana do M. S. Z., a zmierzająca do umożliwienia mu pozostania na dotychczasowym stanowisku, została odesłana „ad acta” z powodu braku pieniędzy. Ciekawym by było stwierdzenie, ile pieniędzy zużyto na przemycanie drobnych wzmianek w tem piśmie. Rozumny program propagacyjny powinien liczyć się z tem, że Polak w prasie obcej — to atut trudny do zdobycia. Nawet kosztem pewnej sumy pieniężnej należy mu umożliwić pracę.

Władysław Mergel.

„Minister Spraw Wewnętrznych p. Sławoj-Składkowski wyjechał dziś na inspekcję w niewiadomym kierunku”



1. Dokąd jechać?..

2. „Budujemy mosty dla pana... ministra”.

3. Delegacje miast entuzjastycznie przyjmują wysokiego dostojnika — utrudzonego inspekcją.



## Zagadnienia oświatowe na ziemiach północno-wschodnich

Jednym z najpilniejszych zadań, jakie czynniki rządowe winny podjąć na kresach wschodnich jest, — obok rozwiązania zagadnień gospod., praca — kulturalno-oświatowa. Podniesienie kultury ludności kresowej przez udostępnienie jej kultury polskiej, od której, wbrew twierdzeniom wielu, ludność ta wcale nie stroni, jest sprawą niecierpiącą zwłoki.

Stosunki, panujące obecnie w tej dziedzinie, odbiegają daleko od tych, jakie winny istnieć w każdym zdrowym państwie państwowym. W artykule niniejszym postaramy się dokonać przeglądu ważniejszych bolączek szkolnictwa na ziemiach północno-wschodnich.

Powiedzieliśmy, że ludność miejscowa nie stroni od oświaty i kultury polskiej. Świadczy o tem coraz to nowe podania, napływające do inspektorów, o otwarcie polskich szkół powszechnych, świadczy o tem również fakt, że tam, gdzie istnieje dobra szkoła polska, gdzie nauczyciel umie stanąć na wysokości zadania, nie spotykamy się z niezadowolaniem, ani też z żądaniem otwarcia szkoły niepolskiej.

Czy wiele jednak zrobiliśmy, aby to samorzutne dążenie ludności do oświaty popierać? Zakładanie szkół powszechnych na kresach w pierwszym okresie niepodległości, nabrało istotnie dużego rozpędu, w latach jednak 1925 i 1926 szkolnictwo zastępyło w swej bardzo niedoskonałej formie, a ostatnio, pod wpływem szablonowo przeprowadzanej komasacji — poczyna się w wielu miejscowościach kurczyć.

Czy jest rzeczą dopuszczalną, by w miejscowościach, gdzie w okresie rządów zaborskich rodzice odsiadywali więzienie za utrzymanie przez szereg lat nielegalnej szkoły polskiej, obecnie — na skutek komasacji — zostali pozbawieni możliwości posyłania swych dzieci do szkół, gdyż najbliższa jest oddalona o 5 km? A jednak takie fakty mają miejsce.

Czy jest do pomysłenia, aby odmawiano ludności białoruskiej założenia polskiej szkoły, wówczas, gdy sama się tego domaga? Tymczasem brak sił nauczycielskich, wynikających z braku odpowiednich etatów, paraliżuje wszelką akcję w tym kierunku.

Zgodnie z opinią inspektora szkolnego w powiecie baranowskim potrzeba 330 etatów dla szkół już istniejących, wtedy, gdy powiat ten w porównaniu z innymi jest jeszcze lepiej sytuowany.

Zwróćmy jeszcze uwagę na komasację szkół. Nauczyciel na kresach jest jednocześnie jedynym polskim inteligentem we wsi białoruskiej. Jako taki winien skupiać wokół siebie całą kulturę polską, a przy pomocy tej kultury dbać o ugruntowanie państwowości polskiej na kresach i prostować stale wszelkie fałszy przeciw niej szerzone przez wrogie nam czynniki. Komasacja ponadto przyczynia się częstokroć do zerwania stałego kontaktu z dźwiatwą szkolną i jej rodzicami, i w ten sposób pozbawia nauczyciela możliwości kierowania wychowaniem młodzieży. Nie występując tutaj bynajmniej przeciwko doniosłemu znaczeniu komasacji, musimy jednak stwierdzić, że stosowana schematycznie niweczy poboczne, a jednak niemniej ważne znaczenie szkół jako ośrodków kulturalnych, szczególnie, gdy mowa o roli szkolnictwa na kresach.

Braku dostatecznej ilości szkół na terenie województw wschodnich nie równoważy w żadnej mierze umysłowy poziom tamtejszego nauczycielstwa. Niestety, musimy stwierdzić, że zarówno typ nauczyciela na kresach, jak i jego rozwój umysłowy, są niezadawalające i odbiegają znacznie od stosunków, jakie panują w tym względzie w innych częściach Państwa. A przecież zadanie nauczyciela na kresach jest niezmiernie wagi, a warunki w jakich pracuje — nader skomplikowane.

Obok niskiego naogół poziomu umysłowego, a niekiedy i etycznego, nauczycielstwa kresowego, największą bodaj jego wadą, a zwłaszcza elementów z Małopolski, jest brak znajomości miejscowych warunków i niemożność przystosowania się do nich, jak również suchy, urzędniczy stosunek do swego zawodu. Ponadto przynoszą oni częstokroć ze sobą na skutek bardziej zaognionych tarć narodowościowych w Małopolsce, wrogi i pogardliwy stosunek do mniejszości narodowych, co uniemożliwia im nawiązanie kontaktu ze wsią. A umiejętność ta stanowi niezastąpioną kwalifikację nauczyciela kresowego i jeden z najcenniejszych stosunków dla uspokojenia panującego tam podniecenia. Kręsy nie powinny już być miejscem zesłania dla mniej uzdolnionych, czy zredukowanych, lecz odwrotnie, winny być otoczone specjalną opieką i posiadać element nauczycielski, złożony z sił najtęższych, najbardziej Państwu i oświacie polskiej oddanych.

Olbrzymią przeszkodą do wprowadzenia powszechnego nauczania jest brak lokali

## PRZYCZYNY I SKUTKI

Przyczyną zamarcia ruchu budowlanego w Polsce jest przede wszystkim nieobliczalna polityka Sejmu wobec klasy właścicieli nieruchomości. Nigdy, gdy chodziło o tę klasę, nie liczone się z najprymitywniejszymi nawet wymaganiami poczucia prawnego i sprawiedliwości społecznej.

Tegoroczny sezon budowlany można już zgóry uważać za stracony gdy chodzi o dziedzinę produkcji mieszkaniowej na użytek szerokich mas przez stawianie w miastach wielkich domów czynszowych. Eksperyment z kredytami rządowymi na cele budowy domów mieszkalnych nie powiódł się. Kooperatywy budowlane, powstałe ad hoc dla wykorzystania łatwej okazji otrzymania gotówki bankrutują jedna po drugiej, a prywatni przedsiębiorcy z chwilą wyczerpania się kredytów o wykańczeniu rozpoczętych budowli także myśleć nie mogą, gdyż własnych kapitałów albo nie posiadają, albo też nie myślą o lokowaniu ich w tak wątpliwym interesie, jakim jest ciągle jeszcze posiadanie domu czynszowego w mieście.

Przyczyną zastój w ruchu budowlanym, przyczyną katastrofального głodu mieszkaniowego, przyczyną nędzy mieszkaniowej, urągającej prymitywnym wymogom higieny i elementarnym potrzebom egzystencji ludzkiej, tej nędzy mieszkaniowej, w jakiej żyją od szeregu lat szerokie masy proletariatu miejskiego w Polsce, nie jest brak kapitałów, potrzebnych na sfinansowanie przedsiębiorczości budowlanej, ale tylko i wyłącznie nie normalne i niezgodne z podstawowymi zasadami praworządności warunki, w jakich znalazła się w odrodzonym państwie polskim klasa właścicieli nieruchomości miejskich, ta klasa, która jedynie powołana jest do zaspakajania potrzeb mieszkaniowych ludności, ta klasa, która jedynie potrzeby te w sposób normalny zaspokoić może.

Nawet największa pożyczka zagraniczna nic tu nie pomoże. I zgóry przestrzegamy przed użyciem funduszy z takiej pożyczki, o ile ją otrzymamy, na t. zw. „ożywienie ruchu budowlanego”. Uczciwy przedsiębiorca nie przyjmie pożyczki na budowę domu czynszowego, gdyż w istniejących warunkach nie może mieć pewności, czy zbudowany dom przynosić będzie godziwy dochód i czy pozwoli mu sumiennie wywiązywać się z zaciągniętego zobowiązania. Uczyni to tylko spekulant. Doświadczenia, poczynione z pożyczką dillonowską, powinny być przestrożą na przyszłość.

Aby zrozumieć jak dalece zapomniano u nas o najelementarniejszych względach praworządności, jak dalece nie uwzględnia się poczucia prawa i sprawiedliwości, gdy chodzi o własność nieruchomości, a w szczególności o właścicieli domów czynszowych w miastach, przytaczamy poniżej kilka cytat z ustaw sejmowych i motywów do nich, ilustrujących stosunek władzy ustawodawczej do tej tak ważnej dziedziny gospodarstwa społecznego.

Pierwszy dekret, ograniczający prawa właścicieli nieruchomości w zakresie normowania czynszu za wynajmowane lokale, wydany został dnia 16 stycznia 1919 r. Dekret ten wprowadza t. zw. ochronę lokatorów, określa wysokość komornego i odbiera właścicielowi nieruchomości prawo wypowiedzenia lokatorowi mieszkania.

szkolnych. Najbogatszy z powiatów kresowych — powiat niesiewski posiada na 14.000 dzieci w wieku szkolnym, zaledwie 20 lokali, reszta zaś szkół mieści się w chatach włościańskich, oczywiście zupełnie do tego celu nieprzystosowanych. Stan ten jest tembardziej dokuczliwy, iż często budulec, przeznaczony na wzniesienie szkoły, leży gotowy, a brak tylko funduszy na prowadzenie budowy. Ludność miejscowa odczuwa brak lokali szkolnych tak dotkliwie, że w większości gmin dałaby chętnie nie tylko drzewo, lecz i pracę, aby tylko akcję budowlaną jaknajszybciej zorganizować.

W ścisłym związku z naprawą stosunków szkolnych na kresach pozostaje kwestja administracji szkolnej. Jak dzisiaj brak jej zarówno dobrej organizacji, jak i odpowiednich ludzi na kierowniczych stanowiskach.

Na zakończenie powyższych rozważań należy stwierdzić, że stan szkolnictwa średniego na ziemiach północno-wschodnich jest, ze względu na swój poziom, opłakany. Byłaby rzeczą pożądaną redukcja dużej części obecnych gimnazjów i zastąpienie ich przez średnią szkołę zawodową, która w warunkach kresowych jest najodpowiedniejszym typem szkoły, a niestety, dotychczas prawie że na ziemiach wschodnich niespotykamy.

Z.

Przepisy tego dekretu nie odnosiły się jednak do pomieszczeń mieszkalnych w hotelach, pensjonatach, ani też do lokali zajmowanych przez większe zakłady handlowe, na sklepy i na przedsiębiorstwa mieszkaniowe.

Aliści już w lipcu 1919 roku sejm uchwalił ustawę o ochronie lokatorów, zatwierdzającą naogół postanowienia poprzedniego dekretu. Ustawa ta rozszerzyła jednak postanowienia dekretu także na hotele, pensjonaty, zakłady przemysłowe i handlowe oraz sklepy. W ten sposób właściciel nieruchomości miejskiej zatrzymał jedynie formalne prawo własności swego domu. W praktyce zaś został zupełnie wywłaszczony, gdyż z tytułu prawa własności nie wolno mu było robić żadnego użytku w stosunku do osób w jego domu zamieszkałych.

W motywach, mających uzasadnić rozciągnięcie postanowień pierwszego dekretu także na lokale handlowe, na hotele i pensjonaty czytamy m. in.:

„Wbrew zasadom dekretu z dnia 16-go stycznia 1919 roku, rozciągnięto ochronę także na hotele, pensjonaty, pokoje umeblowane i szkoły, wychodząc z założenia, że możliwość podwyższenia komornego za mieszkanie najmowane na te przedsiębiorstwa sprawdza podwyższenie ceny w hotelach i t. p., co utrudnia życie osobom, które nadzwyczajne stosunki zmuszają do czasowego pobytu w Warszawie, w szczególności sprowadzanym w interesie państwa licznym rzeszom urzędników, którzy narazie rodzin sprowadzić nie mogą, a nadto tamuje ruch przyjezdnych, którego ożywienie leży w interesie warstw handlujących i państwa. Ochrony szkół prywatnych i rządowych, zmuszonych do korzystania z lokali najętych, nie potrzeba szczególnie uzasadniać”.

Cacany dokument. Genjalny sposób rozwiązania kwestji mieszkaniowej tysięcy urzędników państwowych, ściąganych z całego obszaru państwa do stolicy, ożywienia ruchu handlowego, obudzenia przedsiębiorczości w zakresie zakładania instytucji bankowych, sklepów, biur handlowych i t. p. oraz szerzenia oświaty przez zakładanie nowych szkół.

Zabrano poprostu właścicielom ich nieruchomości i pozwolono gospodarować w nich każdemu, kto miał dość sprytu i pomysłowości, by zdobyć sobie jakiś lokal.

To też w stolicy nowopowstałego wielkiego państwa nie powstał ani jeden nowy gmach hotelowy, ani jedna instytucja bankowa nie zdobyła się na budowę własnego nowego gmachu, nie postawiono ani jednego urzędowego lub prywatnego gmachu szkolnego.

Natomiast kilkudziesięciu portjerów hotelowych powiększyło szeregi wojennych miljonerów, a kilkaset firm bankowych, handlowych i przemysłowych, pozbawionych tej „kuli u nóg”, jaką stanowi koszt pomieszczenia, rozwinęło tak bujną działalność, że echo bankructwa aż zagranicą się rozległo.

A oto motywy sejmowe do rozciągnięcia ustawy o ochronie także i na sklepy:

„Ochronę prawną dlatego rozciągnięto na sklepy i t. p., gdyż koła kupieckie, a także związki lokatorów powszechnie się tego domagały. Ochrona ta, przyczyniając się do zmniejszenia wydatków obrotowych w przedsiębiorstwach, winna pociągnąć za sobą obniżenie cen towarów”.

A kupcy ciągle jeszcze narzekają, że rząd nie bierze pod uwagę ich życzeń. Z kieszeni właścicieli nieruchomości, kosztem męki i rozpaczy bezdomnych, stworzono warunki do niewspółmiernego z potrzebami naszego życia gospodarczego rozwoju pośrednictwa handlowego.

A później, gdy skutkiem dewaluacji marki polskiej łaskawie zdecydowano się zezwolić na podniesienie stawek komornego, dla usprawiedliwienia się przed ulicą z tej koncesji na rzecz „kameniczników” uchwałę odnośną zaopatrzone następującą rezolucją:

„Ożywienie ruchu remontowego powinno dać pracę licznym rzemieślnikom i robotnikom, co zmniejszy szeregi bezrobotnych i sprowadzi ulgę dla skarbu państwa. Rzeczą zaś organów nadzorczych mieszkaniowych powinno być, ażeby dopilnowano i środkami przewidzianymi w utrzymanych nadal postanowieniach dekretu z 16 stycznia 1919 roku na właścicieliach wymuszono, by oni z uzyskanych podwyżek komornego używali na należyty remont mieszkań. Dekret daje dostateczne środki ku temu, chodźc jedynie będzie o ich energiczne użycie”.

Ta sama uchwała zakazuje jeszcze ściągania zaległego komornego od lokatorów zajmujących mieszkania jedno i dwuizbowe: „Zaległe komorne nie może być wogóle ściągane od lokatorów, zajmujących mieszkania jedno i dwuizbowe, innym może sąd przyznać stosowne ulgi aż do połowy należności”.

Z tych kilku cytat widać jaką była od początku istnienia odrodzonego naszego państwa polityka ciał ustawodawczych wobec klasy właścicieli nieruchomości miejskich. W stosunku do tej klasy nie obowiązywały żadne względy. Każdy, kto domagał się od sejm czegoś, za co w rezultacie miała zapłacić własność nieruchoma, mógł liczyć na powodzenie swych żądań. Robotnicy, kupcy, przemysłowcy, banki, przedsiębiorstwa handlowe, urzędnicy, szkoły, rezerwiści, mieli prawo domagać się, aby znaczną część kosztów ich egzystencji pokrywali właściciele nieruchomości i sejm wymogi takie zawsze uwzględnił, chociażby w tym celu przyszło popełnić najcięższy grzech przeciw poczuciu prawa i sprawiedliwości społecznej. Dla uspokojenia sumienia uroniono czasem krokodylą łezkę nad upadkiem miast, zamarciem ruchu budowlanego i pogorszającym się z roku na rok wyglądem zewnętrzny miast.

Właściciele nieruchomości tak dalece uważało się za wyjętych z pod prawa, że wolno było nawet wymuszać na nich rzeczy, które gdzieindziej należą do rzędu takich, o których decyduje wolna wola.

Oto dlaczego ruch budowlany nieda się u nas ożywić nawet kosztem największych ofiar ze strony państwa. Tylko niezupełnie wyleczony warjat zdecyduje się budować dom mieszkalny, nie mając pewności, czy jutro władza ustawodawcza znowu nie nakaże coś wymuszać na właścicielu, czy nie odbierze mu prawa dysponowania wybudowanym domem, czy nie zabroni mu pobierać komornego od tej lub innej kategorii lokatorów itp.

Przecież związki lokatorów spacerują już po ministerstwach, sejmie i senacie z memorandumami, w których „domagają” się rozciągnięcia ustawy o ochronie na nowowytbudowane w ostatnich latach domy, dalej wstrzymane podwyżek komornego i prawa eksmisji niewypłacalnych lokatorów...

I któż zaręczy, że Sejm nie uwzględni tych postulatów?

J. M.

## REKORDY

W każdej gałęzi sportu wre zacięta walka o rekord, o najwyższy — jaki zdołano kiedykolwiek osiągnąć — wynik. Ale najzaciętszą walkę o rekord prowadzi się w sporcie automobilowym i w żadnej innej gałęzi sportu rezultaty tej walki nie są tak zdumiewające jak tutaj. Walka wre o to, kto na swojej maszynie przed jej pochłonieniem kilometr przestrzeni. Dawniej liczono na minuty — dzisiaj zapomniano już o tych czasach, gdy jeszcze na sekundy liczono, dziś dzieli się także i sekundę na mnóstwo ułamków i walka wre o taki ułamek sekundy.

Przed 14 laty samochód marki Benz osiągnął na wysięgu w Dayton Beach na Florydzie w Stanach Zjednoczonych szybkość 228 kilometrów na godzinę. Rekord ten trwał niepobity do roku 1923. Potem angielski Eldridge doszedł do 230 km. Równocześnie prawie Amerykanin Tom Milton na amerykańskim torze wyścigowym osiągnął 250 km., ale tego wyniku nie uznano w Europie z powodu niezachowania pewnych formalności.

W roku 1924 kapitan Campbell osiągnął na samochodzie Sunbeam z motorem o sile 350 koni szybkość 242 km., ale już w roku 1926 major Segrave „poprawił” ten rekord o dalsze cztery kilometry na samochodzie tej samej marki.

Kilka tygodni później duży skok. Parry Thomas na samochodzie własnej konstrukcji, o nazwie „Babs”, zaopatrzonym w motor lotniczy „Liberty” o sile 500 koni osiągnął szybkość 273 km. na godzinę.

Sukces Thomasa spędził sen z powiek zażartych rekordzistów samochodowych. Campbella zamówił sobie wóz z motorem lotniczym o sile 500 koni za cenę bagatelki bo tylko około 350 tys. złotych. Wóz został w grudniu ub. roku wykończony i Campbell od stycznia robi pierwsze próby. W czasie jednej z takich prób w Pendine Sands, Campbell osiągnął w lutym b. r. szybkość 281,4 kilometra na godzinę. Cyfra ta wydaje się nam fantastyczna, gdyż człowiek nie może sobie wyobrazić takiej szybkości.

Alle walka o kilometry jeszcze się nie skończyła. Fabryka Sunbeam zbudowała ostatnio samochód wyposażony w dwa motory lotnicze o łącznej sile 1000 koni i wysłała go do Dayton Beach dla odbycia prób. Zdaje się, że ten samochód, o ile opony wytrzymają, na dłuższy czas posiadzie palnę szybkości. Zanim jednak stanie się to, nie jest wykluczone, że Parry Thomas albo Campbell sami poprawiają jeszcze ostatni rekord. Pracują bowiem obaj nieustannie nad swoimi samochodami i usuwają zauważone w czasie prób usterki i braki.

Najbliższy czas przyniesie nam prawdopodobnie zwycięstwo nad trzecią setką kilometrów przestrzeni, pokonaną przez człowieka i dzieło jego rąk w ciągu jednej godziny.



## LITERATURA, SZTUKA, TEATR, FILM

## KOLOROWA BAJKA

(Juljan Wołoszynowski: „O Twardowskim, synu ziemi, obywatelu piekła, dziś księżycowym lokatorze”. — Wyd. Biblioteki Belestystycznej Towarzystwa Wydawniczego pod redakcją J. Mortkowicza. — Powieść w dwóch tomach.)

Matuszewski z nauką ku historii legendarnej Twardowskiego podszedł, Wójcicki szperacz klechdami ludwemi postać jego przyozdobił, poeci w rymach swych go ukazał. Wołoszynowski wprowadził go napowrót do literatury polskiej. I z jakimże splendorem! Wraz z poetą „słyszymy, jak serce Twe bije, od piętuski białej do krwawego na śmierć ataku! Słyszysz Twe słowa mówione i słowa milczące, — te, które były i których sam nie pamiętasz...”, panie Twardowski.

Odgarniają nam, słowa dźwięczne poety, czas i łączą przeszłe z dzisiejszym w jeden barwny poemat.

A za Twardowskim, tym „srebrnym Orłem Polski na czerwonej tarczy Piekła” widzimy całą złą lub dobrą świetność minionej szlacheckiej Polski, widzimy człowieczy żywot od maleńkości do śmierci poprzez przypadki rozliczne, dziwaczne, szalone, radosne, miłosne, straszne, bolesne; widzimy świat i życie co dnia odmienne a jednakowe; widzimy wreszcie samych siebie jak odnajdujemy się w Stambule, na Krzemionkach, na Łysej Górze, w Pszczynie lub karczmie na drodze.

Za „widzenie” to właśnie, za dostrzeżenie tego co autor chce nasunąć, uwypuklić, zaznaczyć, Wołoszynowski swą pierwszą powieścią wybija się na czoło poezji polskiej. Zaznaczam polskiej, gdyż Polska, jaka była i jaka jest, przebija amarantowo-srebrnym poręcznikiem przez karty tej poetycznej powieści.

Niezachwaszony, czysty język nasz brzmi i tętni w uchu. Nie jest skąpcem Wołoszynowski. Klejnociki gwary, przysłów, przypowieści, piosenek ludowych szczerą dłonią rozsypuje w historii o życiu Twardowskiego. Widać, że autorowi skarbow tych nie zbraknie, że zna ich wartość, że ukazać je chciał oczom zdumionych, co sądzili, że to szkielek zwykły, kurzem w lamusie, przeszłości przysypane.

Śpiewa ta książka zdrową, soczystą poezją, czasem jurną, czasem smętną, zawsze najczystsza i polska.

Widać, że autor kocha nadewszystko słowo. To też chwilami ma się wrażenie, że ta przemożna miłość obalić chce konstrukcję, wszelką myśl, a usadawić jeno jedno dźwięczne słowo obok drugiego, aby melodyjnym dwugłosem zabrzmiało. Wrażenie to prze-

## MARGUERITTE HISTORYKIEM WOJNY

Mało kto może u nas wie o tem, że Victor Margueritte, ten popularny przedstawiciel lekkiej literatury, tak namiętnie wielbiony i zwalczany autor rozgłosnej „Chłopczycy” i „Towarzysza”, członek francuskiej Akademii „Nieśmiertelnych”, jest również poważnym, suchym i surowym dziejopisem wielkiej wojny. W dużym, źródłowym dziele p. t. „Zbrodniarze”, na 310 stronach in quarto, kreśli Margueritte na szeroko podmalowanym tle politycznego życia Europy od r. 1871 po lipiec 1914 r. krwawą linię rozwojową wydarzeń, które z nieubłąganą konsekwencją powiodły ku kataklizmowi. Czerpie z obu obozów, nie zacieśnia swego widno kregu patrzenia i chce być obiektywnym. W szczególności tu wchodzi niepodobna. Ciekawych odsyłam do dzieła samego.\*)

Jako szczerzy pacyfista, wychodząc z Montesquieu'owskiego założenia, że „prawdziwym sprawcą wojny nie jest ten, kto ją wypowiada, lecz ten, kto ją uczynił nieuniknioną”, miał autor odwagę wyciągnąć z wielkiej tragedii ostateczne konsekwencje, które skrytykował jak następuje:

„W zbrodni tej, którą wszystkie rządy wspólnie popełniały, niema winy jednostronnej, jest tylko łączna odpowiedzialność”.

„Artykuł 231 traktatu wersalskiego\*\*) jest nie tylko zamachem na prawdę, lecz urągą sprawiedliwości”.

\*) Victor Margueritte — „Les Criminelles”, Paris, lub też „Die Verbrecher”. Verlag für Kulturpolitik. Berlin 1926, cena 7 M.

mijające, bo tuż za melodją słów ciśnie się wyrozumowana świetnie budowa, nie rzucająca precz poezji a poezją właśnie się utrwalająca.

Nie rażą wcale porównania czy przenośnie brane wprost z czasów dzisiejszych i transponowane do oryginalnego, cyzelowanego zdania. (Radio, jazz-band, dada, formizm, futurizm i w. in.)

Sądząc z tej świetnej powieści i ze „Świętej Joanny” (drukowanej w „Skamandrze”) pozyskał dla literatury naszej niepośledniego znanawcę i cyzelatora słowa a zarazem oryginalny i nieprzeciętny talent.

Chciałbym jeszcze podkreślić, o niepoślednią zasługę Towarzystwa Wydawniczego (J. Mortkowicz), które doбором autorów i starannością w wydaniu stawia swą Bibliotekę Belestystyczną na poziomie, odpowiadającym zupełnie podobnym placówkom wydawniczym zagranicznym. Biblioteka liczyć może na powodzenie również ze względu na niską cenę książki.

Stefan H.-P.

„Niemcy nie są stroną wyłącznie winną. Wina spada w równej mierze jak na Niemcy i Austrię, na Francję, Anglię i Rosję. Na Niemcach wymuszono groźbą rozbioru i okupacji, bezapelacyjne przyjęcie na siebie całego brzemienia odpowiedzialności i winy za wybuch wojny. Dlatego moralnie myślący człowiek do tego rodzaju przyznania, pod presją, nie przywiązuje wagi. A najtragiczniejszym jest w przybytej katastrofie to, że wszystkie ludy, nie wyłączając Niemców, pragnęły pokoju a w wojnę, jak oporną trzode, wpędzili je ich włodarze”.

Przyczyny zła dopatruje się Margueritte w kapitalizmie, a z drugiej strony w braku poczucia solidarności i zmysłu kooperacji między narodami. W tym duchu pragnie wychowania młodzieży. Jest zwolennikiem zjednoczonych stanów Europy. Dzieło swe poświęca „tym, którzy przeżyli i ich synom”.

Jest ono niewątpliwie dokumentem cywilnej odwagi. Margueritte był już z powodu „Chłopczycy” przedmiotem ataków, pełnych obłudy i żółci. Musiał nawet z tej racji zrezygnować z fotelu w Akademii. Jeśli mimo to przez opublikowanie „Zbrodniarzy” spowodował nowe gromy na niezupełnie już młoda głowę, to z manifestował tem prawdziwie wysokie napięcie swego etosu i wielką dla pokoju i sprawiedliwości miłość. Oto co w dziele Margueritte'a najmocniej interesuje.

Nie jest zresztą Margueritte w tych dążeniach odosobnionym we Francji. Publikację Margueritte'a wyprzedziło głośne dzisiaj dzieło ambasadora Aleide'a, Ebray'a, cenionego we Francji dyplomaty p. t. „Nieczysty pokój”, zwrócone swym ostrzem również przeciw traktatowi wersalskiemu. Jak dalece śmiało są oskarżenia Ebray'a wynika bodaj z okoliczności, że na pracę jego nie znalazł się we Francji dość odważny nakładca. Francuskie wydanie dzieła pojawiło się — we Włoszech. Ale i tak jest we Francji dosyć odważnych. Odezwał się Margueritte'a „Droga do pokoju” i „Apel do sumienia”, które o dwa lata wyprzedziły „Zbrodniarzy”, podpisał najwybitniejszy koryfeusz Francji, że tylko wymienie: Barbusse, prof. Sorbony Basch, jen. Chaubaud, prof. Karol Gide, jen. Gérard, jen. Percin, Romain Rolland, Jules Romain, prof. Charles Seignobos, M-me Séverine, jen. Verraux i wielu innych.

\*\* „Rządy sprzymierzone i stowarzyszone oświadczają, że Niemcy przyznają, że Niemcy i ich sprzymierzeńcy, jako sprawcy, są odpowiedzialni za wszystkie szkody i straty, poniesione przez rządy sprzymierzone i stowarzyszone oraz przez ich obywateli na skutek wojny, która została im narzucona przez napaść ze strony Niemców i ich sprzymierzeńców”.

U nas niestety ciągle jeszcze leniwo dojrzwia poznanie a może raczej odczucie, że jedyną drogą do szczęścia i kultury wszystkich jest pokój, że wojna jest nie tylko nie-szczęściem, ale na dziesiątki lat działającym źródłem ogólnej demoralizacji we wszystkich płaszczyznach życia, że nie tylko wstrzymuje postęp kultury i pracy, lecz niweczy jej wyniki na długie lata wstecz i naprzód.

S. G.

## Pranie reputacji przodków

Jedna z wnuczek, czy prawnuczek p. George Sand zaskarżyła redaktora jednego z pism paryskich za obrazę prababki, głośnej literatki. Powodem obrazu był artykuł, zamieszczony w tem czasopiśmie, poświęconym znanemu zresztą z szeregu biografii romantycznym przygodom p. George Sand. Skarżąca domaga się oprócz kary jeszcze 10 tysięcy franków odszkodowania za obrażoną część prababki.

Proces odbędzie w najbliższym czasie przed sądem paryskim. Wyniku nie można zgóry przesądzić, chociaż istnieje cała bogata literatura, poświęcona życiu p. George Sand, całe tomy jej korespondencji, zawierającej listy do Musseta, Chopina, domowego lekarza wenecjańczyka, stopy materjałów, dotyczących jej pomniejszych stosunków i stosuneków. A wszystko to zbadane przez historyków literatury, uporządkowane, zaopatrzone komentarzami, odnośnikami historycznymi i biograficznymi.

Niemozna przesądzić wyniku tego procesu chociażby dlatego, że niedawno podobny proces odbył się w Londynie i zakończył się wyrokiem skazującym. Mianowicie syn słynnego angielskiego męża stanu Gladstone'a odwołał się do sądu, domagając się kary na publicystę, który w artykułach, poświęconych działalności Gladstone'a, przytoczył na zasadzie przeprowadzonych studiów szereg szczegółów, odnoszących się do życia rodzinnego tego głośnego polityka. Między innymi, publicysta, powołując się na świadectwo współczesnych, stwierdził, że Gladstone utrzymywał w swoim domu prawdziwy ha-

rem. Rozprawy trwały kilka dni. Powołano szereg świadków — społecznych Gladstone'a — zgrybiałych i trzęsących się starszków. Ci oczywiście nic sobie przypominieć nie mogli i publicysta został skazany. Moralność Gladstone'a została oficjalnie potwierdzona przez sąd angielski i żadnemu biografowi odtąd nie wolno będzie wątpić w nią.

Nasuwa się jednak skromne pytanie: Co mianowicie będzie z historją świata i historją literatury, jeśli te procesy wnuków i prawnuków co większych i głośniejszych postaci wejdą w modę?

## FELJETON PARYSKI.

## TRYUMF BOY'A

(Od własnego korespondenta „Prawdy”).

Paryż, 1 marca.

Przez wielką bramę, w otoczeniu ministrów i akademików francuskich, wjechał Boy triumfalnie do Europy. Jego sława została uświetniona w trakcie manifestacji, jaka się odbyła nie w którejś z licznych małych salek Sorbony — te się z łatwością wynajmuje — ale w wielkim amfiteatrze, którego rektor uniwersytetu paryskiego używa tylko dla manifestacji urzędowych.

Olbrymi amfiteatr z balkonem i loggia'mi był absolutnie pełen: 2.000 słuchaczy. Oto wchodzi bocznymi drzwiami urzędowy korowód. Amatorska muzyka z chórem liceum Louis-le-Grand gra i śpiewa Marsyljanke. Za długim stołem, na estradzie, zasiada Boy nieco stremowany (tak przynajmniej wyglądał) między p. Ludwikiem Marin'em, ministrem w gabinecie p. Poincaré'go, a p. Rene Doumic'iem, wiczym sekretarzem akademii francuskiej. Obok zasiadli nasi urzędowi przedstawiciele w Paryżu oraz delegaci różnych ministerstw francuskich.

Przewodniczył p. Marin w swym podwójnym charakterze przedstawiciela rządu francuskiego i prezesa T-wa Amis de la Pologne, które manifestację zorganizowało. Kiedy chór - orkiestra wykonały zkoła La Pologne n'est pas encore morte... (kiedyż będziemy mieli wreszcie odpowiedni hymn narodowy?), p. Marin zagał zebranie, wygłaszając bezpretensjonalną i miłą mowę o dawności serdecznych stosunków pomiędzy Fran-

cją a Polską. Podkreślając konieczność stosunków intelektualnych, minister scharakteryzował w krótkich słowach działalność Boy'a, mówiąc, że Francja nie mogła doprawdy uczynić dlań mniej, niż czyni.

— Niech ta pełna będzie Panu do wodom, mówił p. Marin, jak francuzi są Panu wdzięczni za to co Pan uczynił dla propagandy geniuszu francuskiego w Polsce. A rząd francuski nagradza Pana tak...

To mówiąc, wyciągnął p. Marin z kieszeni krzyż oficerski Legji Honorowej (Boy już był kawalerem) i udekorował nim w imieniu prezydenta republiki znanego w całej Polsce piosenkarza, tłumacza, krytyka teatralnego i lekarza w jednej osobie.

Boy, wzruszony, podziękował w paru słowach, poczem odczytał swoją mowę głosem dość monotonnym i cichym. Ale mowę tę, a raczej spowiedź, napisał tak dowcipnie i lekko, że odrzuciła się pomiędzy nim a dwoma tysiącami słuchaczy nie sympatji. Na sali panowała absolutna cisza, przerywana co pewien czas wybuchem śmiechu i oklaskami.

Opowiadał Boy na czym polega jego „skomplikowana i dwuznaczna” sytuacja literacka w Polsce, jak z medyka stał się tłumaczem Balzac'a i Moliere'a, jak dzięki paryskiemu kabaretowi Noctambules stał się piosenkarzem; jak przez piosenkę lepiej rozumiał ducha francuzów, jak w rezultacie został krytykiem teatralnym, porzucając ostatecznie medycynę. Cała sala pękała dosłownie ze śmiechu, kiedy Boy opowiedział, do jakiego uciekił się „kawału”, aby zachęcić ludzi do kupowania Rozprawy o metodzie Descartes'a (książkę wystawiono z ban-

derola „Tylko dla dorosłych...”), ale jeśli były jakie świętoszki na sali, to musiały się czuć nieswojo, słuchając, że Boy, jako 13-letni chłopiec, z wypiekami na policzkach, wczuywał się w opisywanych przez siebie garconiere'ach i „pokrywał gorącymi pocałunkami wysmukłe i giętkie heroiny...” Typowo „boyowski” był również ustęp, w którym powiada, że swą pierwszą „damę z towarzystwa” posiadał, dzięki powieści Lys Rouge Anatola France'a, bo tak delikatną (dzięki książce) wiódł z nią konwersację...

Spowiedź swoją zakończył Boy tak: — Wybaczcie mi, panie i panowie ten exhibitionnisme. Ale chciałem wam dowiedzieć, że jeśli się oddałem literaturze francuskiej, to nie uczyniłem tego na chłodno niby jakiś pedel, ale tak, jak trzeba się jej oddawać: z miłością, z pasją, z radością. Jak mogło być inaczej? Wszak Francji wszystko zawdzięczam. Ona mnie obudziła, wyzwoliła, wykształciła; ona ze mnie zrobiła człowieka i pisarza. Nigdy dla niej nie zdołam uczynić tyle, aby przestać być jej dłużnikiem.

Burza oklasków pokryła ostatnie słowa Boy'a. Znalazł on akcent, dzięki któremu trafił się do serc francuskich słuchaczy.

Zabrał potem głos p. René Doumic i oświadczył na wstępie, że „nigdy nie słyszał spowiedzi bardziej paryskiej, bardziej dowcipnej”. Powiedział dalej, że z prawdziwym wzruszeniem słuchał, z „jaką inteligencją i jakim znanstwem” Boy mówił o literaturze francuskiej. A wreszcie zakończył następującym wezwaniem:

— Francję i Polskę łączą przyjaźń i sojusz. Powinna je jeszcze łączyć całkowita wzajemna znajomość. Oby jaknajwięcej młodych francuzów uczyło się polskiego języka

i przyswajało nam arcydzieła literatury polskiej, którą znamy w drobnej zaledwie części. Tylko dobrze się nawzajem poznawszy, będziemy stanowili razem siłę niespożyta, której użyjemy dla obrony cywilizacji przed barbarzyństwem.

\* \* \*

Cała prasa paryska zamieściła o manifestacji w Sorbonie przychylnie notatki. Ale napisane już jest, że Boy nie ma szczęścia do naszych biur prasowych. Znów zapomniano o jego pseudonimie literackim, znów niewyraźnie napisano jego nazwisko rodzinne, tak, że większość dzienników mówi o uczczeniu jakiegoś p. Zelewskiego (Temps), Zalewskiego (Matin) i t. p.

Figaro i Avenir natomiast podają nazwisko Boy-Zeleński. Dwa te dzienniki zamieściły zresztą najobszerniejsze sprawozdania, albowiem wysłały własnych sprawozdawców. P. Robert Destez pisze w Figarze o „zasłużonym hołdzie” jaki Boy'owi złożono, a p. Leon Treich w Avenir daje długie wyjątki z „przedwójcypnej spowiedzi nadzwyczajnego erudyty”.

Pozatem odbyła się w Instytucie Współpracy Intelktualnej herbatka na część Boy'a, a T-wo Amis de la Pologne wydało w klubie Renaissance Francaise bankiet na sto osób na jego cześć. Przewodniczył p. Fortunat Strowski, członek Instytutu i wiceprezes Société des de Lettres.

Kończąc, trzeba stwierdzić, że główną zasługę w należytem uczczeniu Boy'a przez Francję urzędową ma pani Róża Bailly, nie-strudzona i inteligentna sekretarka generalna T-wa Amis de la Pologne.

Kazimierz Smogorzewski.



Pawel Bourget

## Janczer

taki jest tytuł powieści, której druk rozpoczniemy w najbliższym numerze

## U NAS I GDZIEINDZIEJ

Wydawnictwo „Przeglądu Katolickiego” w Poznaniu ogłosiło konkurs na powieść oryginalną. Termin nadsyłania rękopisów 1-go października b. r. Nagrody: 4000, 2500 i 1500 złotych.

Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Wacław Sobieski, mianowany został członkiem czeskiej Akademii Nauk.

W Warszawie dnia 3 marca zmarł znany pisarz rosyjski Michał Arcybaszew, współredaktor pisma rosyjskiego, wychodzącego w Warszawie „Za Swobodę”. Pierwsze nowele Arcybaszewa ukazały się na szpaltach gazety charkowskiej „Jużnyj Kraj”, gdy autor ich liczył sobie zaledwie lat 15. W 1900 roku drukowany był: „Pasza Tumanow”. Od 1912 do 17 r. redagował w Moskwie miesięcznik literacki p. t. „Ziemia”. W roku 1907 ukazała się jego głośna powieść p. t. „Sanin”, tłumaczona na wiele języków, wreszcie niedawno przerobiona na film. W 1911 r. ukazuje się nowa jego powieść „U ostatniej chwili”. Z dramatów wymienić należy: „Za zdrowie”, „Wojna”, „Prawo dzikiego człowieka” i „Wrogowie”. W 1923 r. Arcybaszew, będąc w ciągłym konflikcie z władzami sowieckimi, zmuszony był opuścić Rosję i przenieść się na stałe do Polski. Ze śmiercią jego nie tylko Rosja, lecz i Europa traci wielkiego pisarza, który wiele jeszcze w życiu swym mógłby zdziałać i stworzyć.

„Nakładem autora”. Wzmianka ta na tytule książki odstrasza zgóry krytyków i czytelników. Ma w sobie jakieś zaklęcie magiczne, które zakazuje wprost otworzyć książkę. Jednak nie zawsze. Przełamał tę „tradycję” Julian Ejsmond, wydając własnym nakładem swe „Bajki”. Trzecia część nakładu była wykupiona przedpłatą. „Głos Prawdy” literacki (Nr. 64) porusza tę sprawę, dodając, że w czasie kryzysu wydawniczego, stowarzyszenia i organizacje literackie winny „wspólnymi siłami” przystąpić do pracy wydawniczej. Stuszenie.

Nakładem Tow. Wydawniczego „Bluszcz”, ukazał się pierwszy numer ilustrowanego miesięcznika dla wszystkich p. t. „Na fali” pod redakcją Stefani Podhorskiej - Okołów.

W najbliższych dniach przybyć ma do Warszawy p. Roger Martin du Gard, naczelny redaktor „Nouvelles Litteraires”.

Pen-Klub w Londynie zgotował serdeczne przyjęcie Wacławowi Sieroszewskiemu. Mowę wypowiedzianą przez naszego pisarza na bankiecie, wydanym na jego cześć przez Pen-Klub zamieszcza „Głos Prawdy” (Nr. 62).

Jak dowiadujemy się z polemiki Irzykowskiego z Grubińskim („W obronie konkursu „Wiadomości Literackich” — Nr. 10 „Wiad. Lit.”) na konkurs nadesłano ogółem 142 nowele.

August Radwan, znany pianista polski od wielu lat osiadły w Paryżu, otrzymał krzyż oficerski Legii Honorowej.

Wśród czeskich nowości teatralnych, mających wejść na repertuar, wymienić należy, ze względu na wielkie zainteresowanie opinii i sfer fachowych: komedję K. Scheinpfluga p. t. „Pod woalką”, F. Langera „Grand Hotel Nevada” i sztukę K. Czapka „Adam Stwórca”.

W Berlinie odbyły się premjery dwóch filmów produkcji sowieckiej pod tytułami niemieckimi: „Matrosenregiment Nr. 17” i „Streik”. Niemiecka prasa fachowa podkre-

śla brak tendencji politycznej w pierwszym z tych filmów, nazywając go „ein romantisches Abendeuerstück”, zarzucając mu jednak zbyt realizmu. Drugi z filmów jest dziełem Eisensteina, słynnego reżysera „Patiomkina”.

Piśmiennictwo rosyjskie obchodziło jubileusz Michała Sałykowa - Szczedriny, znanego satyryka (1826—1889).

Laurence Housman, opublikował zbiór p. t. „Ironical tales”. Tematem opowiadań są zagadnienia stosunku duszy do ciała, kosmiczny ład świata, tajniki ezoteryzmu.

Blasco Ibanez poświęca się w zupełności powieści historycznej. Wkrótce ukazać się ma powieść o rodzinie Borgiów oraz o papieżach Kalikście III i Aleksandrze VI. Jednocześnie Blasco Ibanez pracuje nad zakończeniem trylogii o życiu Krzysztofa Kolumba.

Król Ferdynand utworzył wielką fundację na cele kulturalne, związane specjalnie z miastem Jassy.

Bernard Shaw zrzekł się początkowo przyznanej mu nagrody Nobla. Następnie zgodził się na jej przyjęcie, oświadczając jednak, że przeznacza całą sumę na rzecz zbliżenia kulturalnego Anglii i Szwecji. Odsetki tego funduszu wynoszą rocznie 330 funtów szterlingów.

Szeregami znakomitych wydawnictw uczciła Szwajcaria setną rocznicę śmierci Pestalozziego (17 luty 1827 r.).

Teatr Letni w Warszawie wystawi w najbliższych miesiącach komedję Scheinpfluga dramata - pisarza czeskiego p. t. „Druha Młodość”.

Hans Reimann wypuścił w świat dwie książki p. t.: „Lohengrin” i „Sago”, wydane przez firmę wydawniczą Reismera w Dreźnie. „Lohengrin” ozdobiony jest piórkowymi rysunkami Karola Höltra.

Moskiewski dziennik chłopski p. n. „Biednota” obchodził trzydziście powstania. Pismo to rozchodzi się podobno w milionie egzemplarzy, posiada 6,000 stałych korespondentów.

W odcinku jednego z lutowych numerów „Arbeiter - Zeitung” (Wiedeń) ukazało się w tłumaczeniu Kalmera opowiadanie Kadana-Bandrowskiego, z cyklu „Szkoła”, — „Niejaki Kastalski”.

W Monachjum wystawiono komedję Henryka Manna: „Das gastliche Haus”.

Ukazała się nowa powieść Chestertona: „Powrót don Kichota”.

Aleksander Arnoux otrzymał nagrodę francuskiego związku literatów.

Znany czeski poeta A. Czerny, wydał nowy tom wierszy p. t. „Żółka, na Wierny Brat”.

Największy powieściopisarz rumuński Liviu Rebreanu napisał powieść p. t. „13”. Tem powieści jest rewolucja chłopów rumuńskich z r. 1907.

**Prosimy o wpłacanie prenumeraty.**

## FILM

Bajka o Polsce. — Rok szatu. — Człowiek w aucie.

Francuska wytwórnia „Société des Films Historiques” postanowiła zrealizować polski film.

Z niecierpliwości oczekiwali wszyscy dnia, w którym dzieło Raymonda Bernarda (syna Tristana Bernarda, słynnego komedjopisarza) ukaże się na ekranie, któregoś z kin warszawskich; tembardziej, że nazwisko Bernarda nie jest nam obce. Pamiętamy go jako realizatora „Cudu wilków”. Wiele też spodziewano się po „Graczu w szachy” — niestety, rozczarowanie!

„Gracz w szachy” („Le joueur d'echecs”) jest raczej fantazją na temat stosunków polsko-rosyjskich z epoki rozbiorów. To historyczne zmyślenie i w dodatku kiepsko.

Groteska „historyczna” R. Bernarda nie jest jednak pozbawiona walorów czysto kinowych. Fotogeniczna partja szachów pomiędzy modernistycznie skonstruowanym automatem a carową Katarzyną, walka lalek z żywym człowiekiem w pracowni bar. Kempelena, oraz szarża kawalerji polskiej (czyste zdjęcie z dołu i z boku) — to momenty, które zapisują się w pamięci widza.

Sprawiedliwość każe również przyznać, że gra zespołu aktorskiego jest bez zarzutu. Zwłaszcza Ch. Dullin w roli Kempelena stworzył wyrazistą sylwetkę.

Nieprzeciętną koncepcję literacką posiada „Rok szatu i użycia” reżysera Howarda (a nie Cecil B. de Mille'a — jak mylnie podano we wstępie filmu).

Zdemobilizowany żołnierz K. znalazł się w obliczu ruiny materialnej.

Sprzedził już wszystkie odznaki, medale. Nie pozostaje mu nic innego, jak samobójstwo.

Przypomina sobie znane dawniej nazwisko: Andrej North. North robi to wszystko, czego nie wolno, a co daje gotówkę.

K. przedstawia Northowi niezwykle interes. Prosi o pożyczkę 10,000 dolarów, chce przez rok żyć bez troski.

Ubezpieczy się na życie, a po roku popełni samobójstwo i North otrzyma 100.000 tytułem odszkodowania. 90.000 czystego zysku.

North nie zgadza się. Policja ma go wszak na oku. Wnosi więc małą poprawkę. K. powinien się ożenić, a ta „przyszła żona” podejmie ową asekurowaną sumę. K. zgadza się.

Z początku nienawidzi narzuconej sobie kobiety — potem kochają się. Jak zwykle — niewiedzą jak się to stało.

A dnie mijają szybko...

I tu właśnie dał scenarzysta banalne zakończenie. Chcąc uniknąć tragicznego rozwiązania sytuacji, co w Ameryce oznacza materialne fiasco filmu, dał koniec mocno sensacyjny. Northa nakryli. Rzecz kończy się w kościele — przy ołtarzu. Reżyserja bardzo pomysłowa.

Z wykonawców wymienić należy przede wszystkim Rod la Rocque'a stanowczo u nas niedocenionego. Kiedy Rod sprzedaje w lombardzie ostatni swój medal — wyraża swą twarzą tragiczne przeżycie, daje w jednym statycznym wyrazie skrót historii bankruta życiowego, historii jednej z wielu.

„Znajdujemy się obecnie w rozrzuconym wirowisku milionów, wydawanych na śmieszne inscenizacje historyczne” — woła Fernand Léger, znakomity malarz i essayista francuski.

Coraz częściej rozlegają się głosy, żądające zwernania z szablonem amerykańsk-n.

„Dajmy do twórczości!” — oto hasło. Tesknota do eksperymentu jest źródłem twórczości kinowej.

Wspaniałe wyniki Abel Gance'a, Marcel L'Herbier'a, Jean Epsteina i tyłu innych francuskich reżyserów, osiągnięte zostały po wielu próbach nieudanych.

Są to prawdziwie bezinteresowni twórcy „niemej sztuki”, którzy dążą do wizualnego przedstawienia treści literackiej, do unocznienia, uplastycznienia jej.

Nie przywiązują oni zbytnej wagi do scenariusza. Kwestja ta nie jest zasadnicza. Chodzi przede wszystkim o eksperyment, o rewelację, o zdobycie, o „czyste kino”.

Do takich właśnie twórców należy reżyser wyświetlanego obecnie na otwarcie nowego kina „Casino” filmu „L'Homme a L'Hispano” (człowiek w aucie) p. J. Duvivier.

Piękny jest wyścig auta z pociągami, scena w restauracji (koncert skrzypka — z pomiędzy strun wyłaniają się coraz to inne obrazy), i Biarritz przy dyskretnym świetle księżycy.

Gra aktorów przeciętna. Aktor, który grał rolę lorda Oswill, naśladuje dr. Mabuze.

Dekoracje wnętrza bez zarzutu.

J. Fryd.

## TEATRY WARSZAWSKIE

Nowa rewja „Perskiego Oka” pod tytułem „Osieć grzechów głównych” zasługuje ze wszech miar na uznanie. Clou rewji stanowi świetna parodia, przedstawiająca „słabość” Warszawy do „rosyjskości”. Mamy więc i Oborina i Smirnowa „Niebieskiego ptaka”, „Burlaka z nad Wołgi”, Wertyńskiego, Kniaginuskę i innych. Doskonały typ W. Księcia — konferenciera daje Tom, bardzo udanym Wertyńskim jest Olsza, a Smirnowem Macherski.

Kreacje Pogorzelskiej a w szczególności jej niewysłowiony wdzięk i dyskrete w podawaniu rezykownych piosenek, stoją na prawdziwie artystycznym poziomie. L. Halama, pokazała raz jeszcze, że może z powodzeniem tańczyć na największych scenach europejskich. Bardzo dobry, jak zwykle Lawiński (okultysta Ben-el-Buja) oraz zajmujący skecz „Duch Czasu” z Macherskim i Macherską, są dopełnieniem tego sympatycznego widowiska. A. W.

## KRAWIECKIE METODY W TWÓRCZOŚCI DRAMATYCZNEJ.

Louis Verneuil, popularny francuski autor dramatyczny, składa dobrowolnie następujące zeznanie:

„Pracuję z tym jedynym pragnieniem, aby moja klientela była zadowolona. Gdy otrzymam od jakiegoś dyrektora teatru zamówienie na utwór sceniczny, czynię wszystko, aby dostarczyć to, czego dany teatr potrzebuje, co podoba się publiczności, uczęszczającej do tego teatru i co najlepiej odpowiada grającym w nim artystom. Tak pojmuję twórczość dramatyczną, taksamo rzeszta pojmuję ją większość moich kolegów, nie mają tylko odwagi przyznać się do tego”.

Odpowiada mu Pierre Brisson, młody i pełen młodzieńczego entuzjazmu krytyk teatralny „Temps'a”.

Pan Verneuil uważa siebie za dostawcę. Posiada magazyn z towaram wszelkiego gatunku, ale pracuje także na miarę i zdobył sobie na tutejszym rynku dobrą markę i zamężną klientelę.

— Życzy sobie szanowny pan wodewil podług dawniejszych wzorów, a może sentymentalną komedię, albo dialog a la Sacha Guitry, albo może skecz dla Mistinguette'y?

— Proszę, niech pan będzie łaskaw przysłać zamówienie! Będzie szybko wykonane, a robota będzie czysta. Na terminową dostawę może pan spokojnie liczyć. Jeśli potrzebne będą jakieś poprawki, zostaną wykonane na miejscu bez żadnej dopłaty”.

A stary zgorzkniały już nieco feljetonista „Journal'a” Clement Vautel nazywa Verneuil'a high life tailor'em paryskiego teatru.

Z uczuciem zazdrości słuchamy tej dyskusji: Żebyśmy tak chociaż krawców mieli — niestety mamy samych fuszerów!

## W OJCZYŹNIE FASZYZMU.

Jeden z faszystowskich zakładów wydawniczych, przodujący obecnie na rynku wydawniczym włoskim, wydał niedawno ostatni roman hiszpańskiego pisarza Blasco Ibaneza we włoskim przekładzie. Każdy egzemplarz tego wydania przepiękany jest białą opaską z następującym czerwono drukowanym „oświadczeniem” wydawców:

„Zakład wydawniczy „La Voce”, pozostający pod nowym kierownictwem Curzia Malaparite, publikuje ubrew swojej woli i przekonaniom, a tylko celem dotrzymania zawartej umowy, niniejszą nową, bardzo zajmującą książkę antyfaszystowskiej świni Blasco Ibaneza”.

NOWOŚCI!

WYSZLY Z DRUKU!

„BAJKI”  
JULJANA EJSMONDA

z fotografią autora.

Książka zawiera następujące cykle:

1. Psia dola.
2. Nie święć garnki lepią...
3. I w Paryżu nie zrobisz z postą ryżu... (Bajki poselskie)
4. Ślimak, ślimak pokaż rogi... (Bajki urzędnicze)
5. W pięcie mierzył... (Bajki o sprawiedliwości)
6. Nie kładź palca między drzwiami... (Bajki miłosne)
7. Nie miała Syrena kłopotu... (Bajki warszawskie)
8. Pan strzela a chłop kule nosi... (Bajki myśliwskie)
9. Kruk krukowi... (Bajki prasowe)
10. Karczma na rozdrożu.

Okładkę rysował Stefan Norblin.

Cena złotych 5.—.

Do nabycia w księgarniach, w księgarniach kolejowych „Ruch”, oraz za wysyłką po wpłaceniu należności na konto w P. K. O. Nr. 14158 (właściciel konta Julian Ejsmond).



# BIEŻĄCE ZAGADNIENIA GOSPODARCZE I KRONIKA

## Rynek pieniężny i giełda

Sytuacja na rynku walut w tygodniu ubiegłym większym zmianom nie uległa. Dolar notowano w obrotach prywatnych 8.93 — 8.93½ w placeniu i żądaniu, a nieznanymi transakcjami kablem na New-Jork dokonywano po 8.97 i pół — 8.97 ¼; przy zamianie gotówki dolarowej na kablem dopłacono 4 i pół promille. Za ruble złote płacono 4.70 — 4.73. Kurs ostatni odpowiada przy parytecie 52.95 stosunkowi 8.93¼ na 1 dol. Popyt na ruble pochodzi wskutek zapotrzebowania kresów.

Na giełdzie oficjalnej utrzymywały się dolary na niezmiennym poziomie 8.92, dewizy na New-Jork notowano 8.95. Bank Polski płacił za dolary 8.90 — 8.89, za przekazy 8.93. Gram czystego złota wynosił 5.9484, a kurs obliczeniowy 100 zł. w złocie 172.69. Z dewiz europejskich wykazywał jedynie większe wahania Medjoan, wszystkie inne utrzymywały się na prawie niezmiennym poziomie. Dewiza francuska narazie trzyma się mocno, wiadomo jednak, czy zapłała przez Francję Ameryce pierwszej raty pożyczki wojennej w kwocie 30 milj. dolarów, co ma podobno nastąpić jeszcze w bieżącym roku, nie wpłynie ujemnie na ukształtowanie się jej kursu. Dług bieżący Francji zmniejszył się w ostatnich sześciu miesiącach o 2,335 milj. franków, częściowo drogą konwersji, częściowo zaś drogą spłat. Obieg biletów bankowych spadł w ciągu tego samego okresu z 57,250 na 52,626 milj. fr.

Obrót dzienny na warszawskiej giełdzie dewiz wynosił w okresie sprawozdawczym przeciętnie około 370 tysięcy dolarów. Całe zapotrzebowanie pokrywał przeważnie Bank Polski, nieznaczne tylko ilości dewiz na Londyn i Paryż przydziałały banki prywatne.

Dopływ walut do Banku Polskiego był w dalszym ciągu znaczny; zapas walut i dewiz wynosił jeszcze 20-go stycznia r. b. tylko 171.2 milj., a 28-go lutego r. b. już 220 milj. złotych. Bilans instytucji emisyjnej za ostatnią dekadę lutego wykazał wzrost zapasu walut i dewiz brutto o 8.3 do kwoty 220 milj. złotych, a netto dzięki zmniejszeniu się zobowiązań walutowych i reportowych — 9.1 milj. złotych. Zapas złota i srebra zwiększył się wskutek dużych zakupów złota w Ameryce o 2.6 milj. do 149,224,910 zł. W związku z tem wzrosła różnica kursowa na kruszcu i walutach, obliczonych podług parytetu o 12.5 do 165 milj. złotych. Portfel wekslowy zwiększył się o 1.1 do 329.1 milj. złotych, a pożyczki zabezpieczone zastawami o 342 tysiące do 10.7 milj. złotych. Rachunki żyrowe zmniejszyły się o 19.3 do 212.5 milj. złotych. Stan polskich monet srebrnych i bilonu przyjęty do zapasu Banku zmniejszył się o 64.3 tys. do 6.5 milj. złotych, natomiast obieg biletów bankowych zwiększył się o poważną sumę 50 milj. do ogólnej kwoty 633,548,780 złotych. W związku z tak poważnym wzrostem obiegu banknotów, spadło pokrycie jego w kruszcu i walutach na 55.43 proc. (Pokrycie statutowe, t. j. według obliczenia wartości złota i dewiz po kursie 1 dol. = 5.18 zł. osiągnęło punkt kulminacyjny dnia 20-go lutego r. b., gdyż wynosiło wtenczas 58.30 proc., a przy obliczeniu po kursie dnia 100,65 proc.). Suma bilansu Banku Polskiego (łącznie aktywa i passywa) dała na dzień 1-go marca r. b. kwotę złotych 2,016,000,000.

Złoty utrzymywał się na rynkach zagranicznych nadal w granicach prawie niezmiennych.

Sytuacja skarbu państwa przedstawia się również pomyślnie. Ogólna suma wpływów z danin i monopolów państwowych wynosiła w lutym r. b. 141.2 milj. złotych, czyli o 45.6 milj. złotych więcej, aniżeli w lutym 1925 roku, a 45.4 milj. więcej, aniżeli w lutym 1926 roku. Najpoważniejszy dochód dały monopole państwowe, mianowicie 55.7 milj., następnie podatki bezpośrednie 32.6, podatki pośrednie 12.1, cła 17.4, opłaty stem plowe i daniny pokrewne 13.2, podatek majątkowy 4.5 milj. złotych.

Na rynku akcyjnym panowała w tygodniu ubiegłym w dalszym ciągu tendencja mocna przy obrotach wielkich i nastroju ożywionym. Pomimo przejściowej realizacji zysków i znacznych sprzedaży przymusowych w wielu działach akcji, — utrzymał się nastrój mocny do końca tygodnia. Największym zainteresowaniem cieszyły się tym razem akcje bankowe i węglowe, interesowano się również popularniejszymi akcjami

grupy metalurgicznej, cukrowej i włókienniczej. W dziale akcji naftowych osiągnął wysoki kurs „Nobel”. Pożyczki państwowe były nieruchliwe i ujawniły tylko drobne wahania, listy zastawne miały tendencję niejednorodną. W porównaniu z kursami z ubiegłego tygodnia wykazały główne efekty następującą zwyżkę:

Bank Handlowy 14,7 proc., Bank Polski 12, Zachodni 16½, Zjedn. Ziem Polskich 25, Zw. Spółek Zarobkowych 12½, Elektrownia Dąbrowiecka 7,3, Siła i Światło 10, Częstocice 10, Michałów 2, Warszawski Cukier 6,8, Nobel 12,8, Węgiel 8,4, Lilpop 3, Modrzejów 3½, Ostrowiecki 1½, Rudzki 5½, Starachowice 2,4, Zawiercie 7, „Dolarówka” 6,4%. Bez zmiany: Bank Dyskontowy i Żyrardów.

Na giełdzie nowojorskiej notowano 8% Pożyczkę polską z roku 1925 (Dillona) 97 dolarów a 6% Poż. Dolarową z 1920 roku — 82¼ do 83 dolarów.

Skarb Państwa zaciąga celem podwyższenia kapitału zakładowego Banku Gospodarstwa Krajowego pożyczkę w kwocie 60 milj. złotych w złocie w obligacjach komunalnych tegoż banku.

Bank Gospodarstwa Krajowego rozwija się pomyślnie. Bilans bowiem za styczeń r. b. zamknięty został sumą 906,246 tys. zł. Lokaty Ministerstwa Skarbu oraz wkłady osiągnęły w tym terminie kwotę 460,732 tys. zł. z czego na same wkłady przypada 231,964 tys. zł. Pożyczki terminowe wynosiły 28,281 tys. zł., rachunki bieżące 240,595 tys. zł., a weksle protestowane 214 tysięcy zł.

Stan emitowanych przez Bank Gospodarstwa Krajowego papierów wartościowych w obiegu wyraził się na 31 stycznia r. b. sumą 198,774 tys. złotych obiegowych, w wartości zaś nominalnej w złocie przedstawiał się, jak następuje: listy zastawne w złotych w złocie 8,839,650, obligacje komunalne w złotych w złocie 27,314,500, oraz obligacje komunalne w dolarach 12,161,000.

Awil.

## Obniżenie stopy procentowej.

Dotychczasowa stopa odsetek prawnych — 15 proc. w stosunku rocznym, była za wysoka wobec tego, że najwyższa granica stopy procentowej umownej (przy czynnościach kredytowych przedsiębiorstw bankowych) została obniżona do 15 proc., a w najbliższym czasie ma ulec dalszej redukcji do 14 proc., oraz wobec tego, że warunki kredytowe ulegają coraz poważniejszej poprawie. Dlatego też rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 21 lutego r. b. obniża wysokość odsetek prawnych do 10 od sta rocznie. Stopa 10 proc. stosowana będzie również do tytułów prawnych, powstałych przed dniem 1-go marca r. b., z którym to dniem rozporządzenie powyższe wchodzi w życie, z tem jednakże, że odsetki te liczone będą od dnia 1 marca r. b.

Jednocześnie, w związku z obniżeniem stopy procentowej Banku Polskiego, ma być obniżona z 15 do 14 proc. granica maksymalna korzyści majątkowych, osiągniętych przez przedsiębiorstwa bankowe przy czynnościach kredytowych (procenty i prowizje). Przy pożyczkach na zastaw ruchomości, z wyjątkiem papierów wartościowych i towarów, korzyści majątkowe nie będą mogły przekraczać 14 proc. (dotychczas 15 proc.) w stosunku rocznym tytułem procentów i prowizji od udzielanych pożyczek oraz aż do odwołania 2 proc. miesięcznie tytułem wynagrodzenia za ubezpieczenie przedmiotów zastawu, ich przechowanie i oszczędzanie.

Odpowiednie rozporządzenie Ministrów Skarbu i Sprawiedliwości ukaże się w dniach najbliższych i wejdzie w życie z dniem 11-go marca 1927 r. Umowy o pożyczki pieniężne, zawarte przed tym terminem, w których wymówiono korzyści majątkowe ponad normę 14 proc., ulegają wykonaniu w ten sposób, że korzyści te mogą być pobrane za czas do najbliższego terminu ich płatności, nie przekraczającego jednak 1 kwietnia 1927 r.

## Częściowe naprawienie krzywdy.

Wiele emigrantów polskich przekazywało za pośrednictwem banków lub konsulatów polskich kwoty pieniężne celem złożenia ich w P. K. O. na książeczki oszczędności. Kwoty te wpłacane były zagranicą w obcych pełnowartościowych walutach, a w P. K. O. były przeliczane na marki polskie po kursie dnia i w markach wpisywane na konta oszczędnościowe. Skutkiem dewaluacji marki polskiej ci właśnie emigranci zostali najbardziej pokrzywdzeni. Ktoś np. przekazał z Ameryki do P. K. O. 100 dolarów, gdy kurs wynosił milion marek za dolara, wobec czego na książeczce oszczędnościowej zapisano mu 100 milionów marek. Po wprowadzeniu waluty złotej te 100 milionów przeliczono po kursie 1.800.000 na złote, skutkiem czego ze stu dolarów pozostało tylko około 60 złotych. A zdarzało się, że ze stu dolarów, po przeliczeniu marek na złote, pozostawało zaledwie kilka groszy.

Rząd pragnie obecnie naprawić tę krzywdę. Dnia 25 lutego b. r. rada ministrów uchwaliła projekt rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej, według którego wszyscy ci, którzy oszczędności swoje składali w P. K. O., wpłacając waluty zagraniczne, będą mieli prawo domagać się przerechnowania swych wkładów. Przerechnowanie to odbywać się będzie w ten sposób, że waluty złożone w P. K. O. przeliczone będą najpierw po kursie dnia wkładu na dolary amerykańskie, a następnie na złote po kursie 5.18. Jeśli przeto jakiś obywatel polski przekazał z Ameryki do P. K. O. 100 dolarów, to kwota ta zostanie obecnie przeliczona na złote i wkład jego wynosić będzie 518 złotych. Jeśli złożył w P. K. O. franki szwajcarskie, to najpierw przeliczone zostaną one na dolary, a następnie na złote.

Ci, którzy wkłady swoje wycofali przed dniem 18 lipca 1925, nie mają prawa do takiego przerechnowania.

Zgłoszenia o przerechnowaniu należy kierować do P. K. O. w ciągu roku od daty wejścia w życie projektowanego rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej. Po upływie tego terminu zgłoszenia nie będą już przyjmowane.

Rozporządzenie to będzie stanowiło pierwszy wysiłek rządu w kierunku wynagrodzenia strat obywateli, poniesionych skutkiem dewaluacji marki polskiej i istniejących ustaw o przerechnowaniu zobowiązań.

## KRONIKA GOSPODARCZA

**CENY NA RYNKU ŚWIATOWYM**  
w tygodniu od 25-go lutego do 2-go marca 1927 r.  
(W okresie sprawozdawczym przeciętny kurs funta ang. = zł. 43.52).

	25.II.	2.III.
<b>BAWELNA:</b>	pensy ang.	
Middling amer.	7.75½	8.—
Middling na termin	7.47	7.65

Rynek nadal wykazuje dobrą podstawę, a ceny zwyżkowały. Pod wpływem Nowego Yorku skłonność do zwyżki była mniejsza w celu wyrównania różnicy między obu rynkami.

**PRZEDAŻA BAWELNIANA:** pensy ang.

Amerykańska 32'	13¼	13½
Egijska 60'	24	24½

**WELNA:** pensy ang.

Merino najwyższy gatunek (prana)	za funt ang.	48	48
Merino najwyższy gatunek (brudna)	za funt ang.	36	36
Crossbread przedni za funt ang.		34	34
Crossbread średni za funt ang.		22	22

Zapasy brytyjskiej wełny są szczupłe i są widoki, że ceny na resztę sezonu będą stałe. Przewidują, że wełna importowana będzie zwyżkowała około Wielkanocy 1 pens. za funt.

**TOPSY (czesanki):** pensy ang.

Przednie merino 70'	49	51
Dobre merino 64'	46	47
Cienkie Crossbread	33	33

W ciągu miesiąca ceny poszły w górę, ale ilość transakcji zmalała; na marzec trudno będzie utrzymać ceny.

**JUTA:** funty ang.

Przedni gatunek za tonnę	30	31
--------------------------	----	----

Surowa juta mocna, popyt na worki jutowe do bry.

**MAKA:** szylingi ang.

Przednia pszena kanadyjska za work (40 funt. ang.)	22.6	22.6
--	------	------

Od 1-go stycznia do 28 lutego Londyn importował tylko 324,000 worków, wobec 433,000 worków w roku ubiegłym. To umożliwiło utrzymać młynarzom ceny na rynku, mimo zmniejszonej ilości transakcji. Na marzec nie przewidywany jest znaczny dowóz.

**ZBOŻE:** szylingi ang.

Jęczmień za centnar ang.	10.—	10.—
Owies za centnar ang.	9.3	9.3

Ceny nie wykazują istotnych zmian.

**RYŻ:** funty ang.

Karolina za tonnę	40	40
Burma za tonnę	17	17

Ryż zwyżkuje bardzo wahająco. Wiadomości z południowo-wschodniej Azji, najgłówniejszego producenta jadalnego ryżu, nie wskazują na to, jakoby cały obszar był wzięty pod uprawę.

**JAJA:** szylingi ang.

Za wielką setkę (120 sztuk)	21	19
-----------------------------	----	----

Na marzec jaja są tańsze; cena 19 sz. za 120 sztuk świeżych odpowiada nabywcom. Doskonałe wybrane duńskie, notują po 19 sz. 9 p. za 120 sztuk.

**CUKIER BURAKOWY:** szylingi ang.

Kryształ za centnar (bez podatku)	17.6	17.6
-----------------------------------	------	------

Znamiennych zmian ceny nie wykazują, rynek jednak zdaje się być ustabilizowanym.

**ŻELAZO (lane):** szylingi ang.

Nr. 1 za tonnę	87	87
Nr. 3 za tonnę	82½	82½

Rynek bez zmiany.

**CYNK:** funty ang.

Płyty za tonnę	39.10	39.10
Sztaby za tonnę	30.15	31

Zwyżka oczekiwana jest około Wielkanocy.

**CYNA:** funty ang.

Standard za tonnę	312.10	317.10
-------------------	--------	--------

Ameryka zaopatruje obecnie rynek europejski. Cena za holenderską cynę wynosi około 315 funt. ang., za angielską 311 funt. ang. Na czerwiec notują 303 funt. ang.

**OŁÓW** funty ang.

Za tonnę	29	30
----------	----	----

Cena na ołów w Ameryce się utrzymuje; angielski osiągnął przeszło 30.— funt. ang., hiszpański 29.— funt. ang., a przeważna część transakcji obracała się na poziomie około 28.10 funt. ang.

**Notowania bawełny w Nowym Yorku:**

loco cent. amer.	14.50—14.70
na marzec	14.18—14.39
na maj	14.32—14.50
na lipiec	14.47—14.66
na październik	14.64—14.79

**Węgiel za tonnę łob:**

najlepszy gruby	szylingi ang.	22.6—23
secunda		21.6—22.6
zwyżajny		20.6—21.6
drobny		14—15
brykiety		27—27.6
koks podług jakości		30—47.6

Warunki sprzedaży węgla dla żeglugi były w tygodniu bieżącym z powodu wyjątkowo burzliwej aury niekorzystne. Skutkiem tego kopalnie były zmuszone w wielu wypadkach do zastanowienia ruchu, inne zaś zdołały utrzymać ruch tylko wśród znacznych trudności. Właściciele kopalń skłonni byli, dla szybkiego opróżnienia wagonów poczynić ustępstwa w cenie. Na dostawę terminową ceny były mocniejsze. Obawiają się, że minie tydzień i więcej, zanim będzie do dyspozycji odpowiedni tonaż. Jak już donosiliśmy, obawa strajku w kopalniach amerykańskich przyniosła szereg zleceń na kwiecień i późniejsze miesiące. Chodzą pogłoski, że również i w Niemczech zanosi się na strajk górników, skutkiem usiłowania kopalń tamtejszych obniżenia płacy, wobec przewidywanej niżki cen. Czy wiadomości są ścisłe, czy też nie, w każdym razie odbiorcy zagraniczni starają się zabezpieczyć sobie obecnie węgiel po cenach stosunkowo niskich.

## Koleje państwowe w styczniu 1927 r.

W styczniu rb. nastąpiło dalsze zmniejszenie się przewozów na P.K.P.; wpłynęły na to 2 momenty: przedewszystkiem więc zmniejszenie się w obrocie wewnętrznym nadania płodów rolnictwa, w tem samych buraków cukrowych o 728 wag. średnio dziennie, oraz spadek wywozu węgla (o 345 wag. śr. dz.).

Na stacjach P. K. P. w styczniu ładowano średnio dziennie 12,988 wag., z czego na nadanie wewnętrzne przypadało 9,508 wag. (10,469 w grudniu); na nadanie zaś zagranicę 3480 wag. (3872 w grudniu); w porównaniu z mies. poprzednim oznacza to spadek średniego dziennego naładunku o 1,353 wag., w porównaniu zaś ze styczniem r. ub. — wzrost naładunku o 3,470 wag. W obrocie wewnętrznym zwraca uwagę zwiększenie się przewozów węgla z 3,314 w grudniu do 3,707 w styczniu r. b.

Przyjęcie wagonów ładownych z zagranicy wykazało w styczniu nieznaczną zwyżkę (o 8 wag. śr. dz.) w stosunku do grudnia roku ub.; również nieco wzrósł tranzyt przez Polskę (o 24 wag.). Ogólna praca wagonów towarowych zmniejszyła się w porównaniu z miesiącem poprzednim śr. dz. o 1,321 wag., natomiast w porównaniu ze styczniem r. ub. wzrosła o 3,916 wagonów.



## Przywóz i wywóz w r. 1926.

Z ogólnej wartości przywozu do Polski w roku 1926 (896.232.000 zł. w złocie) względnie największa, bo wynosząca 23,6 proc., część przypada, mimo wojny celnej, na Niemcy. Na drugim miejscu stoją Stany Zjednoczone 17,4 proc., dalej Anglia 10,4 proc., Francja 7,4 proc., Austria 6,8 proc., Czechosłowacja 5 proc., Włochy 4,7 proc., Holandia 4,5 proc., Szwajcaria 2,2 proc. Następują inne kraje z udziałem około 1 proc. i mniej.

W tym samym okresie wartość wywozu do poszczególnych krajów (1.306.040.000 zł. w złocie) przedstawia się w procentach następująco:

I tu stoją Niemcy na pierwszym miejscu z udziałem 25,3 proc. Anglia 17,1 proc., Austria 10,3 proc., Czechosłowacja 8,8 proc., Szwecja 5,7 proc., Danja 4 proc., Rumunia 3,2 proc., Francja 3,6 proc., Holandia 3,2 proc., Belgia 2,7 proc., Łotwa 2,5 proc., Włochy 2 proc., inne kraje około 1 proc. i poniżej.

Podczas gdy saldo naszego handlu zewnętrznego w r. 1925 było ujemne kwotą 330.751 tys. zł. w złocie, w roku 1926 wykazuje nadwyżkę na korzyść naszą w wysokości 409.808 tys. zł. w złocie. Saldo dodatnie naszego handlu z Niemcami, które w r. 1925 wynosiło 28.224.000 zł. w złocie, wzrosło w roku ubiegłym przeszło czterokrotnie do 118.916.000 zł. w złocie.

Handel nasz zagraniczny w stosunku do przeważającej ilości krajów wykazuje saldo dodatnie. Ujemne saldo wykazuje tylko w stosunku do Francji — 23.432.000, Indji Bryt. — 24.714.000, Stanów Zjednoczonych — 147.091.000, Szwajcarii — 6.119.000, Włoch — 16.597.000 zł. w złocie.

## Pocztowa komunikacja lotnicza.

Od dnia 15 lutego r. b. wznowiono pocztową komunikację lotniczą na przestrzeni Warszawa — Praga — Strasburg — Paryż i Warszawa — Praga — Wiedeń — Budapeszt — Belgrad — Bukareszt — Stambuł, utrzymywaną przez Międzynarodowe T-wo Żegluga Powietrznej.

Odloty z Warszawy odbywają się narażnie w poniedziałki, środy i piątki o godz. 12 min. 30; przyloty do Warszawy we wtorki, czwartki i soboty o godz. 12 min. 30.

## Obniżenie stopy procentowej w P. K. O.

Stosowana dotychczas przez P. K. O. stopa procentowa 10 proc. w stosunku rocznym przy pożyczkach, udzielanych spółdzielniom kredytowym oraz komunalnym kasom oszczędności, miejskim i powiatowym, została obniżona z dniem 1 marca r. b. do 9 i pół procent w stosunku rocznym.

## SYTUACJA NA RYNKU BAWELNIANYM.

W ubiegłym tygodniu rynek nadal objawiał stałość, a ceny wykazywały przeciętną wyższość około 10 punktów.

Najbardziej zadawalającym objawem jest, że utrzymująca się stałość rynku nie

## Technika obchodzenia się z ludźmi

Z największą troskliwością obchodzimy się z martwą maszyną, aby zapewnić sobie spokojną i wydajną jej pracę — z człowiekiem nie zadajemy sobie tyle trudu.

Jedną z najbardziej aktualnych spraw w zagadnieniach wewnętrznej biurowości magi strata, to stanowisko naczelników biur i referentów, w stosunku do personelu biurowego. Przedstawiciele związków zawodowych stoją często na stanowisku prokuratorów, wobec kierownictwa, skutkiem czego strona przeciwna odplaca pięknem za nadobne. Pierwsi w obronie swoich członków, na usprawiedliwienie wszystkich ich wad, przekroczeń i występków, mają gotową, bardzo subtelną i wyrozumiałą argumentację, z drugiej strony bez najmniejszej sprawiedliwości i wyrozumiałości odnoszą się do wszelakiego stałego kierownictwa, nawet wybranego z łona poszczególnych partji czy związków zawodowych.

Obecne warunki wymagają przede wszystkim ludzi, którzyby mogli jednoczyć, zamiast dzielić, godzić zamiast drażnić i różnić.

opiera się na spekulacji, lecz na zdrowym czynniku, jakim jest popyt interesantów.

W Manchesterze zaznaczało się w ubiegłym tygodniu wyjątkowe ożywienie, a niektóre firmy sprzedały więcej materiałów, niż w ciągu któregośkolwiek tygodnia po wybuchu wojny. W niektórych wypadkach napływają zlecenia na kilka miesięcy z góry i wiele firm nie gwarantuje dostawy przed czerwcem. Indje nadal są głównym odbiorcą, a ożywienie w fabrykach indyjskich wyraża się w ich imporcie bawełny niższego gatunku, który oceniają na 300 do 400 tysięcy bel. I z Chinami zawarta została pewna ilość tranzakcji, a rynek południowo-amerykański wykazuje również większe zainteresowanie. Wszystko razem wzięwszy, widoki są zachęcające.

W ciągu tygodnia transakcje bawełną osiągnęły sumę 94,220 bel (wszystkich gatunków). W tem zawarte są po części zakupy handlarzy w celu wykonania kontraktów, ale 69,989 bel dostarczonych zostało wprost przedsiębiorcom.

Jak przewidywano, Prezydent Stanów Zjednoczonych założył veto przeciw ustawie waloryzacyjnej, opierając się na tem, że jest to środek nieekonomiczny. Między innymi, ustawa miałaby ten skutek, że zachęciłaby plantatorów do objęcia zbyt wielkiego obszaru pod uprawę bawełny właśnie w okresie, kiedy redukcja jest pożądaną dla utrzymania zdrowego stosunku między podażą a popytem. Gdyby ceny utrzymały się aż do zakończenia zasiewów na obecnym poziomie, przypuszczalna redukcja obszaru będzie się obracała około 10 proc.

M. S.

Tolerancja i wyrozumiałość oto czynniki, które każdej instytucji społecznej zapewnić mogą pomyślność i rozwój. Bardzo często w zatargach na tle osobistym, ma się wrażenie jakby ludzie sprzyśleli się, ażeby najtrudniejsze sprawy rozstrzygać za pomocą najniższych instynktów, najbardziej drażniących pobudek, najbardziej drażniących słów, a wszystkie wyższe siły, pobudki, zdolności są zapomniane i nie wyszukane należyście. Gwałtowne słowa wywołujące z podniecenia i niechęci, wywołują przedewszystkiem gwałtowny czyn odwetu i zemsty. Najlepszą i najwznioślejszą formą ludzkiej działalności w stosunku do innych, to — wspaniałomyślność.

Większość walk na tle społecznym czy osobistym wynika z nieumiejętności obu stron, spojrzeń uczciwie i bezstronnie w twarz zagadnieniom spornym. Szorstka dyscyplina w stosunkach służbowych zabija inicjatywę u podwładnych, potęgując zawsze przytępienie i rozdrażnienie. Nieprawidłowa technika w kierownictwie i używaniu ludzkiego materiału biurowego w urzędach, może udaremnić najdoskonalszy podział pracy i najsłabsze podporządkowanie przepisom. Jedno pogardliwe słowo wywołać może wybuch gniewu i oburzenia, a nieraz jedno słowo uznania, okazania należytego szacunku, mimo najostrejszej karności, wywołuje cuda przywiązania i zadowolenia.

Robert Owen, angielski filantrop i przedsiębiorca z pierwszej połowy XIX wieku, zwrócił uwagę na fakt ważny: „że zawsze obchodzimy się z największą troskliwością z martwą maszyną, aby jej zapewnić spokojne działanie, usuwając wszelkie wstrząśnienia i tarcia, a z drugiej strony nie dbała i z lekceważeniem obchodzimy się z najdelikatniejszą ze wszystkich maszyn motorowych, jaką jest — człowiek”.

Problemat etyczny w zagadnieniach przemysłowych, biurowych i komunalnych stanowi obecnie ważną kwestję w wzorowym amerykańskim przemyśle i instytucjach użyteczności publicznej.

Z pozorowanej oceny czynników duchowych i psychologicznych, w handlowym rachunku i kalkulacji, wyciąga wielkie korzyści twórczość przemysłowa Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W większości zakładów przemysłowych, instytucjach użyteczności publicznej, istnieją kierownictwa społeczne, które za najważniejsze zagadnienia dla siebie uważają „technikę obchodzenia się z ludźmi”. Umiejętność obchodzenia się z żywym materiałem ludzkim, ma większe znaczenie, aniżeli administrowanie surowym, martwym materiałem technicznym.

Najlepsze uchwały ciał samorządowych mogą być wypaczone przez niewłaściwą interpretację i nie uwzględnianie czynnika społecznego, etycznego i psychologicznego w ostatecznym wykonaniu.

Jeden z najwybitniejszych niemieckich pisarzy religijno-społecznych F. W. Foerster, radzi kierownikom, zwierzchnikom i naczelnikom, następujące zasady w codziennej działalności służbowej:

1) Nie karać, nie strofować nikogo, w sta nie umiesienia i podniecenia, tem więcej tego unikać, im cięższe było przestępstwo podwładnego;

2) Nie zwracać uwag, napomnień, w obecności towarzyszy, a tem więcej podwładnych. Starać się w takim wypadku o rozprawę w cztery oczy;

3) Na krnąbrnych próżniaków, zarozumiałców, nieuków, starać się oddziaływać nie bezpośrednio, ale za pośrednictwem samych towarzyszy, wyrażając zaufanie w ich wpływ i kładąc nacisk na chęć, aby z ich pomocą oszczędzić danemu osobnikowi zwolnienia lub kary;

4) Redagować okólniki i przepisy, nie w formie przepisów więziennych, ale przy całej ścisłości używać języka, jakim się przemawia do gentlemanów, w uprzejmym tonie i z odwołaniem się do własnych pojęć pracowników o zasadniczym warunku prawidłowego współdziałania.

Wskazania F. W. Foerstera należą do t. zw. „techniki ładu” i umiejętności wartości wychowawczej danego nakazu, który radzi wypróbować na sobie, naprz. „W jaki sposób chciałbym, aby mi rozkazywano?”

Nie pomoże najlepszy podział pracy, najbardziej surowe nakazy, jeżeli brak samodzielności, ambicji pracy i zgodnego zespołu urzędniczego, pozbawionego destrukcyjnych cech: zawiści i intrygantwa. „Królewską sztuką” nazwał Platon umiejętność „sprzęgania dusz”, zresztą nawet szlachetne zwierzęta słuchają tylko wtedy, gdy im po ludzku rozkazywać. Wie o tem każdy znawca zwierząt. Wszelka bufonada, chęć imponowania, wymagania nieograniczonego posłuszeństwa, jest pozostałością psychiki bizantyjsko-rosyjskiej i ideologii samowładztwa, nie mających nic wspólnego z kulturą zachodu.

Instytucje komunalne powołane są przede wszystkim, ażeby te zreformowane metody pracy stosowały u siebie.

Dokładna analiza nowoczesnych metod organizacji pracy, uregulowanie stosunku kierownictwa do podwładnych, zaoszczędzi instytucjom samorządowym wiele przykrości, wydatków i uprosi aparat urzędniczy, co jest najważniejszym zadaniem personelu administracyjnego.

W ślad za wielkim przemysłem muszą również pójść Magistraty większych miast Rzeczypospolitej.

Postęp w każdej dziedzinie, na każdej placówce, doskonalenie naszych młodych placówek samorządowych stanowi najważniejsze zagadnienie miast i zawsze aktualną kwestję dla działaczy samorządowych.

Aleksy Rzewski.

## ROZTARGNIONY EDMUND

Kelner — filetl... Co?... A co tam macie gotowego?... rozbeł?... Wszystko jedno — ale przedko!... Tymczasem, na zdrowie... przedewszystkiemi!... Zaraz szósta... skandal... Pierwszorzędna sprawa!... Naturalnie odroczone — i to na samym końcu — po przemówieniach prokuratora i obrońcy. Potrzeba jeszcze kilku świadków — jeden mieszka w New - Jorku — drugi niewiadomo gdzie... Ale już wiadomo jak to było... sprawa zaczyna być jasna dla każdego, kto nie zasiada w trybunale. — Ale poczekajcie — przyjdą jeszcze prawnicy i zabiorą się do niej — oczekujemy się czegoś... co za pierwszorzędne żarcie dla prawników... coś, co znowu nie mieści się w paragrafach. Prokurator już w pierwszej replce chciał być dowcipny. Mówił, że wnoszę do uznania czegoś w rodzaju „zwałcenia przez roztargnienie”. Uciecha na sali... a jednak tak jest — przyznałem się do tego. Tylko że dotychczas w kodeksie niema takiego paragrafu.

A jak się to wszystko naraz zrobiło — nikt pojęcia nie miał... a najmniej ja. Nie można było wydobyć ani słowa z tego rozpustnika. Wyrzekłem się nawet całej sprawy. Przychodzi do mnie matka: „Niech się pan zmiłuje — męża niema... dawno go straciłam... on prowadził interes... „Biuro ekspedycyjne, czy coś w tym rodzaju... płaci każdą cenę, nie chodzi o to... Mówię: „Pięknie, ale z obrońcą powinien przeciw mówić, kochany synalek pan!” Nic nie pomaga, przy każdym pytaniu blednie i czerwieni się... wstydlawy jęgot. A przytem drażał, że do cyrku by go wzięli... herkules poprostu, rumiany, blondyn, cięłyce oczy, dwadzieścia sześć lat... siedzi już sześć tygodni w śledztwie.

Sprawę znacnie... czy tak? W maju... „Hotel Centralny”... trzecia godzina w nocy... włamanie — napad — zgwałcenie... awantura — policja — aresztowanie. Było tego w gazetach powyżej uszu. „Poszkodowana” ciągle za mało miała rozgłosu. Panna Malwina Specker... kocha... czterdziestka na kartku... baba pisząca... działaczka... równouprawnienie kobiet... ochrona ciężarnych. I tej, akurat tej musiało się to przytrafić! Przyjechała na jakiś kongres do Berlina — wieczorem posiedzenie komisji — wróciła późno do hotelu... zapomniała zamknąć drzwi od korytarza. Bo i poci?

Woda na babski młyn. Obracały też językami działaczki... Co? wykluczenie jawności? Ukrywanie przed światem krzywdy kobiecej... co za oburzenie!

Sprawa była naznaczona na pół do jedenastej. O pół do trzeciej po południu znalazła się na wokandzie. Po przeniesieniu i uszkodzeniu ciała, wreszcie nas wywołano. Taki i taki — oskarżony z paragrafu 177 k. k. i tak dalej...

Wchodzi z całą rodziną oskarżonego. Siedzi na ławie oskarżonych, szeroki barczysty, błady, złamany, oczy przyknięte... „Edmund” — młodzieńca, pulchniutka żona wyrwa się do niego.

„Stać!” Z oskarżonym nie wolno się porozumiewać!

Wzywają nazwisk, upomnienie — wniosek o usunięcie publiczności — przyjęty naturalnie... Wszystko wychodzi z sali.

„Co oskarżony ma do powiedzenia na uczynione mu zarzuty?” Wstaje... sam byłem porządnie ciekawy... trzęsie głową... nic nie

chce powiedzieć. Mruczy, że wszystko w porządku i mogą go skazać chociażby na dożywotnie więzienie, niema nic przeciw temu... Przewodniczący oburzony: wymiar kary niech łaskawie pozostawi trybunałowi — uporem pogarsza swoją sprawę — zwykły okolicznościowy kram. Nie pomaga nic.

No to świadkowie.

Główny świadek oskarżenia, „Niezameżna Malwina Specker... proszę... o tutaj...”

W czarnym welonie — Marja Stuart — „Tak mi Boże dopomóż!”... wzruszające...

„Świadek zdaje sobie sprawę, o co tu chodzi — czy tak? To proszę dokładnie opowiedzieć nam wszystko, co się wydarzyło — proszę...”

Ramiona, oczy, dłonie w górę: czy nie możnaby jej tego wszystkiego oszczędzić... to takie okropne... jest dziewczyna...!

Nie... niema rady... trzeba mówić i dokładać... z wszystkimi szczegółami.

Jeszcze kilka chwil wahania... męki konającej cnoty... a potem się zaczęło. Gała przeszło godzinę i bez zająknięcia... ani razu nie trzeba było jej pomagać. Oczywiście... niebyłajaki ewenement w jej życiu... Ale dla mego klienta tem gorzej.

Zbudziło ją otwarcie drzwi i gwałtowne zamknięcie ich od wewnątrz... jakaś ciemna postać zbliża się do łóżka... jakieś ręce omakkiem suwają się po kołdrze. W pierwszej chwili zdrgnęła — później chce krzyknąć — pocałunkami zamknął jej usta. Obezwładnił ją przemocą... siłą... słyszała jak szeptał: „nie krzyć — bo będzie skandal, jakiego świat nie widział”. Co do reszty to zawsze bywa jednakowo. Puścił ją... zrywa się, wybiega na korytarz — dzwoni — alarmuje — krzyczy o pomoc... Gwałt w całym gmachu — służba — goście... Wyobraźcie sobie, co się działo na korytarzu. Sprawca zostaje schwyty, i oddany w ręce policji.

„Co oskarżony powie na to zeznanie? Czy wreszcie zdecyduje się przemówić?”

Cały czas gapi się na świadka i ani słowa... wobec tego dalsi świadkowie.

Portjer: Ten pan przyjechał wieczorem krytycznego dnia — w towarzystwie pani — zameldowali się jako mąż z żoną. — Pokój o dwóch łózkach — багаж... żadnego podejrzenia nie budził.

Kelner: Ci państwo byli o dziewiętej na kolacji na dole w restauracji... szampan...

Pokojówka: o jedenastej wrócili na górę... wystawili obuwie...

Tu się wszystko kończy... żadnych dalszych zeznań. Nowa serja świadków... przeszłość... opinia... stosunki rodzinne...

Ogólne wrażenie: człowiek wzorowy. Rozumni, dobry, przyzwyczajony... poprostu bez zarzutu. Zeznaje dawny nauczyciel... ma izer w oczach... jego najlepszy uczeń. Zdolności mierne, ale usposobienie i charakter, pilności i zachowanie się... starowina szłocha jak dziecko. Oskarżony wtóruje. Matka starszka łamie ręce: jej syn... jej chłopak... taki człowiek, jak jej syn... radość, pociecha, duma! Aż za solidny, za nieśmiały, zwłaszcza wobec kobiet. Nawet teść, przemysłowiec i radny miejski chwali: jeśli kiedykolwiek w życiu miał do kogoś najzupętniejsze zaufanie... chyba tylko przejściowe zaciemnienie umysłu... inaczej poprostu nie sposób pomyśleć.

Przewodniczący przerywa: „O tem mówić będzie rzeczoznawca psychjatra. Takie właśnie rzeczy — psychiczne otchłanie — przeważnie ukryte są przed najbliższem otoczeniem — to nic tak znowu dziwnego...”

Niedowierzanie... jakto, w codziennym życiu?... w małym miasteczku?... nie, tam nic się nie ukryje.



## WYDZIAŁ REJESTRU HANDLOWEGO SĄDU OKRĘGOWEGO W ŁODZI

Do Rejestru Handlowego w Łodzi Działu A i B, wniesiono następujące wpisy za Nr. Nr.

Nr. 570/A. „Emil Schmechel” z siedzibą w Łodzi, ul. Piotrkowska 98. Firma została zlikwidowana z dniem 28 stycznia 1927 roku.

Nr. 2354/A. „Skład Manufaktury „DAK”, właściciele: Boltz, Bredschneider i Oberländer” z siedzibą w Łodzi, ul. Piotrkowska 149. Firma otworzyła oddział w Bydgoszczy, przy Starym Rynku pod Nr. 2. Wszelkie czynności w imieniu firmy dokonywa każdy ze wspólników samodzielnie i każdy z nich ma prawo podpisywać wszelkie dokumenty, kontrakty, czeki, pełnomocnictwa i indosy za wyjątkiem jedynie własnych weksli firmy, które muszą być podpisywane w imieniu spółki łącznie przez dwóch którchkolwiek wspólników pod stemplem firmy.

Nr. 5514/A. „Włókno Krajowe”, właściciel Chonon Lerman” z siedzibą w Łodzi, ul. Zielona 7. Firma została zlikwidowana.

Nr. 3583/A. „Ernest Szmeler” z siedzibą w Łodzi, ul. Kilińskiego 192. Prokurentem firmy jest

Adolf Pappik, zam. w Łodzi, przy ul. Kilińskiego Nr. 143.

Nr. 9550/A. „Pabjanicka Spółka Stolarzy Jan Nowicki, Stanisław Wyrwicki i Józef Obarski” z siedzibą w Pabjanicach, ul. Łaska 46. Spółka została zlikwidowana z dniem 26 maja 1926 r.

Nr. 9455/A. „Mechaniczna Fabryka Wyrobów Drzewnych Paweł Diener i S-ka” z siedzibą w Łodzi, ul. Nowo-Radwańska 17. Na mocy prywatnej umowy z dnia 17 stycznia 1927 r. firma została zlikwidowana z dniem 31 grudnia 1926 r.

Nr. 2778/A. „Henryk Mandeltort i S-ka”. Wyrobów towarów wełnianych i bawełnianych z siedzibą w Łodzi, ul. Piotrkowska 96. Firma obecnie brzmi: „Fabryka Wyrobów Włókienniczych Henryk Mandeltort i S-ka” z siedzibą w Łodzi, ul. Piotrkowska 96.

Nr. 9751/A. „Roental i Hendeles” z siedzibą w Łodzi, ul. Piotrkowska 83. Spółka została zlikwidowana z dniem 1 września 1926 r.

Nr. 7048/A. „Ryszard Steigert”. Ręczna tkalnia z siedzibą w osadzie Zdźary, gm. Widzew, pow.

Łaski. Prokurentem firmy z prawem samodzielnego podpisu jest Fiszal Rozen, Łódź, Nowomiejska 26.

Nr. 6086/A. „Oswin Baumgartel”. Warsztat ślusarsko-mechaniczny z siedzibą w Łodzi, ul. Wólczańska 74. Firma obecnie brzmi: „Warsztaty dla mechaniki precyzyjnej Oswin Baumgartel” z siedzibą w Łodzi, ul. Sienkiewicza 72.

Nr. 2103/A. „Fraciszek Wagner i S-ka” z siedzibą w Łodzi, ul. Wólczańska 103. Celem przedsiębiorstwa jest prowadzenie zakładów mechanicznych i fabryka tlenu, Łódź, St. Żeromskiego 94. Termin trwania spółki przedłużony do 1 stycznia 1930 roku z automatycznym dziesięcioletnim przedłużeniem. Akcepty własne, prokury oraz akty dotyczące sprzedaży nieruchomości i hipoteczne obciążenia podpisuje Brunon Wagner łącznie z jednym z prokurentów. Wszelkie inne zobowiązania spółki mogą być podpisywane przez Brunona Wagnera łącznie z jednym z prokurentów lub przez dwóch prokurentów łącznie.

Nr. 9874/A. „Kanel i Zbar”, detaliczny handel towarami bawełnianymi z siedzibą w Łodzi, ul. Cegielińska 26. Obecnie skład manufaktury. Na mocy aktu intercyzy ustalona została między wspólnikami Danielem Kanalem i jego żoną wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Nr. 10388/A. „Fabryka Przetworów Chemicznych Konrad Haessner, w. Feliks Agater” z siedzibą w Łodzi, ul. Przedzalniana 12. Firma została zlikwidowana z dniem 31 grudnia 1926 r.

Nr. 5096/A. „Marja Jakuszewicz”, sprzedaż materiałów bawełnianych z siedzibą w Łodzi, ulica Przejąd 86. Firma została zlikwidowana z dniem 31 grudnia 1926 roku.

Nr. 2681/A. „A. Giles i S-ka”. Prowadzenie mechanicznej przędzalni z siedzibą w Łodzi, ulica Średnia 114. Firma obecnie brzmi: „Artur Gilles” z siedzibą w Łodzi, ul. Pomorska 98. Prokura Abrahama Liwszycy wygasła. Wspólnik Leon Liwszyc zmarł, wobec czego wyłącznym właścicielem przedsiębiorstwa jest — Artur Gilles (§ 17 umowy).

Nr. 6047/A. „Herszkowicz i Szulman” z siedzibą w Łodzi, ul. Północna 2 i Nowomiejska 15. Firma została zlikwidowana.

Nr. 2674/A. „Samuel Reichman Spółka Komandytowa”. Tkalnia zarobkowa z siedzibą w Łodzi, ul. Sienkiewicza 3/5. Na mocy wyroku Sądu Okręgowego w Łodzi, Wydziału Handlowego dnia 21-go grudnia 1926 r. (5 stycznia 1927 r.) spółka znajduje się w likwidacji. Likwidatorem mianowany został adw. A. Dalig.

Nr. 3444/A. „Blum i Monitz, właściciel Kazimierz Monitz” z siedzibą w Łodzi, ul. Pusta 30. Firma obecnie brzmi: „Przetwory Chemiczne Blum i Monitz, właściciel Kazimierz Monitz”.

Nr. 10018/A. „Z. Krzyżanowski, właściciele Emilia Krzyżanowska, Jan Myszkowski i Władysław Kowalczyk”. Cukiernia z siedzibą w Łodzi, ul. Główna 1. Spółka została zlikwidowana.

Nr. 5876/A. „Efraim Dubner i S-ka” z siedzibą w Łodzi, ul. Piotrkowska 60. Spółka została zlikwidowana z dniem 28 października 1924 r.

Nr. 10168/A. „Grossman, Waldman i S-ka”. Pończosznia z siedzibą w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr. 79. Na mocy prywatnej umowy z dnia 4 lutego 1927 r. spółka została zlikwidowana.

Nr. 2479/A. „Fabryka Budowy Maszyn i Odlewania Żelaza St. Weigt i S-ka” z siedzibą w Łodzi, ul. Senatorska 25. Firma obecnie brzmi: „Fabryka Maszyn i Odlewania Żelaza St. Weigt i S-ka” z siedzibą w Łodzi, ul. Senatorska 22.

Nr. 9594/A. „Kartopol — Izrael Samuel Litwak i S-ka” z siedzibą w Łodzi, ul. Kamienna 16. Na mocy aktu zeznanego przed notariuszem St. Kornem w Łodzi z dnia 21 grudnia 1926 r. Nr. rep. 1768 spółka została rozwiązana.

Nr. 562/A. „K. Walczak” z siedzibą w Łodzi, ul. Wólczańska 251. Farbiarnia i wykończalnia.

Nr. 1127/A. „Wolf Grossman” z siedzibą w Łodzi, ul. Dzielna 1. Firma została zlikwidowana.

Nr. 844/A. „B. Skosowski” z siedzibą w Łodzi, ul. Nowomiejska 9. Firma została zlikwidowana.

Nr. 2077/A. „M. Celmajster” z siedzibą w Łodzi, ul. Piotrkowska 198. Firma obecnie brzmi: „Mordka Celmajster — Wygoda dla wszystkich”.

Nr. 3346/A. „Najdycz i Tenenbaum” z siedzibą w Łodzi, ul. Piotrkowska 8. Na mocy aktu zeznanego przed notariuszem J. Andrzejewskim w Łodzi dnia 31 grudnia 1926 roku Nr. rep. 4640 spółka została zlikwidowana.

Nr. 2492/A. „Jos. J. Leinkauf” z siedzibą w Wiedniu, oddział w Łodzi, ul. Piotrkowska 45. Firma została przemianowana na spółkę akcyjną.

# Warszawskie Tow. Ubezpieczeń

Spółka Akcyjna założona w roku 1870.

Towarzystwo przyjmuje ubezpieczenia od ognia, od gradobicia, od kradzieży z włamaniem oraz ubezpieczenia transportów lądowych i morskich

**Fundusze gwarancyjne Towarzystwa**  
**Zł. 10.000.000**

ulokowane w 11 nieruchomościach, położonych w różnych miastach Polski, oraz w pierwszorzędnym papierach wartościowych.

W ciągu 1926 roku Towarzystwo zebrało składki przeszło

**Zł. 15.500.000.**

oraz wypłaciło odszkodowań przeszło

**Zł. 10.000.000.**

Solidna likwidacja i szybka wypłata szkód.

Umiarkowane koszty ubezpieczenia.

Centrala Towarzystwa mieści się w Warszawie, ul. Jasna 4, dom własny.

Oddziały Towarzystwa:

BIRŁYSTOK, ul. Warszawska Nr. 9, dom własny  
KATOWICE, Plac Miarki Nr. 1, dom własny  
KRAKÓW, ul. Dunajewskiego Nr. 2  
LWÓW, ul. Słowackiego 18, dom własny

ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska Nr. 93  
POZNAŃ, ul. 27 Grudnia Nr. 10, dom własny  
WARSZAWA, ul. Jasna Nr. 4, dom własny  
WILNO, ul. Mickiewicza Nr. 17, dom własny

Reprezentacje i agencje we wszystkich miastach Rzeczypospolitej.

A jak ten człowiek pielęgnował w sercu swoją pierwszą i jedyną miłość... a przytem był aż nazbyt skromny... zachęcać musiano go... zresztą obie rodziny były bardzo zaprzyjaźnione. A potem narzeczeństwo pełne uniesień i błogości — wesele pełne radości... a potem listy, pełne szczęścia... z każdej stacji, z każdego miasta... w domu tymczasem przygotowywano dla nich mieszkanie... gniazdko. A po sześciotygodniowej podróży poślubnej ta historia. Dzień przed powrotem do domu... na ostatniej kwaterze...

Trybunał szeptął, naradzał się... Należałoby koniecznie przesłuchać młodzieńca... żonę — poprostu konieczność... przykra sprawa, ale trzeba...

Stanoło biedactwo — pulchniutka, świeżutka, miła pomimo spuchniętych od płaczu oczu — wszyscy patrzą na nią. Oczywiście bez przysięgi... czy chce zeznawać — nie musi...

„Niech się pani zdecyduje — mąż pani oskarżony jest o jedną z najcięższych zbrodni, jakie zna kodeks. Paragraf 177 przewiduje w najgorszym razie karę więzienia do piętnastu lat...”

„Edmund!”  
Krzyk straszny... krewni... matka... żona biedactwo...

„Wszystko powiem panie prezesie — wszystko powiem... chociażbym nawet miała pójść do więzienia... już mi wszystko jedno...”

„Moja żona nie potrzebuje nic mówić! — daj spokój dziecku...”

„Oskarżony, niech pan milczy! — wpływanie na świadka...”

Małe zamieszanie — łyż — kłótnie — obustronna wspaniałomyślność — rozpacz... „...byłam przecież tak głupia... ale bo też nie było nikogo, ktoby chociaż jednym słow-

kiem... Tylko dlatego stało się to nieszczęście... że Edmund, że mój mąż... Żebym chociaż najmniejsze pojęcie... Ale ja przecież nie mam matki — tylko ojca... a Edmund znowu niema ojca... I że z tego powodu taka obca ohydna osoba.

Wśród całej tej boleści ten wybuch nienawiści do p. Specker. Ta naturalnie nie zostaje dłużna...

Harmider. Nareszcie się zaczęło... mówią, przeczą, płaczą, awantury... Ale w całym tym chaosie coraz wyraźniej zaczyna się rysować faktyczny stan rzeczy... tak długo i nąpórno poszukiwany. Okazuje się, że było tak:

Wieczorem w dzień ślubu młoda para została odprowadzona na dworzec i wyprawiona w drogę. Pokoje zamówiono w hotelu w Dreźnie — i tam się zaczęło. A raczej — hm — nie się nie zaczęło. Rozumiecie państwo? Kiedy mianowicie miało się zacząć, młoda żonka przerażona rozpaczliwie odpycha męża — poprostu panicznie zalękniona, nieprzytomna — niczego nieświadoma. W dodatku mówić z nią niepodobna, niechce słyszeć o niczem... zupełnie niedostępna... śmierztelnie wystraszona.

I od tego czasu kilka razy nanowo ta sama scena z tem samem zakończeniem. Z tym samym atakiem przestraszenia i panicznego lęku. Mocowali się, obezwładniał ją, wkońcu wobec nieprzytomnej cofał się przerażony. Na drugi dzień znowu było najlepiej. Zapominali oboje i nie im nie mąciło szczęścia wspaniałomyślności, rozrywki, wycieczek. Ale okropna zmoreza wracała co noc prawie. Umiała go jednak zawsze ubłagać... a on był słabszy. Nie chciał zepsuć sobie pięknej podróży... odkładał to z dnia na dzień... kochał ją i cieszył się jej widocznie szczęściem i pogodą, niechciał jej tego psuć...

Ale w międzyczasie poczęły nadchodzić z domu listy, pełne delikatnych napomnień. Niby czy można „się spodziewać”...

Nareszcie powrót... ostatni etap Berlin...

Jak tu wracać... co powiedzieć matce — czy kłamać? Jej rodzina napewno się dowie — to nie da się ukryć przy jej naturze i naiwności. Dowiedzą się wszyscy... śmiać się będą z nich w całym mieście — kpić i dworować. A jego przyjaciele... jak odjeżdżał urządzili mu kawał... wpakowali mu do przedziału bukiet seleru...

Coś należało wreszcie zrobić. W restauracji uraczył żonkę szampanem, o sobie też nie zapomniał. A równocześnie próbował wymowy na wszystkich rejestrach: poezja i nauka — Romeo i Julja — kobieta jako żona i matka...

Nareszcie zdawało mu się, że jest na dobrej drodze. — Kelner! Płacić! Winda!... Prędko do pokoju, numer 337 — zonosia do łóżka... mężulek pełen przedsiębiorczości...

I znowu katastrofa! Przestrach, prośby, łyż, wstępn... gotowa go „zniechęcić”... w takim razie „raczej poda się o rozwód”...

— „Nie Edi, o rozwodzie nie mówiłam!”

— „Powiedziałaś tak kochanie!”

Ale ostatecznie Edmund musiał opuścić plac boju. Złamany, pobity, bezradny. W przyległym pokoju ubrał się i wyszedł.

Przez dwie godziny błąkał się po ulicach — w jakimś barze próbował w koniaku utopić robaka — aż wreszcie na nowo odwaga w niego wstąpiła...

Bo jakżeś to u licha — kpiny czy co... babskie fochy i nie móc sobie z tem dać rady? Wyrzekać się swego prawa dla jakichś głupstw i fanaberyj? A niechże to wszyscy... Śmiało chłopcze, po fakcie wszystko będzie

dobrze... jeszcze wdzięczna będzie... Znamy się na tem... pogadamy potem o tej „nienawiści” i „rozwodzie”. Uśmiejemy się przynajmniej po cichu... A więc do czynu... Niech raz wreszcie będą fakty... Do czego bo się dojdzie — poprostu raz na zawsze wlezie się pod pantofel. Prosty rozum dyktuje... przecież nie można tracić zaraz na początku szacunku swej żony i wszelkiego respektu. Zresztą tak trzeba dla wspólnego szczęścia... dla przyszłego pokolenia... Naprzód więc!

Nieprzytomny z tego rozumowania i tych postanowień, dobrze pod gazem, pędził do hotelu. Po schodach na górę — staje przed drzwiami — pokój 237 — otwiera drzwi — ciemno — po omacku znajduje łóżko...

— „Cicho bądź kochanie — do stu diabłów, cicho teraz. Nic nie pomoże — musisz!”

Dosłownie te same słowa napisano w protokule śledztwa.

A gdy później się rozejrzył — spostrzegł, że to nie było „kochanie”, lecz p. Specker. Nie drugie piętro i nie numer 337 — lecz drugie piętro i numer 237.

Wtedy!...

No i co to jest — szanowni panowie?

Czy nie zgwałcenie w roztargnieniu?

Idjotyzm — gadanie — niema takiego — no a co — ano niby tak...

Wogóle niema występku? — niema zbrodni? wolnego panowie...

W każdym razie jest kolizja z kodeksem? A tak. — Nawet gdyby się nie był pomylił? — Nawet gdyby to była własna żona? — A to dobre!...

O to będą się później kłócić... idzie mój rozbeł... pozwólcie mi jeść.

(Z niemieckiego K. T.), Hans Olden.



## PRZYMUSOWE LICYTACJE

Magistrat m. Łodzi — Wydział Podatkowy — niniejszym podaje do wiadomości, że w dniu 23-iego marca r. b. między godz. 9-tą rano, a 4-tą po południu, odbędzie się przymusowe licytacje ruchomości a niżej wymienionych osób za niewpłacone podatki.

- 1 Auerbach M., Franciszkańska 4, meble
- 2 Adler M., Zgierska 34, urządzenie sklepu
- 3 Braitbard M., Nowomiejska 2, skóra
- 4 Brauner M., St. Rynek 5, meble
- 5 Bauman Ch., Wolborska 36, meble
- 6 Bando R., Gdańska 11, meble
- 7 Brendzel S., Pomorska 11, 2 szafy
- 8 Bronzel Gh., Pomorska 25, meble
- 9 Berkowicz J., Pomorska 29, meble
- 10 Boms N., Pomorska 49, meble
- 11 Branicki E., Pomorska 55, produkty spożywcze
- 12 Babiacka Sz., Aleksandryjska 15, meble, waga
- 13 Baruch Albert, Piotrkowska 80, meble, dywan, firanki
- 14 Bronowski M., Aleksandrowska 70, urządzenie sklepu
- 15 Borzykowski J., Brzezińska 19, zegar
- 16 Biał Sz., Aleksandryjska 17, 2 szafy
- 17 Biał A. S., Aleksandryjska 29, meble
- 18 Bornsztajnowa Ch., Aleksandryjska 18, 2 szafy
- 19 Berkowicz Sz., Zgierska 13, meble
- 20 Bieżenska Ch., Brzezińska 10, 3 szafy
- 21 Borowska S., Aleksandrowska 5, farby
- 22 Betcher A., Sierakowskiego 25, szafa, waga
- 23 Cytryn J., Północna 22, kredens
- 24 Chmielnicki N., Pomorska 11, szafa
- 25 Calk G., Zawadzka 17, materiały piśmienne
- 26 Cwilling M., Piotrkowska 10, kredens
- 27 Chałka A., Rybna 13, kredens
- 28 Cymbał M., Brzezińska 18, szafa, maszyna do szycia
- 29 Cwajg L., Drewnowska 5, meble
- 30 Czerniakow B., Północna 13, urządzenie sklepu
- 31 Durko I., Jeneralska 24, 4 pary cholewek
- 32 Duński D., Wschodnia 25, meble
- 33 Debiński J., Kilińskiego 15, lustro
- 34 Dimant Ch., Aleksandryjska 18, meble
- 35 Działowski U., Aleksandrowska 5, meble
- 36 Działyński M., Aleksandryjska 2, kredens
- 37 Działoszyński Z., Aleksandryjska 8, meble
- 38 Epsztajn L., Piotrkowska 8, szafa
- 39 Engel S., Brzezińska 4, orkiestron
- 40 Felden H., Pomorska 91, kredens
- 41 Federman małż., Wolborska 24, meble
- 42 Flatto E., Pomorska 3, tremo
- 43 Frydman E., Łagiewnicka 9, meble
- 44 Frydman Ch., Brzezińska 5, meble
- 45 Feder T., Zgierska 4, meble
- 46 Fajtelbaum A., Zgierska 34, 100 paczek papieru, szafa
- 47 Flakowicz I., Aleksandrowska 12, towar w sklepie
- 48 Fuks Ch., Zgierska 17, meble
- 49 Fajwiz L., Brzezińska 7, meble, waga
- 50 Grynztajn J., Północna 5, 200 chustek
- 51 Gnidczyńska M., Jeneralska 22, meble
- 52 Goldszajn L., Aleksandryjska 4, szafa
- 53 Goldberg M., Narutowicza 50, towar spożywczy
- 54 Goldberg J., Gdańska 31, 30 kg. mydła, 18 pud. sprotów, 30 kg. ryżu
- 55 Goldberg M., Nowomiejska 18, 400 rolek bibuły, waga
- 56 Goździk H., Ogrodowa 1, 3 szt. towaru
- 57 Grosberg J., Pomorska 11, meble
- 58 Grynspan F., Pomorska 18, 200 szt. garnków
- 59 Goldberg J., Nowomiejska 22, kredens
- 60 Gutrajd F., Nowomiejska 26, meble
- 61 Gepner O., Franciszkańska 15, meble
- 62 Goździk S., Wschodnia 31, szafa
- 63 Gordon D., Piotrkowska 8, meble
- 64 Grynbaum N., Kościelna 3, meble
- 65 Gelbad L., Aleksandrowska 31, meble
- 66 Gelbard L., Kielbasa 8, meble
- 67 Gnat N., Północna 16, meble
- 68 Gerszt A., Północna 12, szafa
- 69 Grynwald F., Zgierska 48, maszyna do szycia, meble
- 70 Gothajner N., Nowomiejska 26, 2 walizki, meble
- 71 Gelkop L., Aleksandryjska 17, meble
- 72 Goldberg M., Nowomiejska 18, 30 kg. szpagatu, 19 ryz papieru
- 73 Goldberg B., Drewnowska 8, meble
- 74 Hajdak M., Brzezińska 25, skóra, meble
- 75 Hajman S., Traugutta 8, meble
- 76 Herszkowicz N., Wschodnia 16, meble
- 77 Herberg L., Nowomiejska 28, meble
- 78 Hodes J., Lutomińska 21, meble
- 79 Halpern I., Zgierska 28, urządzenie sklepu
- 80 Heliczowski J., Aleksandrowska 12, urządzenie sklepu
- 81 Horn M., Zawiszy 28, maszyna do krajania papieru
- 82 Joffe Szlom, Pomorska 7, meble
- 83 Jasiński T., Północna 36, pianino, zegar
- 84 Joskowicz J., Ogrodowa 2, meble
- 85 Joskowicz M., Piotrkowska 9, urządzenie sklepu
- 86 Joskowicz D., Aleksandryjska 13, szafa
- 87 Joskowicz A., Aleksandrowska 5, urządzenie sklepu
- 88 Ickowicz I., Północna 14, szafa
- 89 Jakubowicz W., Brzezińska 9, kredens, dwie koldry
- 90 Joskowicz M., Aleksandrowska 20, meble
- 91 Kurc W., Cymera 12, 2 maszyny stolarskie

- 92 Kozyński D., Wschodnia 20, meble szewskich szewskich
- 93 Klarman I., Północna 14, otomana
- 94 Krzyżanowski W., Zgierska 79, meble
- 95 Kaplan D., Północna 16, szafa
- 96 Kmiński A., Południowa 16, 10 tuz. mydeł toaletowych
- 97 Kuczyński L., Nowomiejska 2, 10 palt
- 98 Kubec Ch., Nowomiejska 26, lustro
- 99 Kimelman Ch., Zawadzka 28, meble
- 100 Knaster G., Aleksandrowska 12, szafa
- 101 Kersz S., Franciszkańska 36, meble
- 102 Krygier H., Lutomińska 4, bufet, waga
- 103 Klajn L., Aleksandrowska 11, meble
- 104 Klajbaum M., Drewnowska 9, meble
- 105 Klarman I., Północna 14, meble
- 106 Książę D., Brzezińska 29, delikatesy
- 107 Kopel H., Łagiewnicka 9, meble
- 108 Knobel A., Zgierska 38, meble
- 109 Kalmanowicz D., Północna 16, 30 tuz. zeszytów, waga
- 110 Kaufman M., Drewnowska 16, meble
- 111 Krygier J., Aleksandrowska 32, urządzenie sklepu
- 112 Leszczyński M., Fajra 34, maszyna do szycia
- 113 Lasman H., Gdańska 8, meble
- 114 Lajzerowicz M., Wschodnia 21, 100 pud. bawełny
- 115 Lewkowicz M., Pomorska 87, meble
- 116 Lukszyk J., Lutomińska 9, meble
- 117 Leśniak W., Rajtera 12, meble
- 118 Ludowicz A., Północna 16, 80 paczek papierosów
- 119 Lewkowicz A., Ogrodowa 20, meble
- 120 Lipman Fr., Brzezińska 25, meble
- 121 Litman H., Wolborska 10, stolik
- 122 Lewkowicz M., Aleksandryjska 25, meble
- 123 Lesman Sz., Aleksandryjska 19, meble
- 124 Lajbowicz R., Aleksandryjska 13, szafa
- 125 Lubliner Sz., Aleksandrowska 18, 2 szafy
- 126 Lewkowicz W., Północna 13, meble
- 127 Mazelsio B., Fiszera 14, lustro
- 128 Marokko C., Brzezińska 28, meble
- 129 Machtynger A., Nowomiejska 28, meble
- 130 Markus N., Północna 16, szafa
- 131 Miński J., Lutomińska 17, meble
- 132 Markiewicz Sz., Brzezińska 42, meble
- 133 Minc N., Zgierska 24, meble
- 134 Mendelson Ch., Północna 15, urządzenie w sklepie
- 135 Margulis F., Zawadzka 29, maszyna do szycia, tremo
- 136 Moszkowicz L., Łagiewnicka 38, meble
- 137 Nowak P., Dworska 39, meble
- 138 Najman I., Drewnowska 7, meble
- 139 Nowak L., Północna 22, meble
- 140 Nirenberg A., Aleksandrowska 19, 2 szafy
- 141 Najman U., Mickiewicza 9, szafa
- 142 Ofenbach I., Młynarska 20, urządzenie w sklepie
- 143 Ordynans H., Aleksandryjska 11, meble
- 144 Pietruszka K., Młynarska 27, kredens
- 145 Pasiewicz R., Drewnowska 15, meble
- 146 Poznerson J., Żeromskiego 18, 180 metrów podszewki
- 147 Pozner E., Szkolna 10, kredens
- 148 Piotrowski i S-ka, Pl. Walności 6, maszyna do szycia
- 149 Przedborski B., Franciszkańska 56, warsztat tkacki
- 150 Piotrowski S., Północna 14, 2 szafy
- 151 Pludwiński H., Pieprzowa 4, kredens
- 152 Putersny H., Bazarna 6, heblarka
- 153 Ptasznik S., Zgierska 7, 20 laszek
- 154 Przemianow J., Nowomiejska 18, artykuły piśmienne
- 155 Przedborski M., Aleksandryjska 19, meble
- 156 Rubinowicz B., Aleksandrowska 101, meble
- 157 Rozenstajn J., Wschodnia 18, 2 szafy
- 158 Prydzynski M., Nowomiejska 27, meble
- 159 Rozenner L., Drewnowska 22, szafa
- 160 Rajchman F., Kilińskiego 17, meble
- 161 Rozenbaum A., Aleksandryjska 25, meble
- 162 Rogowicz F., Żabia 16, szafa
- 163 Rotenberg Sz., Zgierska 21, 2 maszyny do szycia
- 164 Rozenmutter S., Aleksandryjska 15, meble
- 165 Rozenwajg M., Brzezińska 16, meble
- 166 Rychter J., Aleksandrowska 63, meble
- 167 Rubinstajn Ch., Aleksandryjska 5, meble
- 168 Rajngelwicz Ch., Północna 8, towar w sklepie
- 169 Rzeźnik Sz., Podrzeczna 29, meble
- 170 Szytył H., Nowomiejska 28, 470 metrów barczant, 360 mtr. rypsu
- 171 Skosowski H., Nowomiejska 29, pianino
- 172 Szymańska E., Wschodnia 24, meble
- 173 Szmargd S., Wolborska 37, meble
- 174 Szulc J., Szkolna 8, meble
- 175 Szmargd Sz., Wolborska 38, kredens
- 176 Szer S. L., Szkolna 7, meble
- 177 Sztachelberg L., Nowomiejska 26, meble
- 178 Sawicki W., Brzezińska 112, urządzenie w sklepie
- 179 Szpitbaum E., Nowomiejska 11, zabawki
- 180 Szajbaum S., Nowomiejska 29, urządzenie w sklepie
- 181 Sieradzki I., Pieprzowa 1, urządzenie w sklepie
- 182 Szperling H., Brzezińska 49, meble
- 183 Sroka M., Drewnowska 9, meble
- 184 Szukowski M., Marysińska 6, meble
- 185 Słodkiewicz W., Aleksandryjska 16, meble

- 206 Słupski S., Lutomińska 5, kredens
- 207 Solarz L., Aleksandrowska 48, 3 mandoliny
- 208 Sieradzki I., Brzezińska 11, meble
- 209 Sliwkiewicz W., Północna 16, 50 tuz. zeszytów
- 210 Talman J., Nowomiejska 30, meble
- 211 Trubowicz F., Ogrodowa 9, meble
- 212 Tragarz M., Brzezińska 23, meble
- 213 Trubowicz F., Ogrodowa 9, kredens
- 214 Tabacznik Ch., Drewnowska 11, meble
- 215 Frymerman I., Północna 7, szafa
- 216 Winer L., St. Rynek 11, urządzenie piwiarni
- 217 Winer M., Nowomiejska 10, materiały piśmienne
- 218 Wilner I., Pomorska 3, meble
- 219 Wilf H., Kamienna 4, meble
- 220 Wroclawski L., Północna 16, 20 tuzinów skarpetek
- 221 Wolman I., Północna 23, meble
- 222 Wachter S., Łagiewnicka 9, meble
- 223 Wajs L., Lutomińska 14, szafa
- 224 Wiewióra A., Bazarna 1, 2 szafy
- 225 Wilkowski H., Bałucki Rynek 6, meble
- 226 Wachtel S., Aleksandryjska 8, meble
- 227 Wajsberg T., Rybna 17, bufet
- 228 Wajnberg N., Zgierska 30, bufet
- 229 Wajnberg I., Nowomiejska 32, urządzenie sklepu
- 230 Widawski D., Aleksandryjska 13, meble
- 231 Werdygier M., Aleksandrowska 6, meble
- 232 Winter K., Brzezińska 11, meble
- 233 Winer M., Nowomiejska 10, bibuła, 33 albumów
- 234 Wajnberg R., Rybna 17, meble
- 235 Łukin M., Konstanyńska 7, meble
- 236 Zender H., Wschodnia 19, meble
- 237 Zyd. Tow. Liga Oświaty, Zawadzka 5, meble
- 238 Żelichowski J., Północna 11, meble
- 239 Zylberszac S., Młynarska 14, urządzenie w sklepie
- 240 Zylberman J., Zgierska 36, urządzenie w sklepie
- 241 Zeligman H., Aleksandrowska 10, meble
- 242 Zonenberg I., Zgierska 19, materiały piśmienne
- 243 Zajac H., Aleksandrowska 8, meble

W dniu 24 marca r. b. między godziną 9-tą rano, a 4-tą po południu:

- 1 Arnsztajn M., Południowa 25, meble
- 2 Abramowicz H., Cegielińska 47, pianino
- 3 Alpern J., Cegielińska 66, meble
- 4 Berek L., Al. Kościuszki 3, 30 tuz. pończoch
- 5 Bek A., Podleśna 12, meble
- 6 Blonder Sz., Pomorska 11, 100 kg. cukru
- 7 Broch E., Południowa 15, tremo
- 8 Bykowski A., Kilińskiego 17, meble
- 9 Blichum L., Kilińskiego 44, meble
- 10 Bacharier A., Wschodnia 33, urządzenie sklepu
- 11 Boczek Ch., Narutowicza 36, materiały piśmienne
- 12 Birger I., Cegielińska 47, tytoń
- 13 Biał M., Wschodnia 38, meble
- 14 Bachrier M., Narutowicza 38, meble
- 15 Chęciński A., Sienkiewicza 18, tremo
- 16 Cale A., Cegielińska 61, meble
- 17 Cylik M., Kilińskiego 71, orkiestron
- 18 Cymerman P., Kamienna 2, meble
- 19 Dimant M., Żeromskiego 67, meble
- 20 Dyksztajn Ł., Al. Kościuszki 24, meble
- 21 Diamant H., Kilińskiego 50, urządzenie w sklepie
- 22 Działoszyński Ch., Gdańska 90, urządzenie w sklepie
- 23 Dorocińska I., Sienkiewicza 9, meble
- 24 Einhorn A., Cegielińska 27, meble
- 25 Epsztajn J., Kamienna 1, kredens
- 26 Edelbaum H., Pomorska 57, laszek
- 27 Erlichter B., Narutowicza 24, zegar
- 28 Erlich M., Cegielińska 36, meble
- 29 Franciszkowski St., Grabowa 17, meble
- 30 Frydrych L., Podleśna 18, meble
- 31 Frydman L., Zachodnia 24, meble
- 32 Fryde A., Południowa 23, szafa
- 33 Frydrych A., Kilińskiego 65, meble
- 34 Frydman J., Narutowicza 23, szafa
- 35 Frydrych N., Narutowicza 5, urządzenie w sklepie
- 36 Gedanken A., Sienkiewicza 22, meble
- 37 Goldrajch F., Wschodnia 43, meble
- 38 Gomoliński L., Przejazd 14, urządzenie cukierni
- 39 Gutkind Sz., Cegielińska 49, szafa
- 40 Grynztajn J., Kilińskiego 40, meble
- 41 Garfinkel A., Cegielińska 53, szafa
- 42 Hodman K., Kilińskiego 40, szafa
- 43 Hermelin H., Zawadzka 9, zegar
- 44 Herszenbaum H., Kamienna 5, zegar
- 45 Heber J., Pomorska 4, meble
- 46 Hajman S., Traugutta 8, meble, maszyna do szycia
- 47 Herszkowicz A., Kilińskiego 60, tremo
- 48 Hecht L., Aleksandryjska 24, meble
- 49 Hochman L., Cegielińska 44, szafa
- 50 Jakubowicz S., Zawadzka 20, meble, kasa ogniotrwała
- 51 Janowska E., Wschodnia 40, meble
- 52 Kafanke W., Sienkiewicza 31, biurko
- 53 Kurc M., Wschodnia 51, tremo
- 54 Kon W., Sienkiewicza 29, mydło
- 55 Kuperman S., Cegielińska 18, maszyna do pisania, kasa ogniotrwała, lustro
- 56 Kornbrod Sz., Cegielińska 33, 10 stolików
- 57 Kuźmirczek M., Traugutta 4, meble
- 58 Kenig A., Gdańska 67, meble
- 59 Kasiński K., Zielona 19, meble
- 60 Krauskopf M., Kilińskiego 77, meble

- 61 Krauskopf H., Kilińskiego 77, meble
- 62 Klajnman M., Żeromskiego 36, meble
- 63 Korman T., Konstanyńska 46, kredens
- 64 Kepler G., Pomorska 4, szafa
- 65 Kowalski P., Pomorska 4, meble
- 66 Kajzer H., Południowa 18, meble
- 67 Kuperman S., Cegielińska 18, maszyna do pisania, 300 krzesel
- 68 Kon E., Narutowicza 49, meble
- 69 Kempel L., Kilińskiego 86, 2 szafy
- 70 Kamiński A., Wschodnia 56, meble
- 71 Klajberg E., Kilińskiego 37, meble
- 72 Krakowska Ch., Zachodnia 38, szafa
- 73 Kotlicki A., Wschodnia 55, meble
- 74 Korn H., Wschodnia 59, meble
- 75 Kwaśniewski A., Kamienna 2, meble
- 76 Litwin H., Kopernika 56, 15 maszyn do szycia
- 77 Lerch B., Południowa 15, meble
- 78 Lew Ch., Cegielińska 66, meble
- 79 Lasman F., Zielony Rynek 6, meble
- 80 Lichtensztajn Sz., Południowa 34, meble
- 81 Litmanowicz D., Kilińskiego 43, urządzenie sklepu
- 82 Lurie M., Narutowicza 41, pianino
- 83 Markusfeld W., Cegielińska 114, szafa
- 84 Merezynski J., Andrzeja 58, maszyna do szycia
- 85 Monczki L., Narutowicza 47, fortepian
- 86 Majerczyk M., Cegielińska 52, meble
- 87 Morawiecki W., Sienkiewicza 48, meble
- 88 Orner L., Pomorska 42, tremo
- 89 Pruszycki J., Kamienna 1, meble
- 90 Pacanowski M., Pomorska 86, meble
- 91 Pruszycki J., Wschodnia 54, kredens
- 92 Płat M., Cegielińska 64, meble
- 93 Rozenal D., Zawadzka 5, kredens
- 94 Rotberg, Przejazd 30, meble
- 95 Rolnik A., Kilińskiego 40, meble
- 96 Raport B-cia, Żeromskiego 15, meble
- 97 Rakowski B., Pomorska 6, meble
- 98 Rogoziński M., Pomorska 34, 2 maszyny
- 99 Rozenberg J., Bezbroda, Cegielińska 30, meble
- 100 Rozenal J., Wschodnia 52, meble
- 101 Rajtberger G., Narutowicza 32, kasa, farby
- 102 Szajbe H., Cegielińska 30, 15 koldr
- 103 Szatan J., Kilińskiego 39, kredens
- 104 Szajnylber B., Zielona 48, 2 szafy
- 105 Sour J., Zawadzka 39, kredens
- 106 Sikorski F., Konstanyńska 74, meble
- 107 Sendel J., Kamienna 2, meble
- 108 Sobolewski J., Pomorska 80, meble
- 109 Sender A., Narutowicza 2, maszyna do pisania, szafa
- 110 Szmulowicz H., Narutowicza 55, maszyna do pisania
- 111 Spicak M., Cegielińska 59, gramofon, szafa
- 112 Szwarz A., Kilińskiego 73, meble
- 113 Skulski I., Wschodnia 50, maszyna do szycia
- 114 Śpiewak Sz., Cegielińska 50, meble
- 115 Szulc Ch., Wschodnia 49, meble
- 116 Szpigelman A., Kilińskiego 44, 2 szafy
- 117 Spirytus R., Kilińskiego 47, zegar
- 118 Taub S., Cegielińska 57, meble
- 119 Twierska H., Cegielińska 17, meble
- 120 Tyberg I., Konstanyńska 43, tremo
- 121 Tuszyński A., Wschodnia 33, meble
- 122 Wygodzki D., Nowo-Cegielińska 52, meble
- 123 Weber A., Żeromskiego 46, maszyna do szycia, tremo
- 124 Wyslicki A., Zawadzka 46, kasa ogniotrwała
- 125 Wolberg J., Al. 1-go Maja 5, meble
- 126 Winer Tow. Akc., Cegielińska 96, 5 biurek
- 127 Wislicki S., Sienkiewicza 9, szafa
- 128 Wygodzki D., Nowo-Cegielińska 52, meble
- 129 Warhaft B., Narutowicza 3, meble
- 130 Winer M. B., Wschodnia 74, meble
- 131 Wroński I., Cegielińska 67, 2 wagi
- 132 Wajnryb D., Narutowicza 9, meble
- 133 Witkind D., Narutowicza 47, fortepian, szafa
- 134 Wójcickowski W., Wschodnia 53, meble
- 135 Wiazowski B., Cegielińska 54, meble
- 136 Zajdel M., Kilińskiego 47, meble
- 137 Zylberg M., Narutowicza 7, meble
- 138 Zylberg M., Nowo-Targowa 14, meble
- 139 Zylberg M., Pomorska 46, szafa
- 140 Zindel J., Wschodnia 52, kredens
- 141 Zysman A., Wschodnia 53, meble
- 142 Zysman A., Cegielińska 59, meble

Świeżo wydane! Aktualne  
Do nabycia w każdej księgarni!  
**Tadeusz Antoni Nik:**  
**Stan i potrzeby szkolnictwa**  
**w Polsce w chwili obecnej.**

I. Ustawodawstwo szkolne. Szkoły powszechne. Seminarja nauczycielskie. Szkoły zawodowe. II. Program oświatowy rządu. Zagadnienie szkoły siedmioklasowej. Rada Wychowania Narodowego.

Cena 1 złoty 80 gr.



## Obwieszczenie.

KOMORNIK PRZY SĄDZIE OKRĘGOWYM w ŁODZI, Wacław Walter na powiat brzeziński w mieście Brzeziniach zamieszkały obwieszcza, że na żądanie Michała i Józefy małż. Misiaków, odbędzie się w dniu 4 maja 1927 r. od godziny 10-ej rano, w sali posiedzeń Sądu Okręgowego w Łodzi, przy ul. Żeromskiego 115 publiczna sprzedaż przez licytację majątku nieruchomego, do Józefa Grabowicza należącego, w mieście Głownie, pow. Brzezińskiego, przy ulicy Łowickiej położonego i z placu przestrzni 645,21 sążni kwadr. obejmującego wraz z zabudowaniami: 1) oficyną mieszkalną parterową z bali; 2) obojką z bali; 3) budynku po byłym młynie, piętrowym, przyciem parter z cegieł, piętro zaś z drzewa; 4) budynkiem z cegieł przeznaczonym dla motoru, a także parkanów z drzewa — podług opisu z dnia 25 sierpnia 1926 roku. Nieruchomość ta wchodzi w skład dóbr „Grunta w osadzie Głowno”, posiada księgę hipoteczną, oznaczoną rep. hip. Nr. 60-U/ przechowywaną w wydziale hipotecznym przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie, jest obciążona długami hipotecznymi na sumę rubli 1100 i egzekwowaną sumą złotych 7953; znajduje się w posiadaniu Geli Jastrzebskiej i Bronisława Siodłowskiego, w zastaw oddaną nie jest, sprzedaży podlega w całości podług opisu.

Licytacja rozpocznie się od sumy zł. 10,000.—. Osoby zamierzające wziąć udział w licytacji obowiązkowe będą złożyć kaucję w kwocie zł. 1000. Komornik: (—) W. WALTER.

## Kasa chorych m. Łodzi.

Wobec powtarzających się wypadków nieprzebrania przez pp. pracodawców obowiązku wymeldowywania osób ubezpieczonych na wypadek choroby w sposób i terminie przewidzianym w art. 15 ust. I i II Ustawy z dnia 19 maja 1920 roku.

### KASA CHORYCH m. ŁODZI

ponownie przypomina, że ubezpieczenie na wypadek choroby trwa aż do dnia zawiadomienia — na przepisowym formularzu — Kasy Chorych o rozwiązaniu stosunku służbowego względnie roboczego między pracodawcą a ubezpieczonym oraz, że na mocy art. 51 Ustawy z dnia 19 maja 1920 roku (Dz. U. R. P. Nr. 44, poz. 272) składki za ubezpieczonych obliczane są do dnia, w którym zawiadomienie o wystąpieniu z pracy skutecznie zostało bez względu na dzień faktycznego jej zaprzestania.

Zawiadomienia o wystąpieniu z pracy przyjmowane są tylko w Centrali Kasy Chorych przy ul. Wólczańskiej 225 (Wydział Ewidencji Ubezpieczonych) w godzinach urzędowych od 8-ej rano do 3-ej po południu.

Wydawane przez Kasę potwierdzenia odbioru zawiadomień o wystąpieniu z pracy winny być przechowywane jako dowód dopełnienia obowiązku wymeldowania.

KASA CHORYCH m. ŁODZI.



# „Royal“

**Ameryk. maszyny do pisania biurowe—podrózne**  
**MEBLE I URZĄDZENIA BIUROWE**  
**Arytmometry, numeratory, kalki, taśmy.**  
Kupno i zamiana maszyn biurowych  
**Stefan Wojewódzki, Łódź**  
Piotrkowska 74, tel. 18-34.

—10—

## Obwieszczenie.

KOMORNIK PRZY SĄDZIE OKRĘGOWYM w ŁODZI, Wacław Walter, zam. w m. Brzeziniach, obwieszcza, że w dniu 15 kwietnia 1927 r., o godzinie 10-ej rano, w sali posiedzeń Sądu Okręgowego w Łodzi, przy ul. Żeromskiego 115, odbędzie się sprzedaż przez licytację majątku nieruchomego, pozostałego po zmarłym Wawrzyńcu Świderku, położonego we wsi Rewicy Szlacheckiej, lit. B, gm. Popień, pow. Brzezińskiego.

Nieruchomość składa się z działki gruntu, przestrzni 30 morg., wydzielonej z majątku ziemskiego Rewicy Szlachecka, lit. B, wraz z zabudowaniami: 1) domem mieszkalnym z drzewa, 2) piwnicą z kamienia, 3) stodołą-regłową, częściowo z bali, 4) szopą przy oborze, 5) śpiżarnią przy oborze, oraz ogródkami owocowymi z 51 drzewami, ogrodzonymi płotami z desek i kamienia polnego, szczegółowo wykazanych w opisie b. komornika Waksenburga, z dnia 4 października 1913 roku.

Nieruchomość posiada księgę hipoteczną w wydziale hipotecznym przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie, pod rej. Nr. 149, w zastaw oddaną nie jest, długami hipotecznymi nie obciążona i została wyznaczona do sprzedaży przez licytację, w drodze działów majątkowych, na zasadzie tytułu wykonawczego b. sądu gminnego 3 okr., pow. Brzezińskiego, z dnia 10 września 1913 r., Nr. C. 395.

Licytacja rozpocznie się od sumy 10,000 złotych. Osoby zamierzające wziąć udział w licytacji winny złożyć kaucję, w kwocie 1,000 złotych.

Warunki tudzież dokumenta, dotyczące się tej sprzedaży, mogą być przejrzane w kancelarii Sądu Okręgowego w Łodzi.

Komornik: (—) W. WALTER.

## Licytacje.

Do akt. Nr. 3608/26 r. KOMORNIK PRZY SĄDZIE OKRĘGOWYM w ŁODZI, Jan Rzymowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 67, na

zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22 marca 1927 r. od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej 85 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Józefa Aba i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 1575. Łódź, dnia 3 marca 1927 r. Komornik Jan Rzymowski.

Do akt. Nr. 1723/26 r. KOMORNIK PRZY SĄDZIE OKRĘGOWYM w ŁODZI, Jan Rzymowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22 marca 1927 r. od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Zielonej Nr. 28 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Szmula Hersza Fatłowicza i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 552. Łódź, dnia 3-go marca 1927 r. Komornik Jan Rzymowski.

Emerytowany kapitan w średnim wieku, sumienny, uczciwy, skrupulatny, punktualny, z dłuższą praktyką, przyjmie

## adminstrację majątku ziemskiego

na najdogodniejszych warunkach dla właściciela majątku.

Na żądanie złożyć kaucję do 10,000 złotych w gotówce.

Zgłoszenia do Adm. „Prawdy” w Łodzi dla K. C.



Największa sensacja sezonu!

# DJABELSKI CYRK

Wielki dramat ludzkich namiętności!

## NORMA SHEARER

W roli głównej

Niewidziane dotąd sceny cyrkowe! Do łez wzruszająca treść! Grozą przejmujące epizody wojny światowej! Sceny mrozące krew w żyłach! Lwy, tygrysy, słonie, małpy i inne dzikie zwierzęta na arenie!

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. M. CHWATA.

**St. Weigt i Ska Łódź**  
PRODUKUJE:  
KOTŁY, ESWU\* TYPU STREBLA  
KOTŁY, ESWU\* MIESZANINIE DO WODNI  
CENTRALNEGO OGRZEWANIA  
GRZEJNIKI (RADJATORY)  
KWASO; OGNIODOPORNE ODLEWY  
UTWARDZONE WALCE MEYŃSKIE  
MASZYNY POMOCNICZE DLA ODLEWNI  
RUSZTY  
PĘDNI

## Źródła zakupów

i dostaw dla przemysłu

### Automobile i części zapasowe

FERD. RAUSCH, Łódź, Kilińskiego 86, tel. 7-98. Poleca: taśmy, hamulce „Mintex” (ferodo) oraz taśmy „Scandura” (ferodofibre).

### Budowlane materiały

ROSICKI, KAWECKI i S-ka, Łódź, ul. Orla Nr. 17, tel. 18-47 i 7-70.

### Budowlane przedsiębiorstwa

NESTLER i FERRENBACH, Łódź, ul. Karolewska Nr. 41, telefon 15-59.  
PLAESCHKE B-cia, Łódź, Nawrot 43/47, tel. 50-65. Przedsiębiorstwo Budowlano-Sztukatorskie.

### Elektryczne maszyny

„Elektrobudowa” S. A., Łódź, Kopernika 56, t. 11-77. Silniki prądu trójfazowego od 1—25 K. M. Transformatory od 5—150 K.V.A. bud. własnej.

### Farby, pokosty i lakiery

ROSICKI, KAWECKI i S-ka, Łódź, ul. Orla Nr. 17, tel. 18-47 i 7-70.

### Gumowe wyroby i azbestowe

ADOLF BOKSLEITNER i S-ka, S. z o. o., Łódź, Piotrkowska 149, tel. 14-09. Gumowe artykuły techn., chirurg. Wyroby azbestowe. Węże ssące i tłoczące. Pasy transmisyjne. Opony samochodowe i rowerowe. Fibr. Plandeki. Linoleum. Cerata i kalosze.

„ENERGJA” Biuro Tech., Łódź, Piotrkowska 56, tel. 14-33. Artykuły techn., węże, płyty, masywy do samochodów ciężarow., szcziwiwa, pasy, armatury Klingera, wszelkie wyr. gumowe i azbestowe oraz fibra. Wybór płaszczy gumowych.

## Obwieszczenie.

KOMORNIK PRZY SĄDZIE OKRĘGOWYM w ŁODZI, Wacław Walter, zam. w m. Brzeziniach, obwieszcza, że na żądanie Tadeusza Przedzińskiego odbędzie się w dniu 15 kwietnia 1927 r., od godz. 10-ej rano, w sali posiedzeń Sądu Okręgowego w Łodzi, przy ul. Żeromskiego (Pańskiej) 115, publiczna sprzedaż przez licytację osady wiości, położonej we wsi Nagawki, gm. Dmosin, pow. Brzezińskiego, woj. Łódzkiego.

Osada ta stanowi własność Franciszka Okrasy; jest zapisana do tab. likw. pod Nr. 1/15; obejmuje wraz z gruntami za służebność i serwitutowe w sześciu oddzielnych działkach, przestrzni 7 morg., 120 pr. kw. w tej ilości łąki 1/2 morg., pozostałość gruntu orne; z czego 2 1/2 morg. obsiane żytem; nad rzeczką Mrogą rosną drzewa olszynowe; osada bez zabudowań; na placu 40-prętowym, oddanym do użytkowania ogółowi wsi Nagawki, przez właściciela tej osady, znajdują się obecnie: dom, mieszczący szkołę i pomocnicze zabudowania, stanowiące własność ogółu wsi Nagawki.

Osada oddana jest w zastaw Janowi Grabowiczowi, hipoteki nie posiada i podlega sprzedaży w całości, według opisu w dniu 1 października 1926 r. dokonanego.

Sprzedaż rozpocznie się od sumy 2500 zł.

W licytacji mogą przyjmować udział osoby, mające prawo nabywania osad włościańskich, przy złożeniu kaucji w kwocie 250 złotych.

Komornik: (—) W. WALTER.

### Izolacje kottów i rur

ROSICKI, KAWECKI i S-ka, Łódź, ul. Orla Nr. 17, tel. 18-47 i 7-70.

PLAESCHKE B-cia, Łódź, Nawrot 43/47, tel. 50-65. Przedsiębiorstwo Budowlano-Sztukatorskie.

### Lakiernicze zakłady

A. MILLER, Łódź, ul. Kilińskiego 126. Wykonuje wszelkie roboty lakiernicze.

### Manometry i termometry

Inż. CYBULSKI, MIERZEJEWSKI i S-ka, S. z o. o., Łódź, Piotrkowska 119, tel. 16-15.

### Obicia do maszyn

REMUS ALEKSANDER, Łódź, Wólczańska Nr. 164, tel. 43-37. Obicia dla szarpaków. Schlrps.

### Pasy do maszyn

FERD. RAUSCH, Łódź, Kilińskiego 86, tel. 7-98. Pasy wielb. marki „Saturn” oraz bawelniane marki „Scandinavia”.

REMUS ALEKSANDER, Łódź, Wólczańska Nr. 164, tel. 43-37. Pasy skórzane transmisyjne fabryki „Temler i Szwede” w Warszawie.

I. SUDAK, Łódź, Cegielniana № 62, telefon 5-93. Wyrób nowych pasów i wszelka naprawa.

Dom Handl. „Textyl”, Łódź, Traugutta 2, tel. 13-05. Pasy z sierści wielbłądziej marki „Lenko” oraz węże parciane.

### Powoznicze zakłady

FERD. RAUSCH, Łódź, Kilińskiego 86, tel. 7-98. Linki transmis. okrągłe i kwadratowo plecione.

### Studzien budowa

S. BARTCZAK i W. KUSAK, Łódź, Nawrot Nr. 37, tel. 24-05. Przeds. budowy studzien art. żyjskich.

### Szkoło budowlane

J. OLEJNICZAK, Łódź, Główna 14. Szkoło ornamentowe, matowe, surowe do krycia dachów, inspektowe. Wielki wybór. Ceny fabryczne.

### Szpagaty i płótna do opakowania

Dom Handl. „Textyl”, Łódź, Traugutta 2, tel. 13-05. Reprezentacja fabryki B-cia Deutch, Bielsko: szpagaty, płótna jutowe, do opakowania, worki i przędze jutowe.

### Wodociągi i kanalizacje

SZ. KAMIONKA, Łódź, ul. Andrzeja 13. Wykonuje wszelkie roboty wodociągowe.

# OLEJE: TURBINOWY, KOMPRESOROWY I TRANSFORMATOROWY

polecamy z naszego składu w Łodzi

## „KARPATY” Sprzedaż produktów naftowych

Spółka z ogr. por.

ODDZIAŁ w ŁODZI, ul. 6-go Sierpnia 7, tel. 14-70 i 48-74



Sprzedaż nafty, benzyny, olejów pędnych, smarowych i specjalnych.

11

## Zawiadomienie.

Niniejszym zawiadamiamy W. P. Klientów, że biuro nasze z dniem 28 lutego r. b. zostało przeniesione na

**ul. Piotrkowską № 152**

Jednocześnie polecamy nasze produkty naftowe: benzynę, naftę, olej gazowy, oleje wrzeczonowe, cylindrowe, oleje specjalne do maszyn, smar Tovitte'a, smar do wozów, parafinę, świece, gudron i asfalt.

Przedstawicielstwo Państw. Fabryki Olejów Mineralnych w Drohobyczu

„Polmin w Łodzi“

ul. Piotrkowska Nr. 152, tel. 6-27.

— 41 —

akcja i administracja w Łodzi, ul. Piotrkowska 85, tel. 45-50  
oddział redakcji i administracji w Warszawie, Wilcza 16, tel. 305-07  
„ „ „ w Poznaniu, Skarbowa 7, tel. 28-58

## Ceny ogłoszeń:

Strona ogłoszeniowa dzieli się na 4 szpalty. Ogłoszenia zwyczajne 25 gr. za 1 milimetr wysokości w jednej szpalcie. Ogłoszenia w tekście 40 gr. za milimetr wysokości w jednej szpalcie. Drobne 10 gr. za wyraz. Ogłoszenia w „Źródle Zakupu” 3 zł. za 2 wiersze, każdy następny wiersz 1 zł.